



Carol Marinelli



Sekrety domu mody

PROLOG

Nie mogła tam wrócić, a raczej nie mogła tam wrócić w tej chwili.

Z dudniącym sercem, zaczerwienioną twarzą i drżącymi rękami parzyła kawę dla swojego szefa, Levandera Kolovsky'ego, i jego młodszego brata Aleksiego. Nigdy dotychczas nie reagowała w ten sposób na czyjąś obecność i nigdy by jej nie przyszło do głowy, że zdarzy jej się to akurat teraz, w trzydziestym szóstym tygodniu ciąży.

Aleksi Kolovsky przyleciał z Londynu do Australii, gdzie mieściła się główna siedziba firmy, i Kate sądziła, że wie, czego się spodziewać. Znała jego brata, identycznego bliźniaka, wiedziała więc, jak Aleksy wygląda, słyszała też o jego podbojach wśród kobiet. Nie chodziło jednak o jego wygląd. Siedziba firmy Dom Mody Kolovsky pełna była urodziwych osób obojga płci, tak urodziwych, że Kate, gdy weszła tu po raz pierwszy, przysłana przez agencję pracy tymczasowej, nie mogła uwierzyć własnym oczom. Była pewna, że Levander nie odesłał jej od razu tylko dlatego, że miała tu pozostać krótko. Stała asystentka Kolovsky'ego musiała doskonale pracować i jeszcze lepiej wyglądać, a tego drugiego warunku Kate zdecydowanie nie spełniała.

W końcu weszła do biura Levandera i zrobiło jej się gorąco, gdy brat buntownik podniósł głowę znad papierów i spojrzał na nią.

- Czy naprawdę powinnaś tu być? - zapytał głębokim głosem ze śladem obcego akcentu.

Jego szare oczy prześliznęły się po jej brzuchu i wróciły na twarz.

Jej brzuch był olbrzymi i zupełnie nie przypominał zgrabnego wzgórka, dumnie prezentowanego przez ciężarne modelki. Kate Taylor była spuchnięta wszędzie, od piersi aż po kostki nóg. Aleksy miał rację, naprawdę nie powinno jej tu być.

- Przepraszam - odrzekła ku własnemu zdziwieniu.

Po czterech miesiącach pracy w Domu Mody Kolovsky przywykła już do uprzejmych, nic nieznaczących rozmów z bogatymi i sławnymi ludźmi i nauczyła się doskonale wtapiać w tło, ale teraz, nie wiadomo dlaczego, poczuła się zmuszona do reakcji.

- Chyba już najwyższa pora?

- Na co? - Zmarszczyła brwi i w oczach Aleksiego błysnęła panika.

Przez krótką, przerażającą chwilę obawiał się, że popełnił najstraszliwszą z możliwych gaf, posądzając o ciążę kobietę, która po prostu była otyła.

- Na podwyżkę - zaśmiał się Levander, widząc zmieszanie brata. - Z pewnością na nią zasłużyłaś. Niewiele jest osób, które potrafią speszyć mojego brata.

- Ale ona jest w ciąży? - upewnił się Aleksy przyciszonym tonem po wyjściu Kate.

- A jak ci się wydaje? - uśmiechnął się Levander. - Niestety, tak.

- Niestety?

- Próbuję nie myśleć o tym, że w każdej chwili może urodzić. Wcześniej w tym biurze panował zupełny chaos. Dopiero Kate doprowadziła wszystko do porządku. Wreszcie wiem, co i gdzie będę robił przez kilka najbliższych tygodni. A do tego radzi sobie nawet z najtrudniejszymi klientami.

- Przecież wróci.

- Nie. - Levander potrząsnął głową. - Jest na czasowej umowie. Szukała pracy tylko na kilka tygodni. Przeprowadziła się do Melbourne po zerwaniu z chłopakiem. Próbuje sobie jakoś radzić, ale nie ma zamiaru wracać do pracy po porodzie.

Obydwaj bracia znów skupili uwagę na dokumentach i powrót Kate z kawą przeszedł niezauważony. Aleksy siedział z nisko pochyloną głową, przeglądając jakieś papiery, i nawet jej nie podziękował. Jednak przez następne dwa tygodnie codziennie zatrzymywał się przy jej biurku, by się przywitać, i rozmawiał z nią, dopóki Levander nie wrócił z porannego biegania. Czasami opowiadał jej o Londynie, gdzie mieszkał i prowadził brytyjski oddział firmy, a czasem pytał o jej życie. Odpowiadała mu szczerze, może dlatego, że była pewna, że nigdy więcej go nie spotka, a może po prostu zaczynała jej już doskwierać samotność i znużenie. Mówiła, że przeraża ją myśl o byciu samotną matką, że rodzina jest bardzo daleko i że boi się pobytu w szpitalu.

Ostatniego dnia przed powrotem Aleksiego do Wielkiej Brytanii miało się odbyć ważne spotkanie z udziałem Levandera, ich ojca Iwana oraz matki, Niny. Wnętrznosci Aleksiego skręcały się na myśl o spędzeniu trzech godzin w towarzystwie rodziców. Gdy wyszedł z windy, jedyną rzeczą, jakiej wyczekiwał, był uśmiech Kate. Tymczasem za biurkiem zobaczył chudą kobietę o twarzy pokrytej grubą warstwą makijażu. Jej głowa wydawała się zbyt wielka w stosunku do ciała.

- Dzień dobry, panie Kolovsky. Wszyscy już na pana czekają. Czy mam przynieść kawę?

- Gdzie jest Kate?

Kobieta zmarszczyła brwi.

- Ach, ta tymczasowa. Urodziła wczoraj wieczorem.

- Co urodziła?

Odpowiedziało mu wzruszenie ramion.

- Nie jestem pewna. Dobrze, że mi pan przypomniał. Zadzwoń do szpitala i do-
wiem się. Pan Levander prosił, żebym przygotowała jakiś upominek.

Spotkanie wlokło się niemiłosiernie. Kawa, druga kawa, a potem jeszcze lunch przy biurku. Trzej bracia Kolovsky i ich rodzice rzadko spotykali się w tym gronie. Josif, brat bliźniak Aleksiego, który był lekarzem, wziął sobie wolny dzień w szpitalu i siedział ze wszystkimi, słuchając Iwana, który opowiadał o swojej chorobie, prognozach i konieczności zachowania tajemnicy.

- Ludzie czasem chorują - zauważył Josif. - Nie ma się czego wstydzić.

- Kolovscy nie mogą okazać żadnej słabości.

Mówili o liczbach i perspektywach, o nowej linii produktów, która miała wkrótce wejść na rynek, oraz o tym, że w czasie, gdy Iwan będzie przechodził leczenie, Aleksy będzie brał udział we wszystkich pokazach w Europie, Levander zaś zajmie się Azją i Australią.

Josif wkrótce wyszedł. Choć temat rozmów był ponury, spotkanie pozbawione było emocji, a kawa smakowała okropnie.

- *Szto skazano w etoj komnatie, ostajetsja w etoj komnatie* - powiedziała matka, gdy Aleksy, który tego samego dnia miał wrócić do Londynu, podniósł się do wyjścia. Napotkał jej wzrok. Nie usłyszał życzeń szczęśliwej podróży, tylko chłodne ostrzeżenie, że żadne słowo wypowiedziane w tym pomieszczeniu nie ma prawa wydostać się na zewnątrz. Poczł się tak, jak w dzieciństwie, gdy leżał w łóżku, a stojący nad nim rodzice ostrzegali, że nie wolno mu mówić o cierpieniu, skarżyć się nikomu ani płakać.

Kolovscy nigdy nie okazywali słabości.

Levander pożegnał się z nim takim tonem, jakby Aleksy wychodził do sklepu, a nie wybierał się na drugą półkulę.

Przechodząc przez wielki hol, dostrzegł wielki koszyk, a w nim kwiaty, szampan oraz gruby różowy kocyk.

A więc Kate urodziła dziewczynkę.

Aleksy nigdy nie był zbyt refleksyjny i również teraz, gdy w drodze do samochodu, który miał go zawieźć na lotnisko, zawrócił zza złotych obrotowych drzwi, nie zastanawiał się nad motywami swojego działania. Powiedział kilka słów do zaskoczonej recepcjonistki, zabrał kosz, wsiadł do limuzyny i przeczytał szoferowi adres.

- Mogę to zawieźć w pańskim imieniu - powiedział szofer, zatrzymując się przed rozłożystym betonowym szpitalem.

Aleksy pragnął czegoś, choć sam nie wiedział czego. Jego ojciec umierał, a on czuł się jak odrętwiały. Nie zastanawiając się nad tym, co robi, zapytał w recepcji, jak dojść do pokoju Kate, i poszedł do windy. Zauważył, że to miejsce pachniało zupełnie inaczej niż prywatna klinika, którą czasami odwiedzał. Nie był pewien jej reakcji i obawiał się, że zakłóci jej spokój, ale chciał się pożegnać.

Dla Kate ostatnie dwadzieścia cztery godziny były piekłem. Przez dwanaście z tych dwudziestu czterech godzin próbowała urodzić. Skończyło się szybką cesarką i teraz jej córeczka, śliczna i różowa, leżała w łóżeczku obok. Jednak Kate jeszcze nigdy w życiu nie czuła się tak samotna. Rodzice zapowiedzieli się na wieczór, ale po rozmowie telefonicznej z Craigiem nie miała żadnej nadziei, że zobaczy również i jego.

Cierpienie, przez które przeszła podczas porodu i operacji, było niczym w porównaniu z tą dojmującą samotnością. Dostrzegała pełne współczucia spojrzenia trzech pozostałych matek, które leżały w tym samym pokoju, i ich gości. Przy łóżeczku jej dziecka nie było baloników, kwiatów ani bilecików. Była sama, niechciana przez nikogo. Poprosiła pielęgniarkę o zaciągnięcie zasłony, ta jednak źle ją zrozumiała i zupełnie odsłoniła łóżko.

Aleksy ogarnął sytuację jednym spojrzeniem i uśmiechnął się do niej szeroko.

- Tak mi przykro, kochanie! - zawołał z wielką pewnością w głosie, idąc między łózkami.

Wydawał się tu zupełnie nie na miejscu. Wciąż miał na sobie garnitur, ale rozluźnił krawat. Podeszedł do łóżka, postawił wspaniały kosz na stoliku i przyjrzał jej się. Twarz miała zapuchniętą, a oczy przekrwione. Wcześniej sądził, że kobiety po porodzie chudną, Kate jednak wydawała się dwa razy większa niż poprzednio, a jej ciemne włosy od potu stały się jeszcze ciemniejsze. Zdobyła się jednak na niepewny uśmiech i Aleksy poczuł satysfakcję.

- Czy wybaczysz mi kiedyś, że mnie tu nie było? - zapytał tak głośno, żeby usłyszały go wszystkie pozostałe świeżo upieczone matki.

- Przestań. - Omal nie wybuchnęła chichotem, ale była na to zbyt obolała. - Pomyślała, że jesteś ojcem.

- No, cóż. Skoro to nie może być prawdą, to możemy przynajmniej udawać. - Zniżył głos i bardzo ostrożnie usiadł na skraju łóżka. - Czy było bardzo źle?

- Okropnie.

- Po co ci te wszystkie kroplówki?

- Miałam cięcie.

Przez twarz Aleksiego przebiegł grymas.

- Kiedy wypuszczą cię do domu?

- Za kilka dni - wzdrygnęła się. Na razie nie była w stanie nawet wziąć dziecka na rękę. Perspektywa zajmowania się nim samotnie przerażała ją.

- To o wiele za wcześnie! - oburzył się Aleksy.

- Moja kuzynka po cesarce spędziła w szpitalu ponad tydzień! - Przypomniał sobie komfortowy, prywatny pokój i dziecko, które widział wówczas przez szklaną ścianę. Zajrzał do łóżeczka przy łóżku Kate, zamierzając powiedzieć jakiś uprzejmy komplement, po czym uśmiechnął się zupełnie szczerze. To było najładniejsze dziecko na świecie - całkiem łyse, z wielkimi ciemnoniebieskimi oczami i pełnymi, różowymi ustami swojej matki.

- Jest śliczna!

- To dlatego, że urodziła się przez cesarkę - wyjaśniła Kate. - Oczy pewnie jej zbrązowieją, jeszcze zanim wyjdziemy do domu. Aleksy, co ty tu właściwie robisz?

- Jadę na lotnisko. Po pięciu godzinach w towarzystwie rodziców potrzebowałem jakiejś odmiany. - Znów wpatrzył się w dziecko. - Nie śpi.

- Chcesz ją potrzymać?

- O Boże, nie! - zawołał w pierwszej chwili, ale zaraz zmienił zdanie. - A nie zrobię jej krzywdy?

- Nie martw się.

- Myślałem, że dzieci przez cały czas płaczą.

Nic nie wiedział o dzieciach i ten temat nigdy szczególnie go nie interesował, a jednak sięgnął do łóżeczka i wyjął miękkie zawiniątko. Kate w pierwszym odruchu chciała mu przypomnieć, żeby podtrzymał główkę, ugryzła się jednak w język, widząc, że Aleksy już to zrobił. Przez moment pożałowała, że to nie jego dziecko.

- Mój ojciec jest chory - powiedział.

To była ściśle tajna informacja, warta co najmniej kilkadziesiąt tysięcy dolarów, ale w tej chwili nic go to nie obchodziło. Trzymał w rękach nowe życie, wdychając słodki, nieznany mu dotychczas zapach. Przesunął palcem po policzku dziecka, miękkim jak łapka kociaka.

- Bardzo mi przykro.

- Nikt nie może się o tym dowiedzieć - dodał, wciąż patrząc na dziecko. - Jak ona się nazywa?

- Georgina.

Aleksy uśmiechnął się do małej.

- Georgie.

- Georgina - poprawiła Kate.

- Ciekawe, czy ja też byłem taki ładny. Wyobraź sobie dwójkę takich naraz.

Na myśl o dwóch identycznych Kolovskych w łóżeczku Kate przewróciła oczami.

- Nie potrafię sobie wyobrazić ciebie jako dziecka.

- Och, byłem uroczy - uśmiechnął się Aleksy. - Z nas dwóch Josif zawsze był poważniejszy. - Odłożył Georginę z powrotem do łóżeczka i jego uśmiech złagodniał. - Będziesz wspaniałą matką.

- Skąd wiesz? - Nie wiadomo, czy spowodowały to hormony, wyczerpanie czy też lęk, ale z oczu Kate popłynęły łzy. - Chciałabym być dla niej jak najlepszą matką, ale jak ja sobie dam radę?

- Poradzisz sobie - zapewnił ją Aleksy, patrząc jej prosto w oczy. - Moi rodzice mieli wszystko, a jednak zupełnie nie potrafili nas wychować. Ale ty na pewno sobie poradzisz. Muszę już iść.

- Dziękuję, że tu przyszedłeś.

Otoczył ją ramionami. Poczowała zapach firmowej wody Kolovskych i czegoś jeszcze - jego samego.

- To po to, żeby twoja publiczność nie miała żadnych wątpliwości - szepnął i pocałował ją bardzo delikatnie. - Muszę zdążyć na ten samolot.

Żal w jego głosie wydawał się zupełnie szczerzy. Powinien zostać aktorem, pomyślała Kate. Oparła głowę na poduszce i przymknęła oczy, doskonale zdając sobie sprawę z zaciekawionych spojrzeń pozostałych matek i ich zupełnie zwyczajnych partnerów.

Jej szczęście nie trwało jednak długo. Zaczęła zapadać w drzemkę, gdy poczuła, że ktoś manipuluje hamulcami przy jej łóżku.

- Przewieziemy panią.

- Dokąd?

Nie miała ochoty nigdzie się przenieść i zaczynać wszystkiego od początku z innymi matkami. A może było jeszcze gorzej? Może przenoszono ją do ośmioosobowej sali?

- W lepsze miejsce.

Pięć lat wcześniej, gdy leciała służbowo do Singapuru, personel naziemny przekonał jej skąpego szefa, by zabrał ją ze sobą do klasy biznesowej i po wejściu na pokład samolotu kazano jej pójść w lewo zamiast w prawo. Tego popołudnia wydarzyło się coś podobnego. Jej łóżko wytoczono z publicznej części szpitala i poczuła pod kołami miękkiego dywanu, wyściełający prywatne skrzydło. Okazało się, że Aleksy Kolovsky zapłacił za cały tydzień jej pobytu tutaj. Z ulgą przeniosła się na duże podwójne łóżko i wpatrzyła się w pięciogwiazdkowe menu. Georginę zabrano do sali dla noworodków. Pielęgniarka miała ją przynieść później na karmienie.

Pielegniarka również była urocza. Gdy zabrała Georginę na noc i wyłączyła światło, Kate pomyślała, że to druga najlepsza rzecz, jaka zdarzyła jej się w życiu.

Pierwszą był pocałunek Aleksiego.

TLR

ROZDZIAŁ PIERWSZY

Nie bolało aż tak, jak wszyscy straszili.

Powiedziano mu, że noga, połamana i zmiądzzona w wypadku drogowym, wymaga sześciu miesięcy intensywnej rehabilitacji, a potem - być może - zacznie chodzić o kulach.

W cztery miesiące od dnia, w którym omal nie stracił życia, Aleksy Kolovsky siedł samodzielnie przez roziskrzone w słońcu Morze Karaibskie, zanurzony po kolana w wodzie. Lekarz radził mu odbywać dwie takie piętnastominutowe sesje dziennie. To była trzecia godzinna sesja tego dnia, a jeszcze nawet nie minęło południe.

Cokolwiek radzili lekarze, on robił więcej. Podczas każdej kuracji zmierzał prosto do wyleczenia. W końcu kiedyś już udało mu się tego dokonać, w znacznie trudniejszych okolicznościach. W dzieciństwie nie miał dostępu do lekarzy, fizjoterapii, wygod i chłodnego oceanu, który teraz koił jego bolące mięśnie. Udało mu się samodzielnie zrehabilitować połamane ciało - najpierw, dopóki nie wygoiły się sińce, pozostawał zamknięty w pokoju, a potem, nie krzywiąc się i nie marudząc, zaczął chodzić i wrócił do szkoły. Leczył się niestrudzenie za murem własnego umysłu i nawet jego brat Josif nie zdawał sobie sprawy, jakiego to wymagało wysiłku.

Josif, jego brat bliźniak.

Aleksy uśmiechnął się sucho. Ostatniego wieczoru oglądał film w telewizji. A właściwie trudno powiedzieć, by go oglądał - telewizor był włączony, ale uwaga Aleksiego skupiona była na wprawnych ustach, które doprowadzały jego męskość do pełnej chwały. Był to jednak inny rodzaj uwagi - w takich sytuacjach Aleksy zupełnie się wyłączał. Seks nie był już balsamem dla jego duszy. Zbyt głośno nastawiony telewizor mówił coś o telepatycznej więzi między bliźniętami i westchnienia kobiety przeszkadzały mu słuchać. Od czasu wypadku gadanie o niczym irytowało go. Jej usta też nie przyniosły mu ukojenia. Była to wyłącznie mechaniczna, automatyczna reakcja i nie czuł żadnej przyjemności. Tęsknił do rozładowania i choć wiedział, że go nie osiągnie, to musiał dbać o swoją reputację, toteż zmienił nieco pozycję i w tej samej chwili zadzwonił telefon. Nie musiał odbierać, ale chciał to zrobić; w każdym razie dawało mu to pretekst, by wyjść.

Czyżby nawet ucieczka w seks miała mu zostać odebrana?

Słońce paliło go w ramiona. Skórę miał brązową, ciało szczupłe i w dobrej kondycji. Na pierwszy rzut oka wyglądał jak okaz zdrowia, ale blizny ukryte poniżej linii wody piekły. Zaczął biec. Bolało jak diabli, ale nie zatrzymywał się.

Czy to możliwe, by jego brat w Australii również czuł ten ból? Aleksi bardzo w to wątpił.

Nie czuł wrogości do Josifa. Podziwiał brata za to, że potrafił się wyrwać z pola siłowego wytwarzanego przez rodzinną firmę i skończyć medycynę. Rozmawiali ze sobą i spotykali się regularnie. W gruncie rzeczy Aleksi lubił swego bliźniaka, ale nie było między nimi żadnej telepatycznej więzi, szóstego zmysłu. Gdzie była owa tajemnicza więź, gdy ojciec stłukł na miazgę siedmioletniego Aleksiego? Gdzie był ten szósty zmysł, gdy brat odwiedził go tydzień później?

- Nieźle rąbnąłeś - powiedział wtedy Josif, oczywiście po rosyjsku, ponieważ nawet w Australii Kolovscy rozmawiali po rosyjsku. - Tata kupi ci nowy rower. - Ze śmiechem usiadł na brzegu łóżka. Poruszenie materaca wywołało falę przeszywającego bólu. Aleksi krzyknął i zobaczył ostrzeżenie w oczach matki.

- To dobrze - mruknął i uświadomił sobie, że nie ma między nimi żadnej szczególnej więzi. Bliźnięta nie krwawią ani nie cierpią tylko dlatego, że coś złego dzieje się z tym drugim.

Zaczął biec szybciej. Riminic. Riminic. Riminic. Nawet mewy powtarzały to imię. Brat, o którego istnieniu wolałby zapomnieć. W końcu poczuł wyczerpanie i satysfakcję. Może teraz wreszcie uda mu się odpocząć.

Wrócił do domu na plaży. Pielęgniarka przygotowała mu tabletki, ale nie wziął ich. Wypił tylko koktajl ze świeżych soków i poszedł prosto do sypialni.

- Chcę odpocząć.

- Czy chce pan, żebym poszła z panem? - zapytała pielęgniarka z uśmiechem. - Może pana zbadać?

Mruknął coś odmownie. Czy nie mogli zostawić go w spokoju?

Położył się na jedwabnym prześcieradle. Wiatrak chłodził rozgrzaną skórę, ale krew w jego żyłach była zimna jak lód. Nie bał się bólu. Chodziło o to, co stało się z jego

umysłem. Przeszedł wszystkie badania, przekonał lekarzy, że wszystko jest z nim w porządku i czasami potrafił o tym przekonać nawet siebie, ale wciąż wracały do niego splątane, niewyraźne wspomnienia, rozmowy, których nie potrafił umiejscowić w czasie, obrazy, których nie potrafił przywołać wyraźnie. Wiedza o czymś, zagrzebana w zakamarkach umysłu.

Zadzwoił telefon. Podniósł się, by go wyłączyć - naprawdę potrzebował odpoczynku - ale zobaczył na wyświetlaczu imię Kate i zawahał się. Kate była jednym z powodów, dla których zdecydował się przyjechać na rekonwalescencję na Karaiby. Znadto przywykł do jej obecności przy swoim łóżku, za bardzo wyczekiwał jej odwiedzin w szpitalu, a przecież już dawno zdecydował, że nie wolno mu się na nikim opierać.

- Co takiego? - zapytał krótko.

- Prosiłeś, żebym ci powiedziała, jeśli...

Jej głos dochodził z drugiego końca świata. Słyszał, że jest zdenerwowana, i nie mógł jej za to winić. Nina dostałaby szału, gdyby się dowiedziała, że Kate do niego dzwoniła. Nie pozwalała zawracać mu głowy przyziemnymi problemami związanymi z pracą. Ale to Aleksy sam prosił, żeby Kate zawracała mu głowę.

- Powiedz dokładnie, o co chodzi. - W wyobraźni widział jej miłą, okrągłą twarz i był zupełnie pewien, że w tej chwili na tej twarzy maluje się rumieniec. Kate często się rumieniła. Była dużą dziewczyną, otoczoną przez chude jak patyk modelki. Firma Dom Mody Kolovsky nawet w najlepszych swoich momentach nie była szczególnie przyjemnym miejscem pracy, a w najgorszych przypominała gniazdo żmij.

- Pamiętaj, że bez względu na to, co mówi moja matka, pracujesz przede wszystkim dla mnie. Jesteś moją asystentką.

Była nią już od roku. Namówił ją na przyjęcie tego stanowiska, gdy kolejna z jego asystentek okazała się na tyle głupia, że pomyliła seks z miłością. Pewien, że nigdy nie przekroczy tej granicy wobec samotnej matki z nadwagą, skontaktował się z nią. Georgie miała już niemal pięć lat i chodziła do szkoły, a Kate była jeszcze większa niż wcześniej. Nie, w żadnym razie nie groziło mu, że Kate zacznie go pociągać.

- Twój brat Levander - zająknęła się Kate. - Wiesz, że on i Millie chcą zaadoptować sierotę.

- No i?

- W zeszłym tygodniu pojechali do Rosji. Poznali go. Swojego nowego syna.

Aleksi przymknął oczy. Ten dzień nadszedł zbyt szybko; tego się właśnie obawiał. Levander prowadził kiedyś filię firmy w Australii, ale po śmierci ojca przeprowadził się do Londynu i przejął dawną rolę Aleksiego, Aleksy zaś przeniósł się do centrali firmy. W zasadzie zamienili się miejscami. Levander pojawił się znów w Australii dopiero po wypadku Aleksiego.

- Słyszałam, jak Nina mówiła, że to ona zamierza poprowadzić firmę.

- Poprowadzić co?

- Dom Mody Kolovsky. - Kate przełknęła ślinę. - Ma różne pomysły.

- Levander nigdy by... - Aleksy urwał.

Owszem, Levander zrobiłby to. Odkąd poznał Millie i stał się ojcem Saszara, jego priorytety się zmieniły. Dla Levandera pieniądze nigdy nie były wszystkim. Wychował się w rosyjskim domu dziecka i z Kolovskymi nie łączyły go żadne prawdziwe więzi. Nina nie była jego matką. Po śmierci Iwana dla Levandera najważniejsza stała się jego własna rodzina - nowa rodzina, która chciała zaoszczędzić obcemu dziecku piekła, przez jakie Levander sam musiał przejść.

- Prosiła Levandera, żeby ci nie mówił - dodała Kate. - Powiedziała, że nie wolno ci tym zawracać głowy, bo potrzebujesz czasu, żeby wrócić do zdrowia.

- To nie przejdzie przez radę nadzorczą.

- Nina ma nowe plany. Mają przynieść mnóstwo pieniędzy.

Przestała się już jąkać. Pomimo nieśmiałości była inteligentną, elokwentną kobietą i właśnie dlatego Aleksy robił, co mógł, żeby zechciała u niego pracować. Różniła się od wszystkich jego poprzednich asystentek. W pracy interesowała ją tylko praca i potrafiła wykonywać dobrze to, co do niej należało.

Dzięki temu zarabiała pieniądze na samotne wychowanie córki.

- Nina przekona radę nadzorczą. Ma pomysły, które im się spodobają.

- Jakie pomysły? - prychnął Aleksy.

- W jej ustach brzmią atrakcyjnie. Byłam na posiedzeniu w zeszłym tygodniu.

Przedstawiła propozycję Zachara Belenkiego.

Choć w pokoju było ciepło, Aleksy poczuł, że krew zastyga mu w żyłach.

- Co to za propozycja?

- Ma przynieść korzyści obu stronom. Chodzi o nową kolekcję sukien ślubnych sprzedawanych w sklepach Krasawica. Pewien procent zysku...

Aleksy przestał słyszeć, co Kate mówiła. Serce biło mu coraz szybciej, jakby chciało wyrwać się z piersi. Sieć sklepów Krasawica była jego dzieckiem, jego pomysłem, jego domeną. Ale nie chodziło tylko o to, że Nina zamierzała się wtrącić w jego biznes.

Na czym właściwie polegał problem z Belenkim? Choć Aleksy zaprzeczał temu zarówno przed sobą, jak i przed lekarzami, jego umysł szwankował. Myśli, obrazy i wspomnienia zdawały się być w zasięgu ręki. Przypominał sobie bal dobroczynny tuż przed wypadkiem. Belenki przyleciał na ten bal z Europy i miał wygłosić przemowę. Oprócz tego Aleksy pamiętał jeszcze własny lęk. Zachowywał się niegrzecznie, rozmawiał, gdy goście wygłaszali swoje mowy i w końcu Josif powiedział mu parę przykrych słów. Zachar Belenki opowiadał o swoim życiu w domu dziecka, o tym, dlaczego wolał mieszkać na ulicy i co musiał robić, by przetrwać. Łatwiej było wypić kolejnego drinka niż słuchać tych opisów. Levander nigdy nie opowiadał o latach spędzonych w sierocińcu i Aleksy nie chciał tego słuchać, nie chciał wiedzieć, przez co musiał przejść jego przyrodni brat.

- Czy Belenki znów przyjechał do Australii?

- Nie, ale codziennie rozmawia z Niną i ciągle mają jakieś nowe pomysły.

Aleksy nie miał pojęcia, dlaczego nazwisko tego mężczyzny wzbudzało w nim taki lęk. Próbował sobie przypomnieć jego twarz, ale podobnie jak tak wiele innych obrazów, była tylko zamazanym wspomnieniem, jakby obraz zamienił się w wielkie piksele.

- Nina doprowadzi Dom Mody Kolovsky do ruiny. Nie można pozwolić, żeby to ona podejmowała decyzje.

- A kto ma je podejmować?

- Ja - warknął Aleksy. - W poniedziałek będę w biurze.

- Aleksy! - zawołała Kate z desperacją. - Prosiłeś, żebym cię informowała, co się dzieje w firmie, i tylko dlatego dzwonię. Ale jest jeszcze o wiele za wcześnie, żebyś tu wracał. Posłuchaj... - ściszyła głos. Wyobrażał sobie, jak pochyla się do przodu, owijając

na palcu pasmo włosów, i choć sytuacja malowała się w czarnych barwach, musiał się uśmiechnąć. Jej głos miał na niego kojący wpływ. - Mogę dzwonić codziennie.

Poczuł nieoczekiwaną reakcję własnego ciała i nic nie powiedział.

- Aleksy, słyszysz mnie?

- Mów dalej.

- Mogę dzwonić i opowiadać ci o wszystkim, a ty mi powiesz, co mam robić.

Miał ochotę zamknąć oczy. Chciał, żeby opowiadała mu o wszystkim i miał wielką ochotę powiedzieć jej, co ma teraz zrobić. Nie chciał myśleć o Domu Mody Kolovsky, o swojej rodzinie ani o tym wszystkim, o czym próbował zapomnieć. O wiele przyjemniej byłoby po prostu położyć się i pozwolić, by mówiła mu rzeczy, które chciał usłyszeć.

- Kate - powiedział ochryple. Chciał, żeby w tej chwili wsiadła do samolotu i przyleciała tutaj, natychmiast, ale zmusił się do koncentracji. - Wrócę w poniedziałek. Nie mów nikomu ani nie daj nic po sobie poznać. Rób wszystko, co Nina ci każe.

Nie protestowała. Kimże była, by mu się przeciwstawiać?

- Dobrze. Czy mam zorganizować...

- Sam się wszystkim zajmę. Kate?

- Tak?

- Nic. - Wyłączył telefon i spróbował skupić myśli na interesach.

Otworzył laptopa i przejrzał raporty. Doskonale wiedział, że Dom Mody Kolovsky znajduje się na kolizyjnym kursie i jedynie on jest w stanie zapobiec katastrofie, nie pamiętał tylko dlaczego, ale po raz pierwszy od długiego czasu nie próbował sobie niczego przypominać. Liczby, w które się wpatrywał, rozmazywały mu się w oczach, kliknął więc na zdjęcia firmowe pracowników Domu Mody Kolovsky. Iwan, jego świętej pamięci ojciec.

Nina, jego matka. Levander, brat przyrodni, o którym rodzice zapomnieli, bo tak im było wygodniej, i uciekając do Australii, zostawili go w Rosji, w sierocińcu. Jego brat bliźniak Josif i siostra Annika. Kliknął na własne zdjęcie, zobaczył napiętą, skrzywioną twarz i szybko je zamknął. W końcu, po raz pierwszy od wielu tygodni, pozwolił sobie otworzyć jej zdjęcie. Kate Taylor. Uśmiechnięta, o okrągłej, błyszczącej twarzy i ciem-

nych, kręconych włosach, wyraźnie spłoszona, choć było to tylko typowe zdjęcie firmowe: twarz i ramiona.

Chyba miał źle w głowie. Wyobraź sobie tylko ten ciężar na swoim połamanym udzie, powiedział w duchu, próbując uspokoić podniecone ciało, ale myśl o Kate leżącej na nim nie chciała go opuścić. Miał pod ręką najpiękniejsze kobiety, tuż za drzwiami czekało ciepłe, chętne ciało, ale on potrafił myśleć tylko o tym, że za tydzień znów zobaczy Kate.

- Aleksy. - W uchylonych drzwiach stanęła pielęgniarka. - Czy potrzebujesz czegoś?

- Nie przeszkadzaj mi - jęknął.

Gdy drzwi się zamknęły, niechętnie wyłączył komputer i leżał w ciemnościach, czekając na sen. W końcu się poddał. Tylko raz, pomyślał. Tylko raz pozwoli sobie na myślenie o Kate, na wyobrażanie ich sobie razem. Albo raczej, skorygował, zrobi to po raz ostatni.

Jeszcze tylko ten jeden raz.

ROZDZIAŁ DRUGI

- Ładnie wyglądasz - powiedziała Georgie, patrząc na Kate, która ścinała właśnie czubek gotowanego jajka.

- Dziękuję - uśmiechnęła się Kate. Córka była jej największą fanką i nieustannie zasypywała ją komplementami.

Dziewczynka zmarszczyła brwi.

- Naprawdę. Masz dużo szminki. Czy to jest nowe? - dodała, wskazując palcem na kostium.

- Stare jak świat. - Kate wzruszyła ramionami, dodała dwie tabletki słodzika do herbaty i po raz kolejny pomyślała o dziecie. Dotychczas pocieszała się myślą, że ma jeszcze przynajmniej dwa miesiące do powrotu Aleksiego, a tymczasem, przez intrygi Niny, miał się pojawić w biurze już dzisiaj.

- Czy Aleksy dzisiaj wraca? - zapytała jej córka, mrużąc oczy.

- Nie wiem dokładnie. - Kate nie miała pojęcia, co powiedzieć.

Przyszło jej do głowy, że wyhodowała zmię na własnym łonie, ale Georgie lubiła Aleksiego. Prawdę mówiąc, przepadała za nim.

Tamtego dnia w szpitalu Kate sądziła, że widzi go po raz ostatni w życiu i potem niemal udało jej się o nim zapomnieć. Może zapomniałaby zupełnie, gdyby od czasu do czasu nie przysyłał jej kartek z rozmaitych hoteli rozrzuconych po całym świecie. Przesyłał również dziwne, zupełnie nieodpowiednie dla dzieci zabawki dla Georgie, na przykład zestaw rosyjskich matrioszek oraz kasetkę na biżuterię ozdobioną malutką baletnicą, gdy mała miała półtora roku. Tych prezentów nie było wiele, ale za każdym razem, gdy przychodziły, Georgie promieniała.

Kate tymczasem zmieniała jedną pracę za drugą i czytała o Kolovskich w kolorowych czasopismach. Po śmierci Iwana, gdy Levander przejął ster, przeczytała, że Aleksy przenosi się do Australii, i poczuła dreszcz. Gdy w końcu, w wiele miesięcy po powrocie, zadzwonił i zaproponował jej pracę, nie mogła odmówić. Co prawda zastrzegła z góry, że może pracować tylko w godzinach, gdy Georgie jest w szkole, ale nieraz zdarzało się, że w niedzielny poranek dziewczynka siedziała przy jej biurku z rozłożonym na

kolanach śniadaniem przyniesionym z restauracji obok, a Kate, zgrzytając zębami, próbowała sobie poradzić z kolejnym kryzysem.

- Lubię Aleksiego - oświadczyła Georgie.

- Nic dziwnego - mruknęła Kate. - Dla ciebie zawsze jest miły.

Nawet gdy był w najpodlejszym nastroju, nawet gdy Kate jakimś sposobem wykasowała wszystkie dane z ostatnich sześciu miesięcy i cała we łzach próbowała je odzyskać, a Aleksy, zasepiony jak chmura gradowa, stał nad jej ramieniem - nawet wtedy udało mu się uśmiechnąć do Georgie.

- Mama na pewno znajdzie te cyferki - zapewnił ją.

- Mama chyba nie znajdzie - mruknęła na to Kate.

- Znajdziesz. - Skinął głową Aleksy i mrugnął do swojej małej fanki.

- Czy Aleksy ma dziewczynę? - zapytała teraz Georgie i Kate znów nie wiedziała, co odpowiedzieć. Aleksy wprowadzał powiedzenie „skakać z kwiatka na kwiatek” na zupełnie nowy poziom, a Georgie była za mała, żeby jej to wyjaśniać. Nie chciała jednak, by córka zaczęła sobie robić jakieś nadzieje w imieniu matki, toteż powiedziała tylko:

- Kobiety bardzo go lubią. Kończ jedzenie, musimy już wychodzić.

Do oczu dziewczynki napłynęły łzy.

- Nie chcę iść do szkoły. Mamo, oni mnie nie lubią.

- Chcesz, żebym jeszcze raz porozmawiała z panią Nugent?

Kate rozmawiała z nauczycielką już wielokrotnie. Georgie była utalentowana i niewiarygodnie bystra, umiała już czytać i pisać, ale była też ruchliwa i lubiła żarty, a pani Nugent miała na głowie pilniejsze problemy niż dziecko, które radziło sobie z nauką.

- Nie, bo będą dla mnie jeszcze gorsi - odrzekła mała drżącym głosem. - Dlaczego oni mnie nie lubią?

Na to pytanie nie było prostej odpowiedzi. Już rok w przedszkolu nie był łatwy, a w szkole zrobiło się jeszcze gorzej. Choć Georgie bardzo chciała bawić się z innymi dziećmi, te wykluczały ją ze swego grona, ponieważ nie pasowała do klasy. Umiała już czytać i pisać, znała się na zegarku, nudziła się i denerwowała innych uczniów, a także

nauczycieli, nieustannymi pytaniami. Ostatnio kilkakrotnie nazwano ją trudnym dzieckiem.

Pies o imieniu Bruce dostał większą część śniadania Georgie. Kate zawiozła córkę do szkoły i z trudem zdobyła się na uśmiech, prowadząc ją przez boisko do klasy.

- Chodź tu, Georgie - oświadczyła pani Nugent stanowczo, widząc, że dziewczynka ociąga się w szatni. - Powiedz mamie „do widzenia”. Mama musi iść do pracy.

- Do widzenia, mamó - powtórzyła posłusznie Georgie.

Kate poczuła, że serce jej się ściska. Wszystkie inne dziewczynki siedziały w grupkach, rozmawiając i śmiejąc się, a Georgie usiadła sama nad podręcznikiem i piórnikiem.

W drodze do pracy nie po raz pierwszy zaczęła się zastanawiać nad propozycją Aleksiego. Chciał, by przeszła na pełny etat, a w zamian gotów był pokryć koszty wykształcenia Georgie. Kate znalazła już doskonałą szkołę dla uzdolnionych dzieci - szkołę, która rozumiała problemy związane z wychowaniem ponadprzeciętnie inteligentnego dziecka. Gdy weszła do klasy, natychmiast poczuła, że Georgie doskonale odnalazłaby się w tym miejscu. Tam byłaby po prostu jednym z wielu podobnych do siebie dzieci.

Stała w korku na autostradzie i potrząsnęła głową. Georgie potrzebowała jej o wiele bardziej niż Aleksiego, a poza tym jego nastroje zmieniały się z chwili na chwilę. A gdyby Aleksiego zmienił zdanie i gdyby Georgie najpierw zasmakowała lepszego życia, a później musiała je stracić?

Kate bardzo się bała takiego uzależnienia.

- Miło pana znów widzieć.

Zwykle Aleksiego odpowiadał na powitanie portiera, ale tego ranka, wysiadając z limuzyny, uświadomił sobie, że do złotych obrotowych drzwi najbardziej imponującego budynku w mieście, w którym mieściła się siedziba Domu Mody Kolovsky, prowadzą schody, a on jeszcze nie opanował sztuki wchodzenia po schodach.

Zawiązanie krawatu zajęło mu godzinę. Coś, co kiedyś było zwykłą, rutynową czynnością, tego poniedziałkowego ranka stało się ćwiczeniem w pokonywaniu frustracji, ale patrząc na niego, nikt by się tego nie domyślił. Aleksiego wyglądał nieskazitelnie.

Wszedł po schodach powoli i ostrożnie. Musiał się skupić; po raz ostatni robił to przed czterema miesiącami. Tego jednak również nie było po nim widać.

Jego pojawienie się w firmie poruszyło wszystkich pracowników. Kate starała się nie zwracać uwagi na szept. Siedziała przed komputerem przy swoim biurku, ciesząc się w duchu, że nałożyła tego ranka grubszą niż zwykle warstwę makijażu, i zastanawiała się, co na jej widok powie Nina.

Aleksi miał swój własny, ogromny gabinet, ale najczęściej przebywał w otwartym biurze, gdzie pracowała Kate, a także Lavinia, druga asystentka. Do biura weszła matka Aleksiego i wszystkie oczy skupiły się na Kate.

- Wiedziałaś o tym? - zapytała Nina, zatrzymując się przy jej biurku.

Kate zmarszczyła brwi.

- O czym?

- Aleksi wrócił - syknęła Nina, mrużąc oczy. - Jeśli się dowiem, że miałaś z tym coś wspólnego, to możesz się pożegnać z pracą.

Kate przełknęła ślinę, usiłując przybrać zaskoczony wyraz twarzy.

- Nie mam pojęcia, o czym pani mówi. Aleksi miał się tu pojawić dopiero za kilka miesięcy.

Sama jego obecność w budynku wystarczyła, by wzbudzić falę paniki. Wszystkie kobiety pobiegły do łazienek i zajęły się poprawianiem makijażu. Księgowe, które dotychczas siedziały spokojnie na czterech literach, uśpione błogą pewnością, że do powrotu Aleksiego mają jeszcze mnóstwo czasu, naraz zalały skrzynkę mejlową i pocztę głosową Kate, domagając się raportów, danych i terminów spotkań. Na pozór Kate zachowywała spokój, ale wewnątrz była kłębkim nerwów. Serce dudniło jej mocno, usta pod grubą warstwą nowej szminki zupełnie wyschły i ręce zaczęły jej drżeć. Całe jej ciało reagowało na myśl, że za chwilę znów go ujrzy.

Jeszcze zanim go zobaczyła, wyczuła jego obecność. Podniosła wzrok i poczuła bijącą od niego energię.

- Co ty tu robisz, Aleksi? - Nie musiała udawać zdziwienia; jego widok zaskoczył ją zupełnie szczerze.

Kilka miesięcy wcześniej widziała zdjęcie, które jakiś paparazzo sprzedał gazecie za prawie pół miliona dolarów. Zdjęcie przedstawiało bladego, wychudzonego Aleksiego podczas rehabilitacji na Karaibach. Połamana noga oparta była na poduszkach. Kate spodziewała się więc ujrzeć bledszą wersję swojego dawnego szefa. Tymczasem Aleksy stał przed nią w pełni sprawny, opalony i emanujący zdrowiem.

- Jak dobrze, że wróciłeś - rozpromieniła się Lavinia. - Brakowało nam ciebie.

Skinął głową i poszedł do swojego biura, rzucając przez ramię prośbę o kawę. Lavinia natychmiast poderwała się z miejsca, on jednak zaraz dodał:

- Kate.

- Biedactwo - uzaliła się nad nią Lavinia. - Jeśli Nina dowie się, że miałaś coś wspólnego z jego powrotem, to zamieni twoje życie w piekło.

- Nic z tym nie miałam wspólnego, a poza tym to Aleksy jest szefem firmy, a nie Nina.

- Na razie - prychnęła Lavinia. - Nie widzisz, że czasy się zmieniają? Dni Aleksiego są policzone.

Właśnie dlatego Kate wezwała go do powrotu. Gdy najmłodszy z Kolovskych, głowa imperium, rozbił samochód i omal nie stracił życia, cała Australia wstrzymała oddech. Pogłoski o uszkodzeniach mózgu i amputacji szybko stłumiono, ale Aleksy długo nie odzyskiwał przytomności. Jednocześnie gazety doniosły, że Levander Kolovsky wychowywał się w rosyjskim sierocińcu, gdy jego ojciec wraz z żoną płacił się w luksusach. Firma przechodziła bardzo trudny okres.

Mimo wszystko Dom Mody Kolovsky wyszedł z tej sytuacji obronną ręką. Nina, która po odwiedzinach u Aleksiego w szpitalu wyglądała na całkowicie załamana, zdobyła publiczną sympatię. Dobroczynna działalność prowadzona w Rosji przez jej fundację zrehabilitowała wcześniejsze skandale oraz jej nieprzyzwoite wręcz bogactwo. Ślub córki, a potem wiadomość, że Levander zamierza zaadoptować rosyjską sierotę, oraz powiązania z europejskim magnatem Zacharem Belenkim, który finansował programy pracy z rosyjskimi dziećmi ulicy, zdobyły jej serca czytelników kolorowych gazet. Tendencja odwróciła się i opinia publiczna pokochała Kolovskych.

- Powiedźcie dziennikarzom, że Dom Mody Kolovsky znów jest na fali - oświadczyła Nina podczas ostatniego zebrania zarządu. - W tej chwili wszystko, co zrobimy, będzie dobrze przyjęte.

- A Aleksy? - zapytał rzecznik prasowy. - Musimy coś powiedzieć o jego stanie zdrowia i zapewnić udziałowców, że wkrótce wróci.

Nina jednak zdecydowała się w żaden sposób nie komentować stanu zdrowia Aleksiego. Kate, która również była obecna na tym zebraniu, zdumiała się, gdy usłyszała:

- Aleksy nie będzie już stał przy sterze. Bez niego mamy znacznie lepszą prasę.

W dwie godziny później Kate zadzwoniła do szefa.

- Powinnaś się starać zadowolić Ninę, a nie Aleksiego - oświadczyła teraz Lavinia, wrywając ją z zamyślenia, i Kate poczuła, że ma dość.

- Współczuję ci, Lavinio - odparowała. - Wszyscy wiedzą, że to ty bardzo się starasz zadowolić szefa. Nie potrafię sobie wyobrazić, żeby łatwo ci przyszło przestawić się teraz na zadowalanie Niny.

- Ręce ci drżą - zauważył Aleksy, gdy Kate postawiła filiżankę na jego biurku.

Wzniosła oczy do nieba. Nie cierpiała konfrontacji, ale nie mogła jej już dłużej unikać.

- Nie myśl tylko, że to przez ciebie. Właśnie zamieniłam kilka słów z Lavinią.

- Mam nadzieję, że te słowa nie były zbyt długie. Lavinia nie rozumie długich słów.

- Nie, były bardzo krótkie.

Tym razem Aleksy nie odpowiedział. Wejście na górę zupełnie go wyczerpało. Czuł pulsowanie w nodze i skurcze mięśni, ale nie dawał tego po sobie poznać. Sięgnął po kawę. Przez kilka ostatnich miesięcy musiał pić to, co dawali mu w szpitalu, i to, co próbowały przyrządzić pokojówki na Karaibach. Teraz wreszcie poczuł smak prawdziwej kawy. Wypił jeszcze jeden łyk i odchylił się na oparcie krzesła.

- W całym biurze panuje panika - zaśmiała się Kate. - Dziewczyny z recepcji dzwoniły, żeby mnie uprzedzić, że idziesz już na górę, a potem wszyscy zaczęli się zachowywać tak, jakby wybuchła bomba. Po raz pierwszy widziałam, jak Nina biegnie.

- Biegła, żeby pousuwać te wszystkie pliki, w których narobiła bałaganu - stwierdził Aleksy cynicznie.

- Zależy jej na rozwoju firmy.

Aleksy wzruszył ramionami.

- Pieniądze są jej jedynym bogiem. Pod jej rządami za trzy miesiące nie byłoby żadnej firmy, a już na pewno takiej, z której można by być dumnym.

- Nie jest tak źle - odrzekła Kate, ale w jej głosie nie było słycać entuzjazmu. Na papierze wszystko wyglądało doskonale, ale odkąd Levander wrócił do Anglii i Nina przejęła zarządzanie, rzeczywiście wszystko zaczęło się sypać. - Niepotrzebnie do ciebie dzwoniłam.

- Dobrze zrobiłaś. Przed chwilą rozmawiałem z marketingiem. „Każda kobieta zasługuje na Kolovsky'ego”. - Aleksy wyduł usta. - To ostatni pomysł mojej matki. Zaczęła się wtrącać w suknie ślubne i w zarządzanie Krasawicą, a do tego chce wprowadzić pościel do sieci supermarketów.

- Wyłącznie do ekskluzywnych supermarketów - poprawiła go Kate, ale Aleksy tylko zaklął po rosyjsku i zatrzymał wzrok na stosie tabletek, które układała obok filiżanki.

- Nie potrzebuję tego.

- Powinieneś je brać co cztery godziny.

- Brałem, kiedy leżałem na plaży. Tutaj muszę myśleć.

- Nie możesz ich tak po prostu odstawić - upierała się Kate bez większych nadziei na wyjście obronną ręką z tej potyczki. Nawet w szpitalu Aleksy zżymał się na każdą pigułkę i starał się je brać jak najrzadziej. Odmawiał również przyjmowania środków przeciwbólowych na noc. Nawet kiedy spał, chciał pozostawać czujny.

Spędziła przy jego łóżku wiele godzin. Robiła notatki, informowała go o wszystkim, co działo się w firmie i próbowała namówić, by odpoczął. Wiedziała, że nie mógł spać. Czasami na chwilę zapadał w drzemkę, ale zaraz budziło go zapalające się w korytarzu światło albo dźwięk syreny gdzieś w mieście. Miała nadzieję, że pobyt na Karaibach odrobinę złagodzi jego charakter i że wreszcie uda mu się zrelaksować,

tymczasem wrócił jeszcze bardziej spięty i spragniony działania. I choć próbował tego po sobie nie pokazywać, dostrzegła, że przez cały czas dokucza mu fizyczny ból.

- Zawołaj tu moją matkę.

- Tu jestem - odezwała się Nina, wchodząc do gabinetu.

Była już dobrze po pięćdziesiątce, choć wyglądała najwyżej na czterdzieści lat. Od czasu śmierci Iwana bardzo schudła, ale im drobniejszą miała figurę, tym wyżej pięła się w hierarchii firmy. Miała na sobie jedwabny, lazurowy kostium, na chudych nogach błyszczące czarne pończochy i buty na obcasie, a w uszach i na dłoniach błyszczały diamenty. Jak zwykle zupełnie zignorowała Kate. Tuż za nią weszła Lavinia.

- Dobrze cię znowu widzieć, Aleksy - powiedziała Nina bez odrobiny czułości.

Aleksy wysoko uniósł brwi.

- Naprawdę? Nie widać po tobie radości.

- Martwię się jak każda matka. Myślę, że wróciłeś za wcześnie.

- Albo za późno - odparował Aleksy. - Widziałem twoje propozycje.

- Przecież wyraźnie mówiłam, że nie wolno ci zawracać głowy szczegółami! - Nina spojrzała gniewnie na Kate, która natychmiast okryła się rumieńcem. - Wyjdź stąd. Porozmawiam z tobą później. Przypuszczam, że to twoja sprawka.

- Raczej twoja - skorygował Aleksy. - Wróciłem tu, bo zaczęłaś dobierać się do pieniędzy. Możesz wyjść - dodał do Kate i dziewczyna z ulgą opuściła gabinet, ale zanim zdążyła zamknąć za sobą drzwi, usłyszała jeszcze ostry głos Niny:

- Powiedz swojej asystentce, że zanim włoży spódnice, powinna najpierw zdjąć ją z wieszaka.

Lavinia wybuchnęła śmiechem. Upokorzona Kate uciekła do toalety, ale nawet tu nie znalazła pociechy. Ściany, pokryte lustrami, odbijały jej sylwetkę pod każdym możliwym kątem. Nawet dobrze skrojony szary kostium nie był w stanie ukryć jej krągłości. Te krągłości nie miałyby znaczenia w żadnej innej firmie, ale w Domu Mody Kolovsky były zupełnie nie na miejscu. Gdy szła korytarzem, wszystkie głowy odwracały się za nią, ale bynajmniej nie był to wyraz podziwu, a jej włosy, bez względu na ilość kosmetyków i wysiłku włożonego w prostowanie, pod koniec dnia zmieniały się w szopę ciasno zwiniętych sprężynek. Makijaż, choćby najstaranniej wykonany, zniknął z jej

twarży już w porze lunchu, a figura... No cóż, po prostu nie nadawała się do pracy w domu mody.

Udawała, że myje ręce, gdy do toalety weszła skończona piękność. Poprawiała makijaż, który zupełnie nie wymagał korekty, podciągnęła biustonosz, którego zupełnie nie potrzebowała, i dotknęła włosów, nie obdarzając Kate ani jednym spojrzeniem.

Gdyby ona tylko wiedziała, pomyślała Kate, patrząc w lustrze na patykowate nogi dziewczyny. Gdyby знаła jej sekret... Czasami - znów spojrzała w lustro i tym razem uśmiechnęła się lekko - czasami, gdy Georgie zostawała u dziadków, Aleksy przychodził do niej w środku nocy. Zawsze znikał przed świtem i nigdy potem o tym nie rozmawiali. Nie spali ze sobą, łączyły ich jedynie dwa pocałunki: jeden, gdy urodziła się Georgie, i drugi w wieczór przed wypadkiem.

Pocałunek Kolovsky'ego znaczył bardzo niewiele. Dla Kolovskych była to waluta, którą łatwo zdobywali i beztrósco wydawali. Dla Kate były to najcenniejsze wspomnienia.

- Masz tam wejść - powiedziała do niej Lavinia.

Gdyby Kate nie znała Niny i Aleksiego, nigdy w życiu nie odgadłaby, że to matka i syn. Powietrze nabrzmiało było nienawiścią, w gabinecie panowało wyraźne napięcie. Aleksy rozmawiał przez telefon po arabsku. Była to jedna z jego imponujących umiejętności. Odłożył słuchawkę i nie tracąc czasu, przeszedł od razu do rzeczy.

- Nina zgodziła się odłożyć na dwa tygodnie przedstawienie oficjalnej propozycji zarządowi, ale za dwa tygodnie zaproponuje przejęcie firmy, a głosowanie odbędzie się za dwa miesiące.

Kate nie patrzyła na niego, lecz na Ninę. Na wygładzonej botoksem twarzy nie drgnął ani jeden mięsień.

- Moja matka twierdzi, że zarząd jest zaniepokojony moim zachowaniem, a ona sama martwi się o moje zdrowie i skutki nadmiernego stresu - dodał Aleksy, przeciągając słowa. Nina wciąż nie reagowała. - Chcę, żeby głosowanie nad firmami Dom Mody Kolovsky i Krasawica odbywało się odrębnie. W zamian Nina domaga się pełnych raportów z przebiegu działalności Krasawicy.

Słowo „krasawica” oznaczało piękną kobietę. Była to linia ubrań i dodatków przeznaczona dla młodszych klientek. Produkty były drogie i ekstrawaganckie, cieszyły się jednak popularnością i nie były tak ekskluzywne jak te firmowane nazwą Kolovsky. Był to pomysł Aleksiego, pierwszy większy projekt, który zrealizował, gdy przejął zarządzanie firmą. Krasawica odniosła natychmiastowy sukces. Każda młoda, piękna i bogata dziewczyna w kraju z pewnością miała teraz w szafie albo w szufladzie z bielizną przynajmniej jedną rzecz sygnowaną tą nazwą. Aleksy wielokrotnie powtarzał na zebraniach zarządu, że gdy te młode, piękne dziewczyny staną się dojrzałymi kobietami, naturalną kolejną rzeczą zapragną kupić sobie coś od Kolovsky'ego.

Było to jego oczko w głowie. Doglądał Krasawicy od samego początku. Wyglądało jednak na to, że Nina chce przejąć i tę część firmy.

- Nina ma wszystkie dane - odrzekła Kate, na co Nina prychnęła ze zniecierpliwieniem.

- Prawdziwe dane. Niespreparowane. Chcę zobaczyć prawdziwe dane.

- To może zająć trochę czasu - przerwał jej Aleksy cierpko. - Na razie są pilniejsze sprawy. Właśnie odebrałem telefon od prywatnej sekretarki szejka Amallaha.

Na twarzy Niny odbiło się zdenerwowanie. Powiodła językiem po wyschniętych wargach.

- Suknia ślubna jego córki kosztuje tyle co tysiąc tandetnych, tanich sukienek, które próbujesz sprzedawać. - Aleksy nie krzyczał, ale było jasne, że jest wściekły. - A mimo to nie chce ci się nawet ruszyć po nią na lotnisko.

- Wysłałam Lavinie - odrzekła Nina obronnie.

- Lavinie! - Aleksy zaśmiał się ironicznie. - Nic nie rozumiesz, prawda? Naprawdę nic nie rozumiesz. - Przeniósł wzrok na Kate. - Zorganizuj kolację i powiedz im, że Nina już nie może się doczekać.

- Nie wybieram się dzisiaj na żadną kolację - odrzekła Nina takim tonem, jakby jej syn kompletnie oszalał. - Ty tam pójdziesz. Znasz ich język.

- Nie sądzę, żeby szejek życzył sobie, by jego niewinna córka jadła kolację w moim towarzystwie! - Teraz Aleksy naprawdę zaczął krzyczeć. - Na razie jeszcze ja tu decyduję. Nie zapominaj o tym. I na razie jeszcze będziesz robić to, co ci każę.

- Chcę mieć te dane do poniedziałku - odparowała Nina. - Dopiero wtedy podejmę decyzję.

- Możesz walczyć ze mną o Dom Mody Kolovsky, ale nigdy nie oddam ci Krasawicy. To był mój pomysł!

- Krasawica niczego by nie osiągnęła bez nazwiska mojego męża.

Patrząc na mięsień drgający w policzku Aleksiego Kate zdała sobie sprawę, że ten cios dosięgnął celu. Kłótnie z matką nie robiły na nim wrażenia, ale sugestia, że bez Iwana Kolovsky'ego byłby niczym, doprowadzała go do desperacji.

- Nie masz pojęcia, co robisz - powtórzył, patrząc na matkę nieruchomo. - Tylko tak dalej, a za kilka lat nazwa Kolovsky nie będzie nic warta.

Nina podniosła się do wyjścia.

- Aleksi, przechodzimy trudny okres. Musimy robić, co się da, żeby przetrwać.

Po jej wyjściu Aleksi znów usiadł za biurkiem.

- Czy firma naprawdę ma kłopoty? - zapytała Kate.

Aleksi potrząsnął głową.

- Będzie miała. Radzimy sobie nieźle, ale ona sieje niepokój tam, gdzie nie ma ku temu żadnych powodów. - Oparł łokcie na biurku i przycisnął palce do skroni. - To Belenki wymyślił te seryjne suknie ślubne i pościel. To ma być jednorazowa seria, sprzedawana tylko przez rok, a dziesięć procent zysku ma pójść na cele dobroczynne i na sierocińce, które sponsoruje moja matka. Co o tym sądzisz, Kate?

Nigdy wcześniej nie pytał jej o zdanie w takich sprawach, ale zanim zdążyła odpowiedzieć, on sam odpowiedział za nią.

- Wydaje się, że to niezły pomysł. - Niechętnie skinęła głową. - Ale jestem pewien, że to będzie początek końca. Belenki z pewnością o tym wie. Firma Kolovsky przetrwała tak długo wyłącznie dzięki ekskluzywności. Nie lubię go...

Kate skinęła głową.

- Mówiłeś, że mu nie ufasz.

Aleksi zmarszczył brwi i napotkał jej wzrok.

- Kiedy?

- W ostatni wieczór przed wypadkiem, gdy do mnie przyszedłeś - powiedziała z płonąca twarzą, on jednak znów wrócił do oficjalnego tonu.

- Przygotuj mi te dane. Prawdziwe dane. Ale nie dawaj ich Ninie, zanim ja ich nie przejrzę.

- Zauważy, jeśli coś pozmieniasz.

- Jest na to za głupia. Przynies je do mnie.

Kate zwróciła się do wyjścia, ale on znów ją przywołał.

- Wchodzisz w to czy nie?

- Przepraszam? - zdziwiła się.

- Jesteś po mojej stronie czy też pakujesz się i rzucasz tę pracę?

- Chyba wiesz, że jestem po twojej stronie.

- To dobrze. Bo jeśli zdecydujesz się zostać, a ja się dowiem, że szukasz innej pracy, to wyrzucę cię z miejsca. I nie licz na żadne referencje, bo nie spodoba ci się to, co napiszę.

- Nie musisz mnie straszyć, Aleksy. Znam swoje prawa. - Rumieniec Kate wynikał w równej mierze ze złości, co z zażenowania, bo zdążyła już pomyśleć, że spędzi cały wieczór przy komputerze, rozsyłając swoje CV. Aleksy nie zdawał sobie sprawy, jak kiepsko w tej chwili wyglądała jej sytuacja finansowa.

- Skoro masz prawa, to próbuj ich dochodzić - wzruszył ramionami - ale ja nie mam zamiaru grać czysto.

Kate wpadała w coraz większą złość.

- Nie rozumiem twojej logiki. Wystarczyłoby przecież, żebyś poprosił mnie o pozostanie, ale ty za każdym razem zmierzasz do konfrontacji.

- Uważam, że to skuteczniejsza metoda. Więc nie zamierzałaś odejść?

- Właściwie nie - przełknęła ślinę - ale jeśli to Nina wygra... Muszę jakoś utrzymać córkę.

- W takim razie powinnaś poprzeć tę stronę, która zwycięży. Wchodzisz w to czy nie?

To był cały Aleksy. Nie dawał jej żadnego pola do manewru. Rzucił polecenia i wymagał, by natychmiast je realizowano.

- Wchodzę.

- To dobrze. Ale jeśli się dowiem...

- Aleksi - przerwała mu. - Powiedziałam, że wchodzę w to i nie będę szukać niczego innego. Musisz mi zaufać.

- Dlaczego?

Czasami miała go serdecznie dość - do tego stopnia, że gdy usiadła przy swoim biurku, poczuła pokusę, by przejrzeć internet w poszukiwaniu pracy tylko po to, by mu udowodnić, że jego podejrzenia nie były bezpodstawne.

Ale już w następnej chwili Aleksi przeszedł obok jej biurka, zauważalnie pociągając nogą. Lavinia uśmiechnęła się do niego prowokująco i próbowała wciągnąć go w rozmowę, której treść w całości miała zostać powtórzona Ninie.

Jego własna matka próbowała go zniszczyć. Dlaczego miałby ufać komukolwiek innemu? Dlaczego miałby ufać właśnie jej?

ROZDZIAŁ TRZECI

Riminic Iwan Kolovsky.

Aleksi wrzucił to nazwisko w wyszukiwarkę, ale nie otrzymał żadnego wyniku.

Nie miał właściwie pojęcia, od czego zacząć. Spojrzał na matkę: przeglądała wiadomości w telefonie. Przez chwilę zastanawiał się, czy nie wysłać jej tego nazwiska mejlem, tylko po to, by zobaczyć jej reakcję, ale Lavinia krążyła dookoła niego jak natrętna mucha, pytając o hasło do jakichś plików, których potrzebowała na wieczór.

- Kate się tym zajmie - mruknął Aleksi, nie podnosząc głowy znad komputera.

Powtarzał to zdanie już po raz setny.

Był piątek po południu, ale atmosfera w biurze daleka była od weekendowego rozprężenia. Aleksi był w pracy już od tygodnia i jasno pokazywał, że bez względu na to, co wyobraża sobie Nina albo zarząd, na razie to on stoi u steru. Wyrzucił już kilka osób, które ośmieliły się kwestionować jego kompetencje, i teraz wszyscy obchodzili się z nim jak ze zgniłym jajkiem.

Wszyscy oprócz Kate. Już dawno przekonała się, że Aleksi potrafi wyczuć strach jak rekin krew i nie zamierzała ugiąć się pod jego wolą ani służalczo mu podporządkować. Wiedziała, że to jedyny sposób, by przetrwać.

- Naprawdę muszę przejrzeć te pliki przed rozmową z Belenkim - upierała się Lavinia. - Rozmowa ma się odbyć o szóstej po południu naszego czasu, a Kate kończy pracę o piątej.

Kate podniosła głowę i dostrzegła niepokój na twarzy Lavinii. Była pewna, że tamta zbiera informacje dla Niny.

- Przecież musisz odebrać Georgie ze szkoły - dodała.

- Dzisiaj nie muszę - odrzekła Kate słodko. - Zajmę się tą rozmową. Nie ma żadnego problemu.

Lavinia parsknęła i wyszła z gabinetu.

- Wyglądasz na zmęczoną - zauważył Aleksi, odrywając wzrok od papierów.

- Kiepsko spałam - mruknęła.

Czterdzieści minut, które spędziła przed lustrem, na nic się nie zdało.

Aleksi wydawał się nieco zaniepokojony.

- Posłuchaj, to, co mówiłem w poniedziałek...

- To nie ma z tym nic wspólnego - przerwała mu Kate. - Rozmawiałam do późna z Georgie.

- Co u niej słyhać?

- Ma kilka problemów w szkole - Kate starała się nadać głosowi rzeczowy ton - ale ogólnie jakoś sobie radzi.

- Może zbyt dobrze? - odgadł Aleksi. - Masz zamiar porozmawiać z nauczycielami?

- Już rozmawiałam. Próbowali mi okazać życzliwość. Na razie chcą jeszcze zaczekać z oceną jej zdolności, a potem może przeniosą ją o klasę wyżej.

- Przecież ona nie ma nawet pięciu lat.

- Ale jest bardzo bystra.

- Powinna bawić się z innymi pięciolatkami, a nie siedzieć w klasie z sześciol- i siedmiolatkami, które będą ją uważać za małe dziecko.

Aleksi był jedyną osobą, która rozumiała, o co tu chodzi.

- Zainteresowałaś się tą szkołą, o której ci wspominałem?

- Tak, ale żałuję tego.

- Propozycja jest nadal aktualna. Jeśli zobowiążesz się do pełnej dyspozycyjności, ja pokryję koszty wykształcenia Georgie. - Zauważył chyba jej zmarszczone brwi, bo dodał: - Kate, ja sobie dam radę, czy w tej firmie, czy w innej. Zawsze będę potrzebował asystentki na pełny etat.

- Wymagasz ode mnie zaangażowania, na jakie stać mnie tylko wobec własnej córki.

Czasami go nienawidziła i nienawidziła marchewki, którą machał jej przed nosem, bo zbyt mocno jej pragnęła. Pragnęła móc zapewnić odpowiednie wykształcenie Georgie, ale nie chciała, by dziecko siedziało w domu z niańką, gdy ona będzie podróżować z Aleksim po całym świecie. Nie chciała siedzieć w pracy do północy ani wychodzić ze szkolnych zawodów w połowie dlatego, że jakiś VIP, który właśnie przyleciał, potrzebuje jej pomocy, by przejść od bramki przylotów do czekającej li-

muzyny. W pełni dyspozycyjna asystentka Aleksiego Kolovsky'ego nie mogłaby być matką, jaką Kate chciała być dla swojej córeczki.

- Ta obecna szkoła nie jest zła - powiedziała obronnie, choć sama w to nie wierzyła.

- Daj spokój - parsknął Aleksy z przekonaniem pochodzącym z własnych doświadczeń. - Georgie niedługo będzie umiała więcej niż jej nauczyciele. Zacznie się nudzić i sprawiać kłopoty.

- Zbieram pieniądze na dobrą szkołę średnią.

Aleksy był tego pewien, podziwiał ją również za decyzję, by poświęcać córce jak najwięcej czasu, ale z drugiej strony irytowało go to. Kate była mu potrzebna przez cały czas. Denerwowało go to, że jedyna asystentka, z którą chciał pracować, odmawiała mu pełnego zaangażowania.

Aleksy jednak zawsze zdobywał to, na czym mu zależało.

- Georgie potrzebuje rówieśników, dzieci w swoim wieku, z którymi mogłaby się bawić.

- Ty tego nie miałeś - odparowała Kate, wiedziała bowiem, że Aleksy nie chodził do szkoły i był uczony w domu. - A mimo to jakoś sobie poradziłeś. Josif też.

Podniósł na nią wzrok.

- Nie wspominam tego dobrze. Gdy miałem czternaście lat, nauczyciele nie byli już w stanie niczego mnie nauczyć. A gdy miałem szesnaście... no cóż. Josif studiował medycynę, a ja pracowałem z moją nauczycielką sam na sam. Powiedzmy, że to były lekcje z ludzkiej anatomii.

Policzki Kate zaczęły płonąć. Czasami miała wrażenie, że Aleksy mówi takie rzeczy tylko po to, by ją sprowokować do reakcji.

- Była bardzo dobrą nauczycielką - dodał. - Ale gdy skończyłem siedemnaście lat, znów wiedziałem więcej niż ona. A gdy miałem siedemnaście i pół, pokazałem jej, jak można to zrobić lepiej.

Kate podniosła się, z wciąż płonącymi policzkami.

- Speszyłem cię? - uśmiechnął się Aleksy.

- Ależ skąd - odrzekła spokojnie. - Z wielką chęcią posłuchałabym dłużej o twoim zdeprawowanym dzieciństwie, ale muszę zawieźć księżniczkę na przymiarę sukni.

- A Lavinia nie może się tym zająć?

- Ja to zrobię lepiej - odrzekła Kate stanowczo.

Lavinia kiepsko sobie radziła z ważnymi klientami, szczególnie z arabskich krajów. Nie rozumiała wielu niuansów. Kate przychodziło to ze znacznie większą łatwością. Doskonale wiedziała, co powinna zrobić: odprowadzić ojca do windy, a potem pójść z matką panny młodej i samą księżniczką do przymierzalni przeznaczonej dla najlepszych klientów. Suknia ślubna od Kolovsky'ego warta była sporą fortunę i asystentki nuworyszy często musiały znosić ataki wściekłości i łzy, gdy rozpieszczone narzeczone zaczynały w końcu rozumieć, że suknia zaprojektowana i uszyta specjalnie dla nich będzie kosztowała więcej niż całe luksusowe wesele razem z podróżą poślubną. Ani Iwan, ani Levander nie chcieli włączać sukien ślubnych do asortymentu gotowych ubrań sprzedawanych pod marką Kolovsky. Nawet Aleksy, otwierając Krasawicę, zrezygnował ze sprzedaży sukien ślubnych pod tą marką.

A teraz Nina zamierzała to wszystko zmienić.

Przymierzalnia sukien ślubnych była klejnotem, który dane było oglądać niewielu śmiertelnikom. Każdy butik Domu Mody Kolovsky przypominał dzieło sztuki, ale przymierzalnia to było święte miejsce, sanktuarium przyszłych panien młodych. Szli pomiędzy niekończącymi się płachtami najszlachetniejszych, ręcznie wyrabianych, kremowych i blad różowych jedwabów. Wielkie, antyczne lustra nie wisały tu tylko dla ozdoby. Pracownicy obserwowali w nich przyszłą pannę młodą - jej sylwetkę, sposób poruszania się - i w ich błyskotliwych umysłach powstawała kreacja obmyślona dla tej i tylko dla tej kobiety.

Ten sklep nie należał do żadnej sieci, był jedyny w swoim rodzaju. Tutejsi projektanci nie jeździli za ocean, by zmierzyć kandydatki. Aby nosić te dzieła sztuki, trzeba tu było przybyć osobiście.

Klientki oczywiście zatrzymywały się na kilka dni w Melbourne, przeglądały projekty i odbywały przymiarki, na każdym kroku dopieszczane przez personel. Potem następowała druga wizyta i dopiero wtedy firma wysyłała swoich ludzi do klientki. Na

tydzień przed datą ślubu ekipa jechała z suknią na miejsce, gdzie miała się odbyć uroczystość - nie tylko konsultanci do spraw sukni, ale również artyści zajmujący się fryzurą i makijażem. Wszyscy oni mieli zagwarantować, że kobieta nosząca suknię od Kolovsky'ego będzie najpiękniejsza ze wszystkich.

- To. - Wskazała księżniczka, posługując się łamaną angielszczyzną. Podobnie jak wszystkie jej poprzedniczki, nie poświęciła ani odrobiny uwagi gablotom pełnym diademów, butów i biżuterii, lecz od chwili, gdy weszła do sali, wpatrywała się hipnotycznie w suknię wyeksponowaną na samym środku. - To. Chcę to.

Kate jednak potrząsnęła głową.

- Tej sukni nie możemy skopiować. To jest suknia Kolovskych zaprojektowana dla narzeczonej Kolovsky'ego.

- Ja chcę - powtórzyła księżniczka, a jej matka skinęła głową.

Na całym świecie nie było niczego, na co ta rodzina nie mogłaby sobie pozwolić, ale ta suknia nie była na sprzedaż.

- Suknia dla pani będzie stworzona specjalnie dla pani. Ta sukienka została zaprojektowana dla kogoś innego.

Cały zespół projektantów podszedł do nich, by powitać matkę i córkę. Księżniczka poszła za nimi, ale na odchodnym obrzuciła suknię jeszcze jednym przeciągłym spojrzeniem.

Na całym świecie nie było niczego równie pięknego.

Georgie nigdy nie owijała się w prześcieradła ani nie próbowała upinać na głowie welonu z ręcznika, ale Kate w dzieciństwie lubiła się przebierać. Oglądała królewski ślub w telewizji z nadzieją, że pewnego dnia ona sama również będzie wyglądała tak pięknie jak ta panna młoda, która szła zarumieniona przez kościół w stronę swojego księcia. Matka zawsze jej powtarzała, że ma bujną wyobraźnię. Była to prawda, ale żadna doza wyobraźni nie potrafiła zmienić pulchnej, poważnej dziewczynki w drobną, urocą piękność. Jej największe marzenie miało się nigdy nie spełnić.

Mówiono, że jedwab Kolovskych jest jak opal: zmienia się w zależności od nastroju kobiety, której skóry dotyka. Za każdym razem, gdy Kate ją widziała, suknia wydawała się nieco inna: bardziej złota, bardziej srebrna, bardziej biała, a czasami

zupełnie przejrzysta. W gorset wszyte były drobnutkie klejnoty; podobne znajdowały się w rąbku spódnicy, ale tych nie było widać - pozostawały ukryte, podobnie jak skarby, które Iwan i Nina zabrali ze sobą, gdy uciekali z Rosji do bezpiecznej Australii.

Ta sukienka powinna być przekazywana żonom kolejnych braci, a potem Annice, Iwanowi i córce Niny, ale dotychczas wszystkie kandydatki ją odrzuciły. Millie, żona Levandera, zdjęła ją już w dzień ślubu, zostawiła zmiętą na podłodze i uciekła, a w kilka godzin później wyszła za Levandera w dżinsach. Ślub drugiego syna, Josifa, odbył się w kilka tygodni po śmierci Iwana. Josif i jego żona Annie uważali, że nie byłoby właściwe urządzać wielką uroczystość w okresie żałoby, toteż panna młoda miała na sobie sklepową sukienkę we wrzosowym kolorze. Ślub jego siostry Anniki odbył się przy łóżku Aleksiego tuż po wypadku. Pozostawał już tylko Aleks, dlatego było prawdopodobne, że sukienka nie opuści szklanej gabloty.

- Znów bujasz w obłokach.

Kate drgnęła, słysząc głos Aleksiego za plecami.

- Nie - skłamała. - Co ty tu robisz?

- Sprawdzam, czy powitanie naszych drogich gości przebiega jak należy.

- Wszystko idzie gładko. Księżniczka jest teraz z projektantami. Wieczorem zjedzą kolację z Niną. Dzwoniłam do twojej siostry i zgodziła się dotrzymać im towarzystwa. Możliwe, że wcześniej poczuli się urażeni, więc pomyślałam, że lepiej teraz zrobić, co tylko się da.

- Masz o tym większe pojęcie niż Nina. Wyobraź sobie, jak by to wyglądało, gdyby to ona przejęła ster. Kazałyby nam nosić plakietki z nazwiskami i wprowadziłyby kasy fiskalne.

- I opłaty za foliowe torebki - dodała Kate, znów zatrzymując wzrok na sukience.

- O co chciałaś zapytać?

- O nic ważnego.

- Mimo wszystko spróbuj.

- Dlaczego Millie uciekła ze swojego ślubu?

- Wiesz, że na to pytanie nie odpowiem. - Zauważył jej przymrużone oczy i dodał:

- Dom Mody Kolovsky jest pełen sekretów.

- I oczywiście wasze tajemnice są znacznie ciekawsze niż tajemnice wszystkich innych ludzi - odrzekła z irytacją. - Mimo wszystko jesteś snobem, Aleksy.

- Ale nasze sekrety naprawdę są ciekawsze niż inne - uśmiechnął się.

Ku jego zdumieniu Kate, zamiast odpowiedzieć żartem, wybuchnęła łzami. Jeszcze nigdy nie widział, żeby płakała, nawet wtedy, kiedy urodziła Georgie, a on odwiedził ją w szpitalu.

- O co chodzi?

- A jak myślisz? - odrzekła ze złością. - Co twoim zdaniem jest nie tak?

- Och. - Aleksy poczuł się nieswojo. - Przepraszam, czasem o tym zapominam.

- Myślisz, że mam napięcie przedmiesiączkowe? Nie, to nie to. Cierpię na PU.

Aleksy zmarszczył brwi.

- PU?

- Prawie umarłeś - wypaliła i dopiero teraz przyszło jej do głowy, że on nie ma pojęcia, jak mocno przeżyła jego wypadek i wszystko, co z niego wynikło. Georgie budziła się w nocy, dręczona koszmarami, w dzień Nina zamieniała jej życie w piekło, miała problemy finansowe, a do tego dochodził jeszcze lęk, przeraźliwy lęk, który poczuła, gdy Josif zawiadomił ją, że Aleksy miał wypadek i nie wiadomo, czy dożyje do rana.

Wyszli przez złote drzwi na ulicę. Aleksy zaprowadził ją do kawiarni i posadził przy stoliku.

- Myślałam, że umrzesz - szlochała. - Powiedziano nam, że nie wiadomo, czy przeżyjesz.

- Ale przeżyłem - odrzekł logicznie.

- I wróciłeś tu, jak gdyby nigdy nic.

- Kate - Aleksy potrząsnął głową. Nie zamierzał wyjawiać jej, jak bardzo zmieniło się jego życie. Zmagał się z mnóstwem problemów i czasami zastanawiał się, czy rzeczywiście powinien wracać do pracy. Zarządzał wielkim imperium, ale nie mógł sobie przypomnieć, ile kostek cukru zwykle wrzucał do kawy. - Czuję się dobrze.

- Wiem o tym. - Zachowywała się zupełnie irracjonalnie. Miała ochotę uciec do toalety i tam się wypłakać. - Tylko że...

- Tylko że co?

- Gdy cię widziałam na początku rehabilitacji, byłeś w okropnym stanie, a teraz - próbowałam mu wytłumaczyć, jak bardzo to wszystko męciło jej w głowie - a teraz wróciłeś, jakby nic się nie stało. Wszystkie te historie z twoją matką, Krasawicą, Belenkim, wszystkie te kłótnie... - Mocno zacisnęła powieki, wzięła głęboki oddech i spróbowała wyrażać się zrozumiale. - Wszyscy po prostu zajęli się interesami. Możliwe, że mnie jest trudniej zapomnieć, jak źle wyglądała sytuacja. Prawie umarłeś.

Aleksi uświadomił sobie, że on sam nie miał dotychczas czasu na refleksje. Leżąc w szpitalnym łóżku, miał umysł zbyt zmęczony, by się nad czymkolwiek zastanawiać, a na Karaibach przez cały czas czuł się otepiałym od środków przeciwbólowych i widział przed sobą tylko jeden cel: wydobrzczyć i wrócić w lepszej formie niż przedtem. Dopiero teraz po raz pierwszy zdał sobie sprawę, co niemal utracił, i zauważył, że jego życie od czasu wypadku niemal zupełnie pozbawione było emocji.

- Dziękuję ci. - Wypowiadał te słowa tak rzadko, że zabrzmiały dziwnie. - Dziękuję za to, że o mnie myślałaś, i za twoją pomoc. Nie zdawałem sobie sprawy, jak mocno to wszystko przeżyłaś. Ale teraz już wróciłem i czuję się dobrze.

Skinęła głową i poczuła się głupio. Aleksi wstał.

- Muszę pokazać światu, że wszystko ze mną w porządku.

- To znaczy?

- Że wrócił dawny Aleksi.

- Czy nie powinieneś raczej...

- Czy nie powinienem co?

- Jakoś załagodzić sytuacji. - Nie miała zamiaru mówić mu, jak powinien żyć, ale w tych okolicznościach zdobyła się na odwagę. - Przynajmniej dopóki zarząd nie podejmie decyzji.

- Przypuszczam, że nawet gdybym kilka razy poszedł wcześniej spać, to i tak nie zdołam ich przekonać, że się zmieniłem. Nie, nie będę się zmieniał tylko po to, żeby ich ułagodzić.

- Pomyślisz o tym jeszcze?

- Już pomyślałem - odrzekł i rzucił jej uśmiech, od którego zawsze czuła ściskanie w żołądku.

Wrócili do biura. Aleksy natychmiast wskoczył w skórę zimnego biznesmena, ale o piątej zapytał, czy nie ma nic przeciwko temu, żeby zostać dłużej.

- Nie ma problemu - odrzekła. - Moja siostra odbierze Georgie.

- Ta, która mieszka na wsi?

Kate skinęła głową.

- Tak. Georgie ma zostać u niej na weekend.

Nie skomentował tego. Nie była nawet pewna, czy ją usłyszał.

Przychodził do niej w nocy tylko wtedy, gdy Georgie nie było w domu. W innym wypadku Kate zapewne by go nie wpuściła. Przygotowała dane na konferencję z Belenkim, a później, gdy Aleksy wyszedł z gabinetu z czołem zasepionym chmurą, poinformowała go, że zarezerwowała najlepszy stolik w kasynie dla niego i kobiety, z którą umówił się na ten wieczór. Na koniec sięgnęła po torbę.

Aleksy był już po prysznicu i w wieczorowym garniturze. Włosy miał jeszcze lekko wilgotne.

- Miłego wieczoru - powiedziała do niego.

- Nawzajem. Masz jakieś plany?

- Kąpiel i łóżko - przyznała z uśmiechem. - Chyba że najdzie mnie ochota, żeby wpaść do jakiegoś klubu.

- No tak, skoro Georgie nie będzie w domu...

- No tak - powtórzyła i odwróciła twarz, żeby nie zauważył jej rumieńca. - Do zobaczenia w poniedziałek.

- Jasne.

Patrzył za nią, wyobrażając sobie, jak zrzuca buty, zdejmuje kostium i zanurza się w wannie, kończąc pracowity tydzień.

Dla niego wieczór dopiero się zaczynał. Był zmęczony, choć starał się o tym nie myśleć. Wszystko go bolało, ale nie chciał brać następnej tabletki. Przetrwał bez nich już dwadzieścia cztery godziny. Z chwili na chwilę czuł się coraz gorzej, ale powiedział sobie, że nie będzie ich dłużej zażywał. Za bardzo mąciły mu w głowie.

Wszedł do windy i przez całe trzy sekundy wpatrywał się w guziki. Nie chciałjechać na parter, tylko na poziom recepcji. W ostatnim tygodniu ciągle popełniał ten sam błąd. Nikt jednak tego nie zauważył, nawet Kate. W końcu odnalazł właściwy guzik i po chwili drzwi windy otworzyły się z szelestem.

- Dobranoc, panie Kolovsky.

Skinął głową recepcjonistce, zszedł po schodach i wsunął się do czekającego samochodu. Zamierzał udowodnić całemu światu, że wrócił, i tym samym uciąć wszystkie plotki.

Umówił się z kobietą, z którą spotykał się już kilkakrotnie przed wypadkiem. Przyciskając się do niego w samochodzie zmierzającym do kasyna, powiedziała, że cieszy się z jego powrotu.

- Ja też się cieszę - odrzekł Aleksy i zaczął ją całować.

To było łatwiejsze niż przyznać, że nie pamięta, jak jej na imię.

ROZDZIAŁ CZWARTY

Bez odrobiny ekscytacji postawił milion na czarne i tępo patrzył na obracające się koło. Było mu doskonale obojętne, czy wygra, czy przegra. Nie potrzebował pieniędzy i nie potrzebował firmy. Nie był też pewien, czy chce jednego albo drugiego.

Wygrał. Dokoła niego rozległy się entuzjastyczne okrzyki. Odwrócił się do jednej z najpiękniejszych kobiet na świecie, której imienia wciąż nie mógł sobie przypomnieć, i obojętnie przyjął jej pocałunek. Poczul na ustach smak szampana. Chciał zrobić coś, co wyrwałoby go z odrętwienia, ale nie był w stanie nawet przyjąć toastu, który wzniesiono na jego cześć.

W domu czekało na niego zapomnienie i rajske rozkosze. Był o pięćdziesiąt milionów bogatszy, ale nie podniecała go nawet piękna kobieta, którą trzymał w ramionach. Jak ona, do diabła, ma na imię?

- Przepraszam cię na chwilę - mruknął.

Urodził się w Australii, ale przez to, że nie chodził do szkoły i całą młodość spędził w domu rodzinnym, w jego głosie wciąż brzmiał ślad rosyjskiego akcentu.

Poszedł do łazienki. Skorzystał z toalety, umył ręce, a potem przetarł mokrymi dłońmi twarz. Wytarł ją puszystym ręcznikiem i pochwycił swoje odbicie w lustrze. Gęste, lśniące czarne włosy, skośne szare oczy, gładka skóra, lekki wieczorny zarost. Głowa firmy Kolovsky.

Rozluźnił krawat. Wiedział, że coś wie. Nie pamiętał co, ale było to coś ważnego. Wiedział więcej niż jego brat Levander, który przeżył to osobiście, więcej niż jego bliźniak Josif, który miał z tym coś wspólnego, więcej niż jego siostra Annika. Był od nich wszystkich inteligentniejszy, a inteligencja to przekleństwo.

Wiedział o wiele więcej niż którekolwiek z nich i choć zaprzeczał temu, choć ojciec zmuszał go do milczenia biciem, coraz trudniej było mu się przed tą wiedzą ukryć.

Było jakieś wspomnienie, obraz, który wciąż mu umykał. Dlaczego nie potrafił go przywołać? Przycisnął twarz do chłodnego lustra w nadziei, że rozjaśni mu się umysł, że odstawienie leków przeciwbólowych pomoże, bo wiedział, że musi coś zrobić, ale nie miał pojęcia co.

Telefon dzwonił w jego kieszeni. Wziął głęboki oddech, wyciągnął go i popatrzył na ekran. Brandy - aha, tak miała na imię. Pewnie zastanawiała się, gdzie on jest.

Skręcił w lewo zamiast w prawo i trafił do kuchni. Zignorował wysiłki personelu, który próbował skierować go we właściwą stronę, a gdy telefon znów zadzwonił, zamiast odebrać połączenie, odnalazł numer swojego szofera i kazał mu zawieźć Brandy do domu albo do hotelu, gdzie będzie wołała.

- Czy mam jej coś przekazać? - zapytał kierowca.

- Nie. - Wyłączył telefon, wrzucił go do frytownicy i pchnął drzwi. Zszedł na dół schodami przeciwpożarowymi, znalazł się na bocznej uliczce, przy śmietnikach, i zatrzymał taksówkę.

- Dokąd? - zapytał taksówkarz.

Aleksi w pierwszej chwili nie odpowiedział.

- Dokąd? - zapytał taksówkarz po raz drugi.

- Na lotnisko.

Trasa wydawała mu się znajoma. Przypomnił sobie, że był tu w wieczór przed wypadkiem. Pędził w stronę lotniska, jakby goniło go stado diabłów, ale nie pamiętał dlaczego. Droga była pusta; dotarli na miejsce w niecałe pół godziny.

- A teraz z powrotem do miasta.

Taksówkarz próbował protestować, ale plik banknotów szybko go uciszył.

- Po prostu jedź.

Pojechali.

Pierwsza po północy. Druga. Jeździli w kółko.

- W lewo - powiedział Aleksi, gdy znów zostawili za sobą światła miasta. - Zjedź tu na rondzie w prawo, a potem znowu w prawo.

Dom Kate majaczył niewyraźnie w ciemnościach. Trawnik domagał się strzyżenia, samochód wizyty w myjni, a przed domem stała tablica z napisem „Do sprzedania”.

- Zatrzymaj się tutaj.

Wysłuchany w głos pieniędzy taksówkarz nie protestował. Stał w miejscu przez piętnaście minut, gdy Aleksi czekał, aż szaleństwo w jego umyśle przycichnie. Obiecał sobie, że nigdy więcej tu nie przyjedzie. Nienawidził siebie za to, że ją wykorzystywał,

bo przecież i tak nic nie mogło z tego wyniknąć. Trzykrotnie przyjeżdżali w to samo miejsce i za każdym razem jego pogarda dla siebie stawała się coraz większa. Wiedział, że następnego dnia, gdy wszędzie słońce, będzie tego żałował. Nie popełniaj znów tego samego błędu, błagał siebie w myślach.

- Jedź - powiedział, wychodząc z taksówki.

- Mogę poczekać - zaproponował kierowca. - Niech pan najpierw sprawdzi, czy ktoś jest w domu.

- Jedź - powtórzył Aleksy.

Stał na odległym przedmieściu o trzeciej w nocy i bez telefonu, patrząc na odjeżdżającą taksówkę i zastanawiając się, co on tu, do diabła, robi. Po raz pierwszy przyszło mu do głowy, że oprócz rodziny nikogo nie zna równie długo co Kate. Nigdy nie zaprzyjaźnił się z żadną ze swych partnerek; zrywał z nimi kontakty, gdy tylko związek się kończył.

Podszedł do drzwi i wpatrzył się w nie, powtarzając sobie, że potrafi się nie złamać. W końcu wziął głęboki oddech i zastukał.

Jak na psa stróżującego, Bruce zaczął szczekać o kilka sekund za późno. Kate zapaliła światło i idąc korytarzem w półśnie, powtarzała sobie, że nie powinna sobie robić nadziei. Czasami wydawało jej się, że tylko wyobraziła sobie jego wizyty. Nigdy później o nich nie wspominali i właściwie nie rozumiała, po co Aleksy tu przychodzi. Jednak już trzykrotnie wcześniej pojawił się na jej progu.

Po raz pierwszy zdarzyło się to w kilka tygodni po jej powrocie do pracy u Kolovskich. Powiedział, że ścigają go reporterzy i gdy wreszcie udało mu się ich zgubić, był w pobliżu jej domu. Jego srebrny samochód wyglądał w tej okolicy zupełnie niedorzecznie. Użyczyła mu swojej kanapy, a następnego ranka, gdy wstała, już go nie było.

W kilka tygodni później pokłócili się. Aleksy domagał się, by została po pracy po godzinach, i rozzłoszczona Kate złożyła wymówienie. Przyjechał do niej taksówką niezupełnie trzeźwy, prosząc, by jeszcze przemyślała swoją decyzję. Obiecał, że będzie przestrzegał jej godzin pracy, a gdy zgodziła się wycofać rezygnację, znów usnął na kanapie.

Po raz trzeci powrócił do niej po balu dobroczynnym, tym razem zupełnie nietrzeźwy, skłócony ze wszystkimi, wściekły na Belenkiego, na swoją rodzinę i na cały świat. Pocałował ją wtedy po raz drugi. Ten pocałunek zamącił jej w głowie, bo nim jeszcze się skończył, zauważyła w jego oczach wewnętrzną walkę. Nie było mowy, by mogli o tym spokojnie porozmawiać. Tym razem również zniknął przed świtem, a potem zdarzył się ten wypadek.

A teraz wrócił - nie tylko do pracy, ale również do jej domu. Okrutny, niespokojny, rozgniewany jeszcze bardziej niż zwykle, znów stał pod jej drzwiami.

- Moja noga.

Czoło miał pokryte kropelkami potu. Musiał bardzo cierpieć; przez cały tydzień udawało mu się ukrywać ból, a teraz wyraźnie utykał. Od pierwszych dni po wypadku nie widziała go w takim złym stanie.

- Wzięłeś tabletkę? Może dać ci zastrzyk?

- Odstawiłem te prochy - wydyszał, tak blady, że bała się, że zemdleje.

- Miałeś powoli zmniejszać dawki.

- Zmniejszyłem do zera.

- Kiedy?

- Dzisiaj.

- Aleksi! - Kate była przerażona. - Przecież lekarze mówili, żebyś schodził z dawki powoli i że może minąć jeszcze kilka miesięcy, zanim będziesz w stanie żyć bez środków przeciwbólowych. Tych leków nie można odstawiać tak z dnia na dzień!

- Właśnie to zrobiłem. Potrzebny mi jasny umysł.

- Nie będziesz myślał jasno, jeśli wszystko będzie cię bolało.

- Posłuchaj - zacisnął dłoń wokół jej przegubu - posłuchaj mnie. Od tego wypadku nie mogłem zebrać myśli.

- To naturalne.

- No właśnie. - Białka oczu miał przekrwione i wyglądał na bardzo chorego. - Oni nie chcą, żebym myślał jasno. Ten nowy lekarz ciągle przepisuje mi kolejne tabletki.

- Jest najlepszy. Twoja matka szukała... - Naraz Kate urwała.

Nina chyba nie posunęłaby się aż tak daleko? Jednak sądząc po jej zachowaniu w ostatnich dniach, nie można było tego wykluczyć.

- Wracam do lekarzy ze szpitala. Jestem umówiony na poniedziałek. Będę postępował według ich zaleceń, a nie według zaleceń lekarza, którego wybrała moja matka. - Kate zdała sobie sprawę, że jego cierpienie nie było wyłącznie fizyczne. - Pewnie uważasz mnie za kompletnego paranoika?

Odpowiedziała dopiero po dłuższej chwili.

- Niestety, nie. Może obydwójce jesteśmy paranoikami, ale rozumiem, dlaczego jej nie ufasz.

- Jeśli uda mi się przetrwać dzisiejszą noc, to będę mógł pomyśleć jasno.

To rozumiała, ale wielu innych rzeczy wciąż nie potrafiła pojąć.

Powinien się czuć nieswojo w jej domu. Tymczasem, pomimo bólu, tutaj oddychał lżej, jakby zostawił za drzwiami cały swój bagaż.

Stanął w drzwiach łazienki i zapytał:

- Jakim sposobem udało ci się zgubić zatyczkę do wanny?

Zaproponowała mu wcześniej, by wziął kąpiel, a ponieważ prawdopodobnie nigdy w życiu nie musiał samodzielnie napuszczać sobie wody do wanny, uznała, że zrobi to dla niego w drodze wyjątku, ale nie mogła znaleźć zatyczki.

- Może to Georgie? - Urwała, bo przypomniała sobie, że przecież to ona sama kąpała się tego wieczoru.

- Wróć po własnych śladach - zaproponował Aleksy.

- Może weźmiesz prysznic?

- Przed chwilą namówiłaś mnie na kąpiel. Przez całe dziesięć minut tłumaczyłaś, że to mnie rozluźni, więc...

- Jest! - Korek do wanny znalazł się między stronami książki, którą czytała w kąpeli. Oczywiście Aleksy nie puścił jej tego płazem. Gdy próbowała wycofać się z łazienki, zablokował jej drzwi i wyjął książkę z jej rąk.

- Ja też lubię poczytać w wannie.

I chyba rzeczywiście lubił, bo siedział tam bardzo długo. Kate nie miała pojęcia, co można robić w wannie tyle czasu ani dlaczego w ogóle do niej przyszedł, wiedziała

jednak, że nie może go o to zapytać. To pytanie na zawsze zamknęłoby drzwi, które od czasu do czasu uchylały się między nimi.

Nie powinna go wpuszczać do prywatnego życia, ale to on nadawał temu życiu smak. To był jej zachwycający sekret, pytanie, na które nie było odpowiedzi. Owszem, wiedziała, że przyszedł do niej, bo wariował bez leków przeciwbólowych i że rankiem, gdy ona się obudzi, a jego już nie będzie, znów będzie musiała przechodzić przez objawy odstawienne.

- Czy ona do niego wróci? - Stał w drzwiach pokoju, ociekając wodą, owinięty w pasie ręcznikiem. Kate z wrażenia aż podskoczyła na łóżku i spojrzała na niego z zaskoczeniem. - Jessica - wyjaśnił.

On naprawdę czytał tę książkę!

- Na jakiś czas. - Skinęła głową.

Aleksi podszedł bliżej. Tej nocy nie było mowy o sofie. Przeczowała, że obydwójce zostaną w jej sypialni, a potem...

- A potem co? - zapytał, siadając na łóżku. - Potem zrozumiała, że lepiej jej będzie bez niego?

Położył się obok niej, przykryty tylko ręcznikiem.

- Jeszcze nie doczytałam do tego momentu.

ROZDZIAŁ PIĄTY

Gdy się obudziła, była sama w łóżku. Była pewna, że przygniotą ją wyrzuty sumienia, ale nic takiego się nie wydarzyło. Przez chwilę leżała spokojnie, mrugając ze zdziwienia.

Nie żałowała ani minuty z ostatniej nocy. Owszem, przyszło jej do głowy, że powinna zrobić sobie tatuaż na całej twarzy, by ukryć rumieniec, gdy zobaczy go w poniedziałek rano, ale nie mogła zaprzeczyć, że była to najwspanialsza noc w jej życiu.

Prowadzona automatycznym pilotem narzuciła na ramiona szlafrok, ochlapała twarz wodą i umyła zęby. Miała tego dnia mnóstwo do zrobienia. Zamierzała obejrzyć trzy domy wystawione w ofercie do wynajęcia i ogólnie rzecz biorąc, zmęczyć się tak bardzo, by nie myśleć o Aleksim aż do wieczora. Nawet nie spojrzała na telefon, by sprawdzić, czy przysłał jej jakąś wiadomość. Poczłapała do wejścia, wyjęła ze skrzynki pocztowej gazetę i poszła do kuchni.

- Zastanawiałem się...

- Och! - Omal nie upuściła gazety. Nawet nie przyszło jej do głowy, że on wciąż tu jest. Zawsze znikał przed świtem. Tymczasem teraz stał w jej kuchni w porannym słońcu i nalewał gorącą wodę do dwóch kubków.

- Gdzie jest kawa?

- W Kenii. - Podała mu słoik rozpuszczalnej, próbując nie okazać, jak bardzo jego obecność w ciasnej kuchni wytrąca ją z równowagi.

Miał na sobie tylko spodnie od garnituru. Pomimo wysiłku włożonego w rehabilitację był szczuplejszy niż przed wypadkiem i spodnie osuwały się nisko na biodra. Nie podobała jej się ta inwazja marzeń w rzeczywistość. Nie podobało jej się to, że stoi przed nim w zszarganym szlafroku, nieuczesana, w obskurnej kuchni.

- Myślałam, że już cię tu nie będzie.

Aleksi też tak myślał. Zawsze wstawał wcześniej, a po wypadku zaczął się budzić na długo przed świtem i leżąc, nasłuchiwał odgłosów świata budzącego się do życia. Czuł się wyczerpany, ale nie potrafił wypocząć. Tego ranka jednak, po raz pierwszy od miesięcy, wstał dopiero po wschodzie słońca. Czuł się odświeżony, a nawet rozluźniony.

Zamierzał wezwać taksówkę, ale nie miał ochoty wychodzić stąd i zajmować się tym, czym powinien się zajmować. Szukając kawy, zauważył obok mikrofalówki kupkę rachunków i przypomniał sobie napis „Do sprzedania” przed domem.

- Sprzedajesz dom? - zapytał.

- Nie ja. Właściciel chce go sprzedać. Właśnie dlatego poprosiłam siostrę, żeby zabrała Georgie na weekend. Muszę znaleźć coś innego.

Aleksi zmarszczył czoło.

- I nie uprzedził cię wcześniej?

- Uprzedził mnie miesiąc wcześniej, ale w ostatni weekend ty zapowiedziałeś powrót. W ten weekend zacznę szukać, a w następny może uda mi się coś znaleźć. - Urwała, bo głos się jej załamał. Nigdy nie lubiła użalać się nad sobą. - To znaczy, pod warunkiem że pracodawca zechce mi dać referencje.

Aleksi szeroko otworzył oczy.

- Chyba za ostro cię potraktowałem.

- Nie ma tu żadnego „chyba” - odrzekła z urazą.

- Nie mogę sobie pozwolić na to, żebyś teraz odeszła.

- Wystarczyłoby, gdybyś mi to powiedział.

Aleksi zawsze myślał szybko i miał talent do błyskawicznego docierania do sedna sprawy. Jednym rzutem oka ogarniał szczegóły, nad którymi większość prawników zastanawiała się przez długie godziny.

- Wprowadź się do mnie - zaproponował prosto z mostu.

Kate wzniosła oczy do nieba.

- Musisz gdzieś mieszkać, a ja mam wielki dom, w którym mogłabyś się zatrzymać na kilka miesięcy.

W kuchni pojawił się kudłaty kundel. Kate bez słowa wypuściła go na podwórze.

- Nic nie mówisz - zauważył Aleksi.

- A cóż mam powiedzieć?

- Ty, Georgie... - Po krótkim wahaniu dodał: - I pies.

- Bruce.

- Wybieram się na kilka dni do Londynu na spotkanie z Belenkim. Musimy wreszcie porozmawiać. Przez jakiś czas ty i Georgie miałybyście cały dom dla siebie. Zresztą ja i tak rzadko tam bywam.

Kate wciąż nie odpowiadała.

- To byłoby dobre wyjście dla nas obojga.

- Aha, teraz wreszcie dochodzimy do sedna sprawy. - Podała mu kubek. - W jaki sposób obecność samotnej matki i jej dziecka w twoim domu miałyby być dla ciebie dobra?

- Pokazałbym się jako osoba odpowiedzialna. Udowodniłbym zarządowi... - zawahał się. - Myślałem o tym, co powiedziałaś. Może naprawdę powinienem się zmienić, żeby zarząd zechciał mi zaufać. Chcę im pokazać, że się ustatkowałem i że poważnie traktuję sprawy firmy.

- Ustatkowałeś się - powtórzyła bezbarwnie.

- Możemy powiedzieć, że jesteś moją narzeczoną. Tylko na kilka miesięcy. Do głosowania.

- Nie.

- Zarząd uważa...

- Nigdy wcześniej nie interesowało cię zdanie zarządu.

- Bo nie musiałem się tym przejmować. Wiedzą, że radzę sobie doskonale i że mógłbym prowadzić tę firmę z zawiązanymi oczami, ale pozostaje jeszcze chciwość.

- Nie - powtórzyła i zaśmiała się z niedowierzaniem.

- Dostałabyś wynagrodzenie.

- Dwa miesiące zwolnienia z czynszu w zamian za bałagan w życiu? Nie wydaje mi się, żeby to był dobry interes.

- Oczywiście, że nie.

To, co powiedział, było dalszym ciągiem fantazji. Często marzyła o czymś takim, gdy leżała bezsennie, myśląc z troską o przyszłości Georgie. W tej chwili właśnie spełniało się marzenie, w którym wszystkie jej kłopoty zniknęły jak za dotknięciem czarodziejskiej różdżki.

Mierzący metr dziewięćdziesiąt Kolovsky arogancko popatrzył jej w oczy i wymienił tak ogromną sumę, że trzecie „nie” nie przeszło jej przez gardło, a mózg zaczął się przegrzewać od wizji przyszłości, jaka mogłaby ją czekać, gdyby tylko potrafiła zdobyć się na odwagę i przyjąć propozycję.

- Nie - powtórzyła po dłuższej chwili, przełykając ślinę.

- Zastanów się jeszcze. - Dopił kawę i stanął tuż przed nią.

Kuchnia wydała jej się rozpaczliwie ciasna. Pracowała z nim już na tyle długo, by wiedzieć, że Aleksy nie rzuca słów na wiatr. Wiedziała także, że zawsze zdobywał to, czego chciał.

Postanowiła, że nie da się onieśmielić, ale unikała jego wzroku.

- Dałam ci już odpowiedź.

- Jeśli nie uda mi się uporządkować tego bałaganu, który robi moja matka, i jeśli w ciągu kilku najbliższych dni nie powstrzymam Belenkiego, to zamierzam zupełnie odejść z tej firmy.

Kate miała wrażenie, że stoi na trampolinie, która chwieje się coraz mocniej w górę i w dół.

- Nie zostawiłbyś chyba Domu Mody Kolovsky?

- Owszem, jestem gotów zostawić tę firmę w mgnieniu oka.

- To całe twoje życie!

- To tylko biznes.

Poczuła, że kręci jej się w głowie. Jeśli Aleksy odejdzie, ona również straci pracę. A w jakim innym miejscu zarobi tyle samo za tak niewielką liczbę godzin?

- Oczywiście znajdziesz sobie inną pracę - uśmiechnął się.

- Próbujesz mnie zaszantażować - szepnęła.

- Ależ skąd. Dam ci doskonałe referencje. Napiszę, że jesteś idealną asystentką. Wiesz chyba, że referencje od Kolovsky'ego otworzą ci wiele drzwi. W jaki sposób mógłbym cię szantażować?

Kate jednak nie chciała zostać asystentką na pełny etat, pracować od siódmej do siódmej i potem jeszcze spędzać cały wieczór przy komputerze i telefonie.

- Bez względu na to, co się stanie z firmą Kolovsky, twoja przyszłość może być bezpieczna. - Głos Aleksiego przypominał jedwab. - Twoja i Georgie.

- Co ma do tego Georgie? - Kate poczuła gniew. Była zła na niego za tę propozycję i na siebie za to, że w ogóle rozważała jej przyjęcie. Próbowwała się od niego odsunąć, ale on pochwycił ją za ramiona. - Co mam jej powiedzieć? Że mamusia się zaręczyła i dlatego wprowadzamy się do tego pana?

- Jeśli będzie widziała, że jesteś szczęśliwa...

- A gdy to się skończy? - Miała wrażenie, że spada z trampoliny. - Co wtedy jej powiem?

- Związki czasami się kończą. - Aleksi wzruszył ramionami i spoważniał. Wciąż trzymając ją za łokcie, mówił bardzo powoli i wyraźnie: - Dopóki z tobą wszystko będzie w porządku, wszystko będzie w porządku również z Georgie. Ale masz rację, Kate, to się skończy. Nie interesuje mnie miłość ani związki do grobowej deski. Ale jestem dobrym kochankiem.

- Ach, więc seks też wchodzi w grę.

- Oczywiście nie byłby obowiązkowy - odpowiedział, ale rozchylił połę jej szlafroka i przysunął ją do siebie, nie na tyle, by jej dotknąć, ale prawie.

- Co o tym myślisz, Kate? - Jego chłodny oddech owiewał jej płonący policzek. - Czy oczekujesz, że powiem, że będziemy spali w jednym łóżku i nie dotykali się, że będziemy odmawiać sobie tak oczywistej przyjemności?

Sięgnął do jej piersi, ale odtrąciła jego dłoń.

- Nic z tego.

Podniósł ją i posadził na stole, jakby nic nie ważyła. Nieoczekiwanie jej oczy znalazły się na poziomie jego oczu.

- Lubimy swoje towarzystwo, Kate, a ja jestem dobrym kochankiem. Wiem, co powiedzieć i kiedy - ciągnął, bawiąc się paskiem jej szlafroka - i wiem, jak cię uszczęśliwić, ale ty musisz wiedzieć, że to nie może trwać wiecznie.

- Czy ty w ogóle nie słuchałaś tego, co mówiłam?

Uśmiechnął się z odrobiną kpiny, a potem szeroko otworzył oczy, jakby dopiero teraz coś przyszło mu do głowy.

- Bierzesz pigułki?

- Jeśli sądzisz, że...

- Ja jestem czysty jak łza, Kate. Mam potwierdzenie ze szpitala, a zresztą i tak wiedziałem. Zawsze używam prezerwatyw.

- Nie było nikogo od czasu szpitala?

- Prawdę mówiąc, nie. - Wydawało się, że sam jest tym zdziwiony. - Możemy się pobawić w monogamię.

Chciała zejść ze stołu, ale przytrzymał ją.

- Dla ciebie to tylko zabawa!

- A co w tym złego? Umiem się ładnie bawić. - Wzruszył ramionami.

Był jednak wprawnym negocjatorem i doskonale wiedział, kiedy należy zmienić ton. Opuścił ręce, przestał naciskać i spróbował inaczej.

- Możesz dalej żyć własnym życiem, Kate. Spędzisz cały weekend, szukając domu do wynajęcia, gdzie można by trzymać zwierzęta, a za parę tygodni zaczniesz szukać pracy, bo przy tym, co Nina wyprawia, ja tu długo nie zostanę. - Teraz już mogła zejść ze stołu. Usiadła obok na krześle. - Nie zapominaj też, że musisz poszukać odpowiedniej szkoły dla Georgie. Ale ty już znalazłaś taką, która ci się podoba, prawda? Propozycja jest nadal aktualna. Kate, możesz mieć wszystko, czego zechcesz.

- Nie zmuszaj mnie.

- Do niczego cię nie zmuszam. Przecież nie wymagam, żebyś odpowiedziała natychmiast. Zastanów się przez weekend i daj mi odpowiedź w poniedziałek.

W tym momencie zadzwonił telefon Kate. To była jej siostra. To, co powiedziała, sprawiło, że Kate jeszcze trudniej było odrzucić propozycję Aleksiego.

- Chodzi o Georgie - wyjaśniła, wyłączając telefon. Wciąż była zła na Aleksiego, ale wiedziała, że ma on ludzkie uczucia, a gdy chodziło o Georgie, nie potrafiła udawać twardej. - Zmoczyła w nocy łóżko i jest cała we łzach.

- Co się stało?

- Dzieci w szkole jej dokuczają.

- Jak to?

Gardło Kate ścisnęło się boleśnie.

- Wiedziałam, że ona nie pasuje do tej szkoły i że inne dzieci nie traktują jej dobrze, ale nie miałam pojęcia, że to wygląda aż tak źle. Szczypią ją, chowają jej okulary, wyrzucają jej lunch do piaskownicy, przezywają. Opowiedziała o wszystkim mojej siostrze. Nie chciała mówić mnie, bo wiedziała, że nic na to nie mogę poradzić.

Aleksi zawsze znajdował czas, by posłuchać o Georgie, nawet gdy był bardzo zajęty, ale teraz tylko poklepał się po kieszeniach, szukając telefonu, po czym przypomniał sobie, że go wyrzucił.

- Potrzebny mi telefon.

- Tylko tyle masz do powiedzenia? - zapytała Kate z urazą.

Bez słowa wyjął z kieszeni książeczkę czekową i wypisał tę nieprawdopodobną kwotę słowami, a potem w postaci siedmiu cyfr. Wyrwał czek i położył go na stole.

- Kate, mógłbym powiedzieć wiele rzeczy, ale ty już znasz odpowiedź.

Owszem, znała ją. Która matka nie sprzedałaby własnej duszy dla dobra dziecka? Próbowала wytłumaczyć sobie, że w ten sposób przynajmniej nie będzie musiała wisieć na nim przez całe lata, drżąc na myśl o tym, że mógłby ją zwolnić, ani zastanawiać się, czy Aleksi przypadkiem nie zamierza się przenieść do Europy. Miała wiele powodów, by przyjąć ten czek, ale dopiero w tej chwili uświadomiła sobie, co ją przed tym powstrzymuje. Uderzyła ją po oczach prawda, której zaprzeczała od wielu lat.

Łatwo było winić Georgie za brak mężczyzn w jej życiu, łatwo było powiedzieć, że jest zbyt zajęta i nie chce, by ktoś jeszcze pojawił się w ich domu. Och, było wiele powodów, wiele wymówek, wszystkie po części prawdziwe, ale pod tym wszystkim kryło się coś znacznie poważniejszego. Aleksi Kolovsky pociągał ją od dnia, w którym zszedł z pokładu samolotu i ze znużeniem spojrzał na jej nabrzmiały brzuch, a potem pojawił się na oddziale położniczym, wybawiając ją i Georgie od współczujących spojrzeń i dojmującej samotności.

Przez krótką, niebezpieczną chwilę patrzyła w jego oczy, szare i nieprzejrzyste jak ocean podczas sztormu. Dostrzegła w nich piękno i niebezpieczeństwo, a także ukrytą głębię, która zawsze ją pociągała.

To był Aleks, mężczyzna, który proponował jej bezpieczne schronienie, a jednocześnie ostrzegał, by się w nim nie zakochała - ale to ostrzeżenie nadeszło o prawie pięć lat za późno.

Tornado w postaci Aleksiego Kolovsky'ego uderzyło już dawno.

TLR

ROZDZIAŁ SZÓSTY

- Nie muszę tam wracać?

W oczach Georgie po raz pierwszy od długiego czasu zalśniła nadzieja. Kate odbyła dwugodzinną podróż na wieś, gdzie mieszkała jej siostra Julie, i przekazała wiadomości córce.

- Nie, nie musisz.

To była wielka ulga. Kate wiedziała, że ucieczka od problemów niczego nie rozwiązuje, ale patrzeć, jak jej córka cierpi w szkole i gaśnie z dnia na dzień, również niczemu nie służyło.

Trudniej jej było powiedzieć o Aleksim, a jeszcze trudniej spojrzeć w oczy siostrze.

- Jesteś jednak czarnym koniem w tej rodzinie - uśmiechnęła się Julie, gdy Kate weszła do kuchni. - Boże, Kate, to fantastyczna wiadomość. Tak się cieszę!

- Jeszcze nie wiadomo, co z tego będzie.

- Zaręczasz się. - Julie uścisnęła ją mocno. - Po tym wszystkim, przez co przeszedłeś, tak się cieszę, że widzę cię szczęśliwą. A teraz jedź. My się zajmiemy Georgie, a ty wszystko przygotuj. Jedź i zrób to, co masz zrobić.

Julie nie miała pojęcia, jak trudne było to, co Kate miała do zrobienia.

- Wejdz. - Strój Aleksiego był swobodny, naturalnie jak na Kolovsky'ego: czarne dżinsy i czarna koszulka. Był nieogolony, z włosami wilgotnymi po prysznicu. Wchodząc do jego domu, uświadomiła sobie, że on również czuje się nieswojo.

- Jak Georgie przyjęła nowiny?

- Jest zachwycona - odrzekła Kate krótko.

- Pokażę ci dom.

Nigdy tu jeszcze nie była, choć kilka razy siedziała w samochodzie na zewnątrz, chcąc coś uzgodnić, zanim Aleksy wyjedzie na lotnisko. Nigdy jednak nie zaprosił jej do środka i z tego, co wiedziała, bywało tu niewiele kobiet.

Mieszkał za miastem. Zawsze ją to dziwiło. Mężczyzna w stanie wolnym kojarzył jej się z penthouse'em w mieście. Gdy chciał być bliżej biura albo gdy towarzyszyła mu

jakaś kobieta, korzystał z hoteli. Ale to właściwie nie powinno jej dziwić; w końcu kiedyś pracowała dla Levandera, który mieszkał na stałe w luksusowym hotelu.

- Nie pracuję na oddziale ratunkowym jak mój brat - powiedział kiedyś Aleks. - Nie muszę mieszkać o trzy minuty drogi od pracy. Mogę sobie poradzić z każdą pilną sytuacją przez telefon.

Dom był ogromny, zalany słońcem i gustownie umeblowany. Echo jej kroków niosło się po podłogach z drewna jarrah. Zobaczyła wielkie białe sofy i współczesne obrazy, których z pewnością nikt nie kupował z myślą, że będzie je oglądała pięciolatka. Ze wszystkich pokoi roztaczał się widok na zatokę. Był tu basen, kort tenisowy i siłownia, a jakby tego wszystkiego było jeszcze mało, o kilka kroków dalej rozciągała się plaża.

Aleksi pokazał jej największą sypialnię i popatrzył na jej płonące policzki.

- W szafach jest mnóstwo miejsca.

Nie to ją jednak martwiło. Zajrzała do przylegającej łazienki, zobaczyła jacuzzi oraz podwójny prysznic i poczuła silny zapach jego wody po goleniu. Na półce przed lustrem stały szklane buteleczki i pędzle. To było stanowisko dowodzenia, w którym przygotowywał się do każdego kolejnego dnia. Niemal zakreśliło jej się w głowie na myśl, że teraz będzie z nim dzielić to miejsce, ale nie pozwoliła sobie na rozmyślanie. Wróciła do sypialni i przez szklane drzwi wyszła na taras.

- Fantastyczny widok.

Zatoka Port Phillip miała kształt podkowy, rozpiętej między Queenscliffe a ostrymi wieżami biurowców w centrum Melbourne. Dom Aleksiego znajdował się pośrodku. W pobliżu znajdował się pomost, tak blisko, że słyhać było uderzenia fal o brzeg.

- Pływasz w zatoce? - zapytała, gdy Aleks stanął obok niej.

- Wolę basen. - Popatrzył na zatokę obojętnie. - Ładnie to wygląda podczas sztormu.

- Teraz też jest pięknie - zawołała, ale on tylko wzruszył ramionami.

- Można się przyzwycząić.

Nie przyzwycząiła się - ani przez weekend, ani w kolejnych dniach, gdy zapisała Georgie do nowej szkoły, ani w czwartek po południu, gdy wróciła za swoje biurko. I nie tylko ona miała z tym problem.

- Kate? - Usłyszała w głosie Niny niedowierzanie, a potem, co było znacznie gorsze, ironiczny śmiech. Drzwi do biura Aleksiego pozostawały lekko uchylone, ale nawet gdyby były zamknięte, głos Niny przedarłby się przez nie. - No, to już przekracza wszelkie granice. Wytłumacz mi, Aleksu, dlaczego niby zaręczyny z tym wielorybem z nieślubnym dzieckiem miałyby przekonać zarząd, że chcesz zachować elitarność firmy. - Aleksu podszedł do drzwi, by je zamknąć, ale Nina powstrzymała go. - Jeśli ona rzeczywiście ma wejść do naszej rodziny, powinna to usłyszeć. Mógłbyś mieć każdą kobietę na świecie, a wybrałeś właśnie ją. Czy lekarze są zupełnie pewni, że ten wypadek nie spowodował u ciebie żadnych uszkodzeń mózgu?

Już od wielu lat nienawidził swojej matki. Nie była to nienawiść, która skłaniałaby go do krzyków i trzaskania drzwiami, lecz apatyczne uczucie, które tliło się po cichu. Może byłoby lepiej, gdyby odszedł z firmy zaraz po śmierci ojca. Został jednak i podjął wyzwanie. Levander miał już dosyć, a Josif w ogóle nie chciał brać w tym udziału, toteż Aleksu przejął kontrolę nad interesami. Lubił ten sposób życia, władzę i szybkie tempo - a w każdym razie lubił to przed wypadkiem.

Jeśli rzeczywiście jego mózg doznał jakichś obrażeń, Aleksu niemal się z tego cieszył, bo teraz zaczynał widzieć wszystko wyraźniej.

Kate nosiła jego pierścionek, jej rzeczy znalazły się u niego w domu, a następnego dnia Georgie miała pójść do nowej szkoły. Zamierzał poinformować o wszystkim prasę, ale najpierw, tak jak w normalnych rodzinach, podzielił się wiadomościami z matką.

- Zarząd nigdy tego nie zaakceptuje - parsknęła Nina.

Aleksu odchylił się na oparcie krzesła.

- Nie zrobiłem tego dla zarządu, tylko dla siebie. Od czasu wypadku uświadomiłem sobie, jak bardzo Kate...

- Och, proszę cię. Zamierzasz opiekować się dzieckiem innego mężczyzny? Ty chcesz być ojcem? - Nina wybuchnęła śmiechem, odrzucając głowę do tyłu. - Ile jej płacisz? Z drugiej strony, nie wykosztowałeś się chyba zanadto. Byłaby ci wdzięczna tylko za to, że może dzielić z tobą łóżko i mieszkać u ciebie za darmo.

Apatia zniknęła. Aleksu dotychczas wybuchał wściekłością tylko podczas zebrania zarządu, ale teraz wstał z krzesła, podszedł do matki i popatrzył w jej bladoniebieskie

oczy. Gniew, który zawsze żarzył się gdzieś w głębi jego duszy, wypłynął na powierzchnię, choć Nina była zbyt głupia, by to zauważyć.

- Po wypadku była przy mnie każdego dnia - powiedział powoli.

- Bo za to jej płacisz.

- Gdy byłem na Karaibach, dzwoniła.

- Bo szaleje za tobą, tak jak wszystkie kobiety w Melbourne, ale to jeszcze nie powód, żeby się z nią zaręczać. Czy naprawdę chcesz mi powiedzieć, że to dziecko również wprowadza się do ciebie? Ta dziwka chce przyprowadzić swoje...

- Kiedy patrzę na Kate i jej córkę - mówił Aleksy powoli - po raz pierwszy w życiu widzę, jak powinna się zachowywać matka. - Stał teraz bezpośrednio nad Niną. - Widzę, na czym polega troska o własne dziecko. - Nie powiedział nic więcej ani nie podniósł ręki, tylko patrzył na matkę, aż ta zaczęła nerwowo mrugać powiekami.

Otworzył usta, ale znów je zamknął, pewien, że jeśli powie jeszcze jedno słowo, to przekroczy granicę i nie będzie już odwrotu. Nina chyba to wyczuła, bo odezwała się, dopiero gdy Aleksy wrócił za biurko, i jej głos nie brzmiał już tak pewnie.

- Jeśli zależy ci na niej, to dlaczego jej to robisz? Gazety nie zostawią na niej suchej nitki. Te zaręczyny wzbudzą olbrzymie zainteresowanie.

- Kate sobie z tym poradzi - odrzekł Aleksy, choć wcale nie był tego pewien.

Po raz pierwszy poczuł wyrzuty sumienia. On sam przywykł już do tego, że dziennikarze nieustannie grzebali w jego prywatnym życiu, a kobiety, z którymi dotychczas się umawiał, spragnione były zainteresowania brukowców, ale Kate...

- A co z dzieckiem? - Nina zauważyła, że cios był celny, i powoli odzyskiwała pewność siebie. - Oczywiście, jeśli jesteś zakochany i tego właśnie chcesz, to musisz to zrobić, ale ściąganie zainteresowania prasy na niewinne dziecko... no cóż, mam nadzieję, że jesteś bardzo pewien swoich uczuć do nich obydwu.

Nie tylko w Aleksim słowa Niny wzbudzały coraz większy lęk. Kate była przerażona. Bez względu na to, przez co ona sama musiała przejść, nie chciała, by miało to jakiś wpływ na jej córkę. W drodze do pracy wstąpiła do szkoły. Wciąż nie była w stu procentach pewna swojej decyzji i czuła opór przed realizacją czeku, wskrobała więc czesne za pierwszy semestr z resztek własnych oszczędności, za mundurek i książki zapłaci-

ła kartą kredytową, a potem, w przypiływie paniki, poprosiła, by jeszcze raz pokazano jej salę lekcyjną. Widok klasy na jakiś czas uspokoił jej zdenerwowanie. To była dobra decyzja, właśnie takiej szkoły potrzebowała jej córka. Aleksy mówił, że związki z czasem się wypalają, ale w każdym razie przyszłość Georgie była zabezpieczona.

- To twój wybór, Aleksy.

Kate zobaczyła w wyobraźni, jak Nina wzrusza ramionami. Zaraz potem, jak gdyby nigdy nic, przeszła do interesów.

- Czy masz już raporty Krasawicy?

- Co takiego?

- Obiecałeś, że je przygotujesz. Chciałabym je zobaczyć.

Nastąpiła chwila ciszy. Kate siedziała przy biurku ze zmarszczonym czołem. Po chwili Nina podjęła:

- Nie próbuj mnie zwodzić, Aleksy. Obiecałeś, że zobaczę te raporty przed zebraniem.

- Chwileczkę.

- Masz je?

- Oczywiście. - Aleksy wyszedł z gabinetu i podszedł do biurka Kate. Był blady. Poczowała ulgę, gdy zamknął za sobą drzwi.

- Jestem pewien, że słyszałaś to wszystko.

- Nie mogłam nie słyszeć - odrzekła sucho.

- Czy jesteś pewna, że tego chcesz?

Teraz ona wpadła w złość.

- Za późno, żeby się o to martwić. Powiedziałam już Georgie. Wie, że jutro ma pójść do nowej szkoły. Dziś wieczorem mam ją odebrać od Julie i przywieźć do nowego domu, a teraz nagle ty zaczynasz się o nas martwić. - Podniosła na niego zirytowane spojrzenie. - Obiecuj mi jedno: nigdy nikomu nie powiesz, że nasze zaręczyny nie były prawdziwe.

- Obiecuję - powiedział poważnie.

- Przysięgnij, Aleksy. Sprzedaję się dla dobra mojej córki, ale ona nigdy nie może się o tym dowiedzieć.

- Nie dowie się. Jesteśmy zakochani, pamiętasz?

Miała wrażenie, że z niej kpi.

- W odpowiednim czasie powiem, że uczucie przeminęło. Kiedy całkiem doszedłem do siebie, zdałem sobie sprawę, że być może po wypadku nie myślałem jasno. - Uśmiechnął się, próbując dodać jej pewności, ale nie potrafiła mu odpowiedzieć tym samym. - Porozmawiamy o tym później. Teraz potrzebuję danych Krasawicy. - Przeciągnął dłonią po włosach, których wciąż jeszcze nie skrócił. - Zajmij się tym od razu. Powiedziałem Ninie, że są gotowe.

- Są gotowe - przerwała mu i przycisnęła klawisz komputera, uruchamiając drukarkę. - Musisz jeszcze rzucić na nie okiem.

- Potrzebne mi są prawdziwe dane, nie te, które...

- To właśnie te.

Przez rysy Aleksiego przebiegł cień. Wziął do ręki wydruki i rzucił na nie okiem. Kate zmarszczyła brwi.

- Nie pamiętasz, tak?

Nie odpowiedział.

- Aleks, nie pamiętasz, że prosiłeś o nie wcześniej?

Uciszył ją gestem, jak zawsze, gdy próbował się skupić, ale Kate poczuła niepokój. Zbyt wiele rzeczy wypadało mu z pamięci, zbyt wiele było szczegółów, nad którymi nie mogła przejść do porządku dziennego.

- Pójdę już chyba. - Podniosła się i dopiero wtedy na nią spojrział. - Muszę dopilnować tych ludzi z firmy przeprowadzkowej.

- Kiedy wrócisz?

- Czy naprawdę mam tu wracać? Podobno jestem twoją narzeczoną?

- Wiesz, że jesteś mi tu potrzebna.

- Nie pamiętałeś, że Nina prosiła o te raporty, tak? - zapytała Kate jeszcze raz.

Aleksi przełknął ślinę i nerwowo zerknął na zamknięte drzwi.

- Oczywiście, że pamiętałem - mruknął lekceważąco. Nigdy, przenigdy w życiu nie przyznawał się do żadnej słabości, a teraz musiał być silny jeszcze bardziej niż kiedykolwiek.

- Powinieneś podciąć sobie włosy.

- Jestem zajęty. Poza tym lepiej mi w dłuższych.

Podeszła bliżej i wzięła go za rękę.

- Od kiedy sam obcinasz sobie paznokcie?

Cofnął rękę i zaczął się zastanawiać, czy Kate ma rację. Owszem, włosy miał nieco dłuższe niż zwykle, a w zeszłym tygodniu był bardzo zajęty, a jednak nigdy wcześniej nie opuścił wizyty w salonie kosmetycznym. Był tak schludny, że wszyscy inni wyglądali przy nim niechlujnie. Każdy włos miał na swoim miejscu i już na pierwszy rzut oka widać było, że ten człowiek ma wszystko pod kontrolą.

- Zarząd nie może się o tym dowiedzieć - mruknął niechętnie. - Ani moja matka.

Rzuciliby się na mnie jak stado rekinów.

- Wkrótce to zauważy.

- Nie można do tego dopuścić.

- Aleksy, co się z tobą dzieje?

Co miał powiedzieć? Nie mógł się przyznać do słabości - nie znosił słabości - toteż uciszył ją pocałunkiem.

- Aleksy, jak długo jeszcze...? - Nina wyjrzała przez drzwi i urwała na widok swojego syna w objęciach z asystentką. Ale matka braci Kolovskych potrafiła wybrnąć z każdej niezręcznej sytuacji. - Potrzebuję tych dokumentów. Oczywiście pod warunkiem, że je masz?

Jej spojrzenie przekonało Kate, że Nina wie, że coś jest nie tak z jej synem.

- Proszę. - Normalnie Aleksy nigdy nie dałby matce tych papierów, nie przeglądając ich wcześniej uważnie, pomyślał jednak, że Kate na pewno sprawdziła pliki przed wydrukowaniem.

- Nie ma na nich twojego podpisu - zauważyła Nina. - Nie będę przeglądać zestawień, których nie zaakceptowałeś. Proszę. - Podeszła do biurka Kate i podała mu długopis.

Aleksy nie miał wyboru. Po krótkiej chwili wahania podpisał dokumenty.

Nina pochwyciła spojrzenie Kate.

- Zjemy dziś razem kolację. Trzeba to uczcić.

- To pierwszy wieczór Georgie w nowym domu. Wolałabym jej nigdzie nie zabierać.

- Dzieci nie zabiera się na kolację. Zadzwoń do agencji opiekunek. - Wyjęła papiery z rąk Aleksiego i wyszła bez słowa.

- To jej powinno dać zajęcie na jakiś czas - powiedział Aleks, gdy Nina zniknęła za drzwiami.

- Całe szczęście, że miałam je w komputerze - powiedziała Kate drżącym głosem.

Pomysł, by zostawić Georgie pod opieką niańki, zupełnie do niej nie przemawiał. Dopiero teraz zaczynał do niej docierać fakt, że staje się częścią świata Kolovskich, Aleks jednak powiedział:

- Miałem na myśli pocałunek.

Kate poczuła się, jakby uderzył ją w twarz.

TTLR

ROZDZIAŁ SIÓDMY

- Nic jej nie będzie - westchnął Aleksy, gdy Kate po raz trzeci w ciągu ostatnich trzech minut zapytała, czy naprawdę muszą wyjść. - Chodzi tylko o to, żeby nas zobaczono razem.

- To jej pierwszy wieczór tutaj - powtórzyła Kate po raz kolejny.

Wydawało się jednak, że sama Georgie nie ma nic przeciwko temu, by spędzić ten wieczór z opiekunką. Choć dotychczas widziała Aleksiego tylko przy kilku okazjach, gdy Kate musiała przyjść do pracy w weekend albo wieczorem i nie mając innego wyjścia, zabierała córkę ze sobą, Aleksy zawsze bardzo dobrze ją traktował i mała była nim zachwycona.

Oczywiście Kate, pokazując dziewczynce dom, starała się nie wzbudzać w niej wielkich nadziei, choć powiedziała, że Aleksy jest jej chłopakiem.

- Weźmiecie ślub? - dopytywała się Georgie.

- Najpierw zobaczymy, jak nam się mieszka razem.

- Ale on ci kupił pierścionek. - Oczy dziewczynki zatrzymały się na brylancie, który sam jeden zupełnie by wystarczył na opłacenie szkoły. - To znaczy, że weźmiecie ślub.

Nie było łatwo znaleźć odpowiedź dla tej logiki połączonej z wyobrazeniami pięciolatki o tym, jak powinien być urządzony świat, toteż Kate nic nie powiedziała. Teraz Georgie próbowała grać w tenisa z Sophie, swoją nową niańką, piszcząc z zachwytu, gdy udawało jej się odbić piłkę, Kate zaś przygotowywała się na wieczór w towarzystwie rodziny Kolovskych.

- Zdawało mi się, że chodzi tylko o to, by pokazać, że stałeś się odpowiedzialną osobą - odparowała w nadziei, że uda jej się wykręcić od wyjścia.

- Właśnie dlatego zapłaciłem za najlepszą opiekunkę. - Aleksy najwyraźniej nie widział tu żadnego problemu. - Przecież nie będzie nas tylko parę godzin. Nie mam najmniejszej ochoty na długi wieczór w towarzystwie rodziny - dodał, zawiązując krawat. Zaklął z frustracją, gdy węzeł znów wyszedł krzywo.

- Pomóc ci?

- Nie potrzebuję, żebyś mnie ubierała - syknął.

Kate ugryzła się w język. Widziała jego cierpienie - od tamtego wieczoru nie wzięła ani jednej tabletki przeciwbólowej - ale nie tylko o to chodziło. Pod czujnym okiem Niny Aleksy przez cały czas pozostawał w ponurym nastroju.

Spojrzał na nią, gdy zmagala się z zamkiem błyskawicznym sukienki.

- Nie możesz w tym pójść.

- Co takiego?

- Nosilaś tę sukienkę na przyjęciu bożonarodzeniowym.

- Czy mam się poczuć wzruszona, że to pamiętasz?

- Pamiętam - odrzekł, podchodząc do niej. - Przez cały wieczór wystawała ci z tyłu metka. Teraz też coś ci wystaje. Moja prawdziwa narzeczona nie kupowałaby sukienek ze snobistyczną metką.

- Twoja prawdziwa narzeczona niewątpliwie nie nosiłaby sukienki w tym rozmiarze - odparowała Kate. - Chyba zapomniałam spakować swoje najlepsze ciuchy.

Aleksy przymrużył oczy.

- Kup sobie coś. Przecież dobrze ci zapłaciłem. Przypuszczam, że odkładasz to wszystko dla małej.

- Jakoś nie mam sumienia zrealizować tego czeku - przyznała.

Popatrzył na nią ze zdumieniem.

- Więc robisz to wszystko za darmo? Tak po prostu, z dobrego serca?

Często widywała u niego ten wyraz twarzy w pracy albo gdy rozmawiał z rodziną.

- Jutro Nikita zajmie się twoją garderobą. To jedna z naszych najlepszych projektantek. - Zatrzymał zdesperowane spojrzenie na jej prostownicy do włosów. - Dlaczego nie zamówiłaś jakiegoś fryzjera? Przecież doskonale potrafisz organizować takie rzeczy.

Owszem, potrafiła. Często zamawiała fryzjera, kosmetyczkę i całodzienne spa dla kobiet Aleksiego i sama też chętnie poddałoby się tym wszystkim zabiegom, tylko że organizowanie randek Aleksiemu nie obejmowało rozmów z niańkami. Żadna z tych kobiet nie miała pięcioletniej córki, która życzyła sobie, by mama siedziała przy niej podczas kolacji i by obejrzała z nią cały dom. Jako samotna matka, Kate przywykła do robienia wszystkiego w rekordowo krótkim czasie. W końcu nakładała makijaż każdego ranka

tylko po to, by pójść do pracy. Teraz nałożyła podkład, musnęła policzki różem i skupiła się na oczach.

- Przydałaby ci się odrobina empatii - mruknęła, wrzucając do wieczorowej torebki szminkę, miętówki i telefon komórkowy. - I nie mówię tu o perfumach.

- Oczko ci poszło w pończosze - zauważył i wydał usta, gdy Kate po prostu zdjęła buty, ściągnęła pończochy i nałożyła buty na gołe nogi.

- O co chodzi? - prychnęła, widząc jego spojrzenie. - Mam włożyć następną parę? - Aleksy nie odpowiedział, ale Kate szła już na całość. - Czy mam za blade łydki, by się pokazać w twoim towarzystwie?

Nie podobała mu się ta zabawa. Nie podobało mu się to, że Kate pocałowała Georgie na dobranoc i zostawiła swój numer komórkowy oraz numer restauracji na ławce w kuchni, bo na srebrnej lodówce Aleksiego nie było ani jednego magnesu. Nie podobały mu się jej zapewnienia, że wrócą znacznie przed północą.

Nigdy dotychczas nie musiał brać takich rzeczy pod uwagę.

Przed restauracją czekał już na nich tłum fotoreporterów. Nerwy Kate, które pozostawały we względnym spokoju, dopóki zajmowała się szczegółami opieki nad Georgie i przeprowadzką, teraz zupełnie puściły. Ona i Aleksy wiedzieli, że to wszystko jest tylko na niby, ale reszta świata nie miała o tym pojęcia. Obawiała się, że nie wytrzyma napięcia i ucieknie, ale Aleksy wziął ją za rękę i szepnął do ucha:

- Wszystko będzie dobrze. Świetnie wyglądasz.

Pocałował ją, ale ten pocałunek miał smak zdrady.

Kate nie miała ani cienia wątpliwości, że czułe słowa i gesty nie były przeznaczone dla niej, lecz dla fotografów.

- O wiele lepiej by było - odrzekła, osuwając się w jego ramiona i z uśmiechem patrząc mu prosto w oczy - gdybyś powiedział mi to wcześniej, w domu.

Aleksy nawet nie mrugnął powieką.

- Pomyślałem to wcześniej, a teraz powiedziałem.

Objął ją ramieniem i w tej samej chwili przed restauracją zatrzymał się samochód Niny. Kate uświadomiła sobie, że będzie musiała na oczach całego świata przywitać się z domniemaną przyszłą teściową.

- Kate, moja droga! - Nina cała promieniowała fałszywą życzliwością.

Zachowywała się tak, jakby tęskniła do Kate przez całe życie, całując powietrze przy jej policzkach i witając ją piskliwie. Kate podjęła rękawicę, ujęła Ninę pod kościste ramię i weszła z nią do restauracji. Mogłaby już odetchnąć z ulgą, gdyby nie to, że kelner poprowadził ich nie do jakiegoś odosobnionego kąta, lecz znów na ulicę, na której były przed chwilą.

Nina uśmiechnęła się złośliwie.

- Wieczór jest taki ładny. Pomyślałam, że zjemy na zewnątrz. Nie wstydź się, to tylko kilku fotografów. Świat chce zobaczyć młodą, zakochaną parę.

Oprócz nich na kolacji było jeszcze kilka ciotek, Josif ze swoją żoną Annie, a także piękna córka Kolovskych, Annika, ze swoim przystojnym mężem Rossem. Wszyscy zajęli się przeglądaniem menu, rozmawiając o prywatnych sprawach. Ross przez cały czas trzymał Annikę za rękę. Nie da się udawać uczucia przed kamerami, pomyślała Kate z paniką, sącząc szampana. Czowała na sobie oczy wszystkich. Nina przez cały czas czekała na jakieś jej spotkanie.

- Co się dzieje, Kate? - zapytała. - Wydajesz się nieswoja.

Kate uświadomiła sobie, że nie potrafi siedzieć jak plastikowy manekin. Nawet jako fałszywa narzeczona wciąż była sobą i tym właśnie powinna pozostać.

- Bo czuję się nieswojo - przyznała. Przy stole zapadło milczenie. - Chyba zapomniałam wyjąć wieszak ze spódnicy.

Z satysfakcją ujrzała błysk zmieszania na twarzy Niny, ale jeszcze większą przyjemność sprawił jej szczery śmiech Aleksiego. Nakrył jej dłoń swoją i zwrócił się do matki:

- Teraz rozumiesz, dlaczego ją kocham?

Oczywiście, że jej nie kochał, ale teraz Kate mogła być sobą i atmosfera przy stole wyraźnie się ożywiła. Nawet Josif i Annie wydawali się rozczarowani, gdy pager Josifa zabrzączał, zmuszając ich do opuszczenia towarzystwa.

- To jedna z dobrych stron zawodu lekarza - zauważył Aleksy cicho.

- Gdybym wiedział, że to będzie taki miły wieczór - odpowiedział mu równie cicho Josif - to zapewniłbym sobie co najmniej jeszcze godzinę wolnego. - Spojrzał na Kate. - Naprawdę było mi ogromnie miło cię poznać.

Dziwnie się czuła, całując policzek mężczyzny, który wyglądał zupełnie jak Aleksy. Rozmawiała z nim, patrzyła w te same skośne, szare oczy, a jednak nie czuła nic. Wołałaby zamienić ich miejscami; w ten sposób łatwiej byłoby jej przejść przez to wszystko bez żadnych emocji.

Aleksy obawiał się tego wieczoru, obawiał się również, że prasa nie zostawi suchej nitki na Kate, ale ku własnemu zdziwieniu czuł się tak dobrze, jak jeszcze nigdy w towarzystwie rodziny.

Owszem, matka starała się być jak najbardziej irytująca i szydercza, on jednak był dumny z tego, że Kate po prostu wznosiła ramionami i pozostawała sobą. Zdumiewała go jej pewność siebie i wewnętrzna siła. Nigdy wcześniej nie zauważał ani nie doceniał tej strony jej charakteru. Nawet Annika rozluźniła się w jej towarzystwie. W końcu jednak Nina poruszyła drażliwy temat.

- Podobno jedziesz do Anglii? - zwróciła się do Aleksiego. - Chcesz przekonać Be-lenkiego?

- Nie tylko po to jadę - odrzekł Aleksy, nie patrząc na nią. - Chciałbym poznać Rimi-nica, mojego nowego siostrzeńca. - Dopiero teraz spojrzał na matkę. Pobladła i sięgnę-ła po szklankę wody.

- On ma na imię Dimitri - wychrypiąła.

- Pomyliłem się. A ty nie chcesz zobaczyć swojego nowego wnuka? A może sierota z domu dziecka się nie liczy?

- Jeszcze jest na to za wcześnie. - Nina z najwyższym trudem utrzymywała na twarzy fałszywy uśmiech. Wszystkie ciotki siedziały sztywno, czekając na jej odpowiedź. - Levander i Millie mówili, że nie chcą na razie tłumów w domu ani zbyt wielkiego zamieszania.

- No cóż, w takim razie nie masz sobie nic do zarzucenia.

Nina uśmiechnęła się promiennie.

- Aleksi naraz stał się ekspertem od dzieci. Następnym razem musicie przyprowadzić ze sobą Georgie. Wszyscy bardzo chcielibyśmy ją poznać.

Zapadła cisza, w której słysząc byłoby spadającą szpilkę.

- Masz dziecko? - Ross, mąż Anniki, pierwszy przerwał milczenie.

Kate skinęła głową.

- Georgie.

- Ile ma lat?

- Prawie pięć.

- Wspaniały wiek. - Nina uśmiechnęła się fałszywie. - Z pewnością jest zachwycona tym, że mama się zaręczyła. Chyba każda mała dziewczynka marzy o tym, żeby być druhną na ślubie.

Annika i Ross zaczęli się zbierać do wyjścia.

- Aleksi, czy mogę zamienić z tobą kilka słów?

Z całej rodziny Annika była mu najbliższa. Wiedział, jak trudne było jej życie, jak wielkie oczekiwania spoczęły na jej szczupłych barkach i jak trudno było jej odrzucić ten bagaż, wyrwała się jednak ze szponów rodziny i w ramionach Rossa odzyskiwała siłę. Ku zgrozie Niny skończyła szkołę pielęgniarstwa i zamierzała specjalizować się w pracy ze starszymi ludźmi. Dla niego również było to zadziwiające.

- Oczywiście.

Annika niepewnie popatrzyła na Rossa, który szybko odwrócił wzrok. Aleksi poczuł, że serce mu się ściska. Bardzo się obawiał tego dnia. Ross był lekarzem. Po wypadku widział zdjęcia rentgenowskie Aleksiego, na których widoczne były ślady starych urazów, i rozmawiał z nim o tym. W chwili słabości, a także po to, by go przekonać, że Annika nie musiała znosić takiego samego traktowania ze strony ojca, Aleksi przyznał, że w dzieciństwie był bity. Ross obiecał nikomu o tym nie wspominać.

- Ross nie miał prawa! - wybuchnął Aleksi, gdy znaleźli się w pewnej odległości od reszty rodziny. - To, że jest twoim mężem, nie ma nic do rzeczy. Mam nadzieję, że jest ubezpieczony od naruszenia etyki lekarskiej!

- O czym ty mówisz, Aleksi? - Annika zmarszczyła brwi. - Ross po prostu się martwi. Ja też się martwię. Kate ma córkę.

- Georgie. - Aleksy skinął głową z ulgą.

Był pewny, że Ross ujawnił przed kimś jego przeszłość.

- Gdy mama zadzwoniła - ciągnęła Annika ze skrepowaniem - powiedziała, że zamierzasz wyciąć jakiś numer, ale że powinniśmy na pozór okazać ci wsparcie. Rozumiem, że jest wielu ludzi, których chciałbyś przekonać, że zamierzasz się ustatkować, ale nie mam pojęcia, o co chodzi mamie i dlaczego próbuje udawać, że cię wspiera?

- Nie martw się o Kate i o mnie.

- Nie o to chodzi. - Popatrzyła mu prosto w oczy. - Kate jest urocza i wydaje mi się, że świetnie sobie z tym poradzi. Gdybyście naprawdę się zaręczyli, byłabym z tego powodu bardzo szczęśliwa. Ale jeśli nie?

- Kate i ja pracujemy razem od dawna. Dopiero po wypadku zdałem sobie sprawę...

- Zachowaj te teksty dla prasy - prychnęła Annika, wyraźnie nieprzekonana. - Chcę powiedzieć, że jeśli robicie to tylko po to, żeby uspokoić zarząd... Aleksy, ona ma dziecko.

- Troszczę się o Georgie.

- Więc chodzi tylko o pieniądze dla Kate? - zapytała Annika cynicznie.

- Nie masz pojęcia, o czym mówisz.

- Wiem jedno - wybuchnęła Annika i Aleksy uświadomił sobie, jak ważne to jest dla jego siostry. - Jeśli kryje się za tym coś innego niż prawdziwe uczucie, to najpierw zastanówcie się nad Georgie. Czy naprawdę chcesz wplątywać dziecko w taką sytuację? Jeśli prawda wyjdzie na jaw, prasa nie da wam żyć. Chcesz zrzucać taki ciężar na pięcioletkę?

- Georgie jest rozsądna jak na swój wiek - odpowiedział obronnie.

- Ach, więc wszystko w porządku - prychnęła Annika i dodała łamiącym się głosem: - Ona cię pokocha, Aleksy.

- Annika...

Nie udało mu się jednak uciszyć siostry.

- Nie. Każda dziewczynka chce mieć tatusia, każda chce widzieć swoją mamę szczęśliwą i mieszkać w pięknym domu. Widziałam, jak Kate na ciebie patrzy. Aleksy, ona za tobą szaleje, ale to jej problem. Tylko nie łam przy okazji serca tego dziecka.

Zlekceważył te słowa, gdy pochodziły od matki, ale w ustach Anniki brzmiały zupełnie inaczej. Popatrzył na uśmiechniętą Kate. W głębi duszy zawsze wiedział, że nie jest jej obojętny, podobnie jak wielu innym kobietom.

Odwróciła głowę, napotkała jego spojrzenie i rzuciła mu uśmiech, który mówił: zabierz mnie stąd. Był to bardzo intymny uśmiech, taki, jaki wymieniają między sobą kochankowie. Wiedział, że ją zrani. Co do tego nie miał wątpliwości. A teraz Annika twierdzi, że zrani również Georgie.

- Bądź bardzo ostrożny - ostrzegła jeszcze raz, ale Aleksy już nie słuchał.

Dla niego ten wieczór już się skończył.

Zawołał Kate, ale gdy wychodzili wśród błysków fleszy, ona znów odwróciła głowę, unikając jego pocałunku przy wsiadaniu do samochodu.

- Powinniśmy udawać, że nie możemy utrzymać rąk z dala od siebie - przypomniał jej.

Przymknęła oczy i spróbowała o nim pomyśleć, ale widziała tylko nietknięty czek, który wciąż spoczywał w jej torebce. Miała wrażenie, że jej względy zostały opłacone.

- Zupełnie jakbym całował własną ciotkę. - Aleksy w końcu się poddał.

Usiadł spokojnie i zastukał palcami w drzwi.

Ale najgorsze nadeszło, kiedy dotarli do domu. Aleksy chciał wziąć ją na górę, żeby rozpędzić własne wątpliwości, przekonać siebie, że to, co robią, jest słuszne, i zapomnieć na chwilę, że to niebezpieczna gra. Tymczasem, gdy weszli do holu, zobaczyli na szczycie schodów Georgie w piżamce w misie z potarganymi włosami i bardzo skruszoną opiekunkę u jej boku.

- Nie chciała zasnąć, dopóki nie wrócicie.

- Pewnie jest trochę zdenerwowana - skinęła głową Kate.

Georgie zbiegła ze schodów i szybko wyprowadziła matkę z błędu. Nie była zdenerwowana, tylko absolutnie zachwycona nowym domem.

- Zjadłyśmy kolację na brzegu basenu, a potem poszłyśmy z Bruce'em na spacer po plaży - mówiła tak szybko, że słowa zlewały się ze sobą. - W telewizorze Aleksiego jest mnóstwo kanałów. Widziałam, jak przyjechaliście do restauracji i mówili o ślubie.

Aleksy popatrzył na Sophie, marszcząc brwi.

- Dlaczego pozwoliłaś jej oglądać wiadomości?
- Tylko przez krótką chwilę. Bawiła się pilotem...
- Nie powinnaś jej sadzać przed telewizorem.
- Aleksi - przerwała mu Kate. - Ja pozwalam jej trochę oglądać. To nic takiego.
- Ona nie ma nawet pięciu lat. Nie wolno jej oglądać wiadomości.
- Oczywiście, panie Kolovsky. - Twarz Sophie była purpurowa z zażenowania. -

Chodź, Georgie, zaprowadzę cię do łóżka.

- Ja ją zaprowadzę - powiedziała Kate.

Georgie była zbyt podniecona, by od razu zasnąć.

Sporo czasu minęło, nim się wreszcie uspokoiła. Na drzwiach garderoby wisiał nowy szkolny mundurek. Gdyby Kate pozwoliła, Georgie położyłaby się w nim do łóżka.

- Bardzo mi się tu podoba - szepnęła do matki. - Tobie też?

- Oczywiście - rzekła Kate.

Zamknęła drzwi pokoju i wypuściła głęboki oddech.

- Jak ona się czuje? - zapytał Aleksi, nie podnosząc wzroku znad telefonu.

Był już w łóżku. Na podłodze leżał zmięty garnitur. Kate poczuła się skrępowana. Nigdy wcześniej nie rozbierała się przed nim. Światło lampki w jego wielkiej sypialni wydawało jej się zbyt jaskrawe, a jej ulubiony obszarpany szlafrok przy przeprowadzce wylądował w koszu na śmieci. Poczula, że nie jest w stanie rozebrać się przy nim, i poszła do łazienki.

Jej włosy oczywiście zmieniły się w wielką szopę, tusz do rzęs miała rozmazany, szminka dawno starła się z ust, a jednak dostrzegła w swojej twarzy coś nowego, coś, czego wcześniej brakowało. Aleksi coś w niej rozbudził - nienamacalnego, ale widocznego. Bił od niej dojrzały, zmysłowy blask. Zrzuciła ubranie i stanęła na wadze. Waga pokazała to co zawsze, a właściwie powiedziała to na głos. Przerazona Kate szybko z niej zeskoczyła z nadzieją, że Aleksi tego nie usłyszał.

Popatrzyła na schludnie poskładane białe ręczniki. Na drzwiach wisiały szlafroki, anonimowe jak w hotelu. Była zbyt zdenerwowana, by stąd wyjść, toteż długo myła zęby i ścierała makijaż. Czula się tak, jakby stała na krawędzi basenu Aleksiego i bała się wskoczyć. Co miała włożyć? Nie miała żadnej koszuli nocnej. Ostatnio nosiła koszulę,

gdy urodziła Georgie. Mogła włożyć szlafrok, a potem zdjąć go przed wejściem do łóżka.

W końcu zebrała się na odwagę i otworzyła drzwi. Górne światło było zgaszone, ale boczna lampka przy łóżku oświetlała wszystko doskonale. Drzwi balkonowe były otwarte. Kate słyszała powolne uderzenia fal o brzeg, ale tym razem zupełnie jej nie uspokajały. Poczula na sobie wzrok Aleksiego.

- Będziesz spała w szlafroku?

Przygryzła usta, jednym ruchem ściągnęła szlafrok i natychmiast wsunęła się pod kołdrę. Poczula jego zapach i zatęskniła za dawną spontanicznością, za dotykami, które zdarzały się same z siebie. Jego pocałunek był mistrzowski, dłonie wędrowały po jej ciele. Próbowwała sobie powtarzać, że sprawia jej to przyjemność, próbowała sobie przypomnieć, jak marzyła o tej chwili, ale ciało nie chciało słuchać. Owszem, oddawała mu pocałunki, ale Aleksy poznał już prawdziwą Kate i wiedział, że teraz dostaje tylko kiepską imitację kobiety, którą znał wcześniej.

Był zbyt dumny, by prosić ją o przysługi.

- Jesteś zmęczona - powiedział, zsuwając się z niej.

- Tak.

- To był męczący dzień - dodał i zgasił światło.

- Tak. - Z ulgą i rozczarowaniem wpatrywała się w ciemność.

- Są w szafce w łazience - dodał Aleksy, odwracając się plecami do niej. Kate przymknęła oczy. - Tabletki od bólu głowy. Z pewnością niedługo ci się przydadzą.

ROZDZIAŁ ÓSMY

Krasawica Kate.

Aleksi popatrzył na nagłówek, a potem na zdjęcie.

Gazety zawsze były gwoździem do trumny w jego związkach. Fotoreporterzy potrafili uchwycić nawet najsmuklejszą i najpiękniejszą kobietę akurat w chwili, gdy mrugała, albo pod niepochlebnym kątem, a podpisy pod zdjęciami zawsze były złośliwe. Od chwili, gdy przy śniadaniu zobaczył okrutne słowa i zdjęcia, obawiał się ujrzeć wieczorem twarz Kate.

Oczywiście była na okładce. Jedno ramiączko sukni zsunęło jej się z ramienia, drugie ramię zakrywały włosy. Śmiała się z głową odrzuconą do tyłu. Najbardziej zdziwiło Aleksiego to, że on sam, siedzący na zdjęciu obok niej, również się uśmiechał i był to prawdziwy, szczery uśmiech. Patrząc na zdjęcie, próbował sobie przypomnieć chwilę, w której Kate się śmiała. Pomimo złośliwych komentarzy i klaustrofobicznej atmosfery, jaka zwykle panowała na spotkaniach jego rodziny, ostatniego wieczoru takich chwil było wiele.

- O, mamusia. - Nad jego łokciem pojawiła się uśmiechnięta twarz. - Co to za słowo?

- Krasawica - odczytał Aleksi. - To znaczy: piękna kobieta.

- Nie czuję się dzisiaj jak krasawica. - Kate podeszła do szafki, żeby nalać kawy, ale widząc, że nie ma takiej potrzeby, usiadła za stołem, gdzie już czekała pokojówka.

Stół stał w miejscu zalany słońcem, z widokiem na basen i kort tenisowy. Pomimo otwartych drzwi balkonowych nad śniadaniem nie krążyła ani jedna mucha. Z pewnością Aleksi zatrudniał kogoś, żeby je odganiał.

Jadła śniadanie, omijając jego wzrok i zastanawiając się, czy powinna uznać najbliższe dwa miesiące za coś w rodzaju sanatorium. Codziennie basen i zdrowa dieta. Pomysłała, że ten okres posłuży jej urodzie, choć z drugiej strony z pewnością złamie jej serce.

- Czy będę druhną, kiedy będziesz brał ślub z mamą? - zapytała Georgie.

Przeżona Kate przeniosła wzrok na twarz Aleksiego, ale ten tylko się uśmiechnął.

- Georgie - westchnęła Kate - mówiłam ci już, że na razie chcemy tylko sprawdzić, jak nam się będzie razem mieszkało.

- Wiem o tym - odrzekła dziewczynka, zachlapując stół mlekiem. - No dobrze. - Znów spojrzała na Aleksiego i zapytała raz jeszcze: - Jeśli ożenisz się z mamą, to czy będę druhną?

Kate zbyt głośno zamieszała kawę.

- Jestem pewien, że jeśli twoja mama zdecyduje się wyjść za mąż, to będziesz druhną - odpowiedział Aleksy spokojnie.

Zadowolona z tej odpowiedzi dziewczynka skończyła śniadanie i pobiegła przebrać się w nowy mundurek. Kate odruchowo chciała się podnieść, żeby spakować jej lunch, ale Sophie poinformowała ją, że lunch jest już spakowany i znajduje się w plecaku Georgie.

- Zachowałem się bezmyślnie - powiedział Aleksy.

Kate zmarszczyła brwi. Aleksy bywał arogancki i nieuprzejmy, ale raczej nie bezmyślny.

- Przywykłem do tego, że... - Wzruszył ramionami. - Nie jestem przyzwyczajony do bycia z kobietą, która musi myśleć jeszcze o kimś innym.

- To znaczy o kimś innym oprócz ciebie?

Odpowiedział jej uśmiechem.

- Tak. Zwykle kobiety interesowały się wyłącznie mną, a ty się przeprowadziłaś, zmieniłaś szkołę córce, musiałaś poradzić sobie ze swoją i moją rodziną. Nic dziwnego, że wczoraj wieczorem byłaś zmęczona. Musisz trochę zwolnić. Nie idź dzisiaj do pracy.

- Mam nie iść do pracy? - powtórzyła z niedowierzaniem.

- Jesteś moją narzeczoną. Nie możesz być równocześnie moją asystentką.

- Wydawało mi się, że jestem ci potrzebna.

Na ułamek sekundy Aleksy przymknął oczy. Nie lubił, gdy ktoś próbował się z nim sprzeczać, ale jeszcze bardziej nie chciał przyznawać przed sobą, że Kate ma rację. Owszem, potrzebował jej w pracy.

- Musisz mieć trochę czasu, żeby przyzwycząić się do nowego otoczenia, skupić się na Georgie - zerknął na jej szlafrok - przejrzeć swoją garderobę i odpocząć.

Odwróciła wzrok, ale on jeszcze nie skończył.

- Aha, Kate. - Zaczekał, aż znów na niego spojrzy. - Nie zrealizowałaś jeszcze tego czeku.

Zarumieniła się jak burak.

- Miałam zamiar to zrobić. Może dzisiaj.

- To dobrze - odrzekł krótko i znów uśmiechnął się szczerze, ale ten uśmiech nie był przeznaczony dla niej.

- Życz mi szczęścia! - Georgie stała przed nim rozpromieniona, w nowych butach, w nowym mundurku i w słomkowym kapeluszu.

- Nie potrzebujesz moich życzeń. Na pewno spodoba ci się w nowej szkole, ale mimo wszystko życzę ci szczęścia.

- Myślisz, że mnie polubią?

- A czy ty lubisz siebie?

Georgie wybuchnęła śmiechem.

- Tak.

- No to już masz jedną przyjaciółkę.

W takich chwilach bardzo łatwo było go kochać.

Kate odwiozła Georgie do szkoły i tam przekonała się, że to, co zrobiła, było słuszne. Czuła się w tym miejscu zupełnie inaczej niż w poprzedniej szkole. Georgie usiadła w ławce i z dumą pokazała zawartość swojego piórnika koleżance, która odpowiedziała jej tym samym.

- Będzie się tu dobrze czuła - zapewniła ją nauczycielka. - Proszę iść do domu i niczym się nie martwić.

Kate taki właśnie miała zamiar, ale w chwili, gdy poczuła, że znów może spokojnie oddychać, pojawiło się coś nowego. Dostała SMS-a, przeczytała wiadomość i zmarszczyła brwi.

„Czy możemy się spotkać? Musimy porozmawiać. Pozdrów ode mnie Georgie”.

Skasowała wiadomość, ale zaraz przysłała następna.

„Jak najszybciej. Naprawdę musimy porozmawiać”.

Wybrała numer Craiga i z miejsca oświadczyła:

- Nie mam ci nic do powiedzenia.

- Kate, posłuchaj...

- Nie, ty posłuchaj. Nie odezwałeś się ani słowem od wielu miesięcy, a teraz chcesz rozmawiać.

- Przeczytałem w gazecie o tobie i Kolovskym. Bardzo się cieszę, Kate, tylko że...

- Tylko że co?

- To nie na telefon.

- W takim razie nie powiesz tego w ogóle - odpowiedziała krótko i rozłączyła się.

Przysięgła sobie, że nie pozwoli, by Craig wszystko zepsuł. Jeśli chodziło mu o pieniądze - zawsze chodziło mu o pieniądze - to mógł porzucić wszelką nadzieję. To, co zrobiła, zrobiła dla Georgie. Nie dla Craiga, nie dla Aleksiego, a nawet nie dla siebie. Chociaż po zastanowieniu się musiała przyznać, że zrobiła to również dla siebie: kupiła sobie trochę czasu z Aleksim.

Powinna czuć ulgę, że nie idzie do pracy. Naprawdę była zmęczona i to nie tylko tym, co działo się w jej życiu przez te ostatnie dni.

Dni mijały, a jej brzuch powoli zmieniał kolor z białego jak papier na różowy, a potem na złocisto-brązowy. Pomiedzy wyprawami do butików i kosmetyczek odwiedzała solarium. Przestała się dziwić, że przez ostatnich kilka lat czuła się wciąż wyczerpana. Okazało się, że jej dotychczasową pracę wykonywały teraz trzy osoby zatrudnione na pełnym etacie i jedna na część etatu.

Sophie zajęła się książkami, ubraniami i pracą domową. Zatraskana uwielbieniem swej podopiecznej dla serka topionego i soku z kartoników, spędzała całe przedpołudnia, wycinając malutkie marchewki z marchwi i malutkie łydźki selera z dużych łydyg i preparując kostki lodu w kształcie serduszek i gwiazdek, żeby urozmaicić południowy posiłek Georgie.

Bruce wrócił od psiego fryzjera zmieniony nie do poznania, wykąpany w szamponie i z przyciętą sierścią. Szofer Kate wyprowadzał go na spacer dwa razy dziennie, a przez resztę czasu drzemał na tarasie obok Kate, która próbowała zebrać energię, żeby wskoczyć do basenu.

I oczywiście, skoro w domu znalazło się dziecko, trzeba było zatrudnić dodatkową osobę do sprzątanía.

Kate czuła się rozpieszczana. Mogła sobie pozwolić na przyjemności, zamierzała na przykład przeczytać stertę książek. Liczba zabiegów, jakie można było wziąć jednego dnia, była w końcu ograniczona.

Najlepsze były popołudnia.

Codziennie czekała na Georgie przy bramie szkoły. Sophie uważała, że to jej obowiązek, ale widok córki zadowolonej i śmiejącej się razem z innymi dziećmi sprawiał Kate wielką przyjemność. Któregoś dnia Georgie wyszła ze szkoły, machając zaproszeniem na przyjęcie. Było bardzo miło siedzieć z nią godzinami nad elementarzem i chodzić na spacerów na plażę.

Najgorsze były noce. Ostatniego wieczoru wyszli na kolację. Trzymali się za ręce nad stołem, całowali dla fotografów, ale potem, po wielkiej awanturze, Kate naprawdę rozboliła głowa, a Aleksy wypadł z domu i spędził noc w hotelu. W każdym razie taką miała nadzieję. A teraz wziął sobie wolne popołudnie w pracy i wrócił do domu w najczarniejszym ze swych nastrojów. Walił piłką w kort, a Kate leżała na leżaku, próbując się zrelaksować i powstrzymując się przed włączeniem telefonu, żeby sprawdzić, czy Craig znowu dzwonił. Wciąż jeszcze nie zrealizowała czeku od Aleksiego.

Aleksy walczył z maszyną, która wyrzucała piłki w jego stronę. Odbijał je z wściekłością, kipiąc z powstrzymywanego gniewu. Wygląda przepięknie, pomyślała Kate, spoglądając na niego zza ciemnych okularów. Szpitalna bladość zniknęła dzięki rekonwalescencji na Karaibach, a teraz za sprawą codziennych ćwiczeń mięśnie nóg szybko się odbudowywały. Gdyby nie leżała obok niego każdej nocy, widząc, jak Aleksy co chwilę sztywnieje z bólu, gdyby nie wiedziała, że potrafi o trzeciej w nocy pójść na basen tylko po to, żeby rozluźnić skurcze mięśni, uznałaby go za okaz zdrowia.

Oczy jednak miał podkrążone, a w jego twarzy nieustannie czaiło się napięcie. Była pewna, że nie chodzi tylko o brak rozładowania w sypialni. Belenki wciąż był nieosiągalny, a Aleksy nie przywykł do czekania. Wciąż groziło mu, że zarząd odbierze mu kierowanie firmą. Na całym świecie nie było tyle piłeczek tenisowych, by mógł rozładować nagromadzoną złość.

Szedł w jej stronę, lekko utykając, zdyszany od wysiłku. Uśmiechnął się, ale nie był to przyjazny uśmiech. Pochylił głowę i pocałował ją mocno. Skórę miał rozgrzaną, ale usta chłodne. Kate przymknęła oczy, by ukryć łzy; dostrzegła w oddali błysk światła odbitego od obiektywu aparatu fotograficznego i wiedziała, że ta demonstracja uczuć przeznaczona jest dla tabloidów.

- Chyba już zrobili zdjęcie - szepnęła.

- To niech zrobią jeszcze jedno. - Przyciągnął nogą drugi leżak, usiadł naprzeciwko niej i pochylił się nad węzłem jej sarongu.

- Proszę, nie - szepnęła spłoszona myślą, że jej zdjęcie w bikini miałyby się ukazać w gazetach.

- Dlaczego nie?

Odsunęła jego rękę.

- Bo nie pozwolę robić z siebie głupiej. Gdzie byłeś wczoraj wieczorem?

- Nie próbuj mnie przesłuchiwać.

- W takim razie nie oczekuj, że będę gotowa na każde skinienie.

- Tak jakbyś kiedykolwiek była - mruknął szyderczo i znów skupił się na węźle.

- Może krasawica Kate nie ma ochoty czytać o wyczynach swego narzeczonego w gazetach? Przecież i tak rzucisz mnie na oczach całego świata, gdy tylko uda ci się przekonać zarząd, że jesteś odpowiedzialnym człowiekiem.

- Nie mówmy teraz o tym. - Nie potrafił wyobrazić sobie dnia, kiedy Kate zniknie z jego życia i zacznie go nienawidzić.

Popatrzył w jej niebieskie oczy i poczuł złość, bo nie miała o niczym pojęcia. Nikt z nich nie wiedział, jak niebezpieczna jest ta gra i jakie kłopoty mogą ich czekać. Nikt - oprócz niego samego.

- Za kilka miesięcy - ciągnęła Kate, ale w tej chwili dłonie Aleksiego rozwiązały w końcu węzeł i dotknęły jej skóry. - Proszę, Aleksiu, nie.

- Ta sytuacja mogłaby w zupełności usprawiedliwić skok w bok - parsknął ze złością. - Całujemy się tylko i nic więcej, a ty zawsze jesteś zapięta pod szyję.

- Przykro mi, że nie jestem tak śmiała jak twoje poprzednie dziewczyny - syknęła.

- Zdejmij to - zażądał. Kate zadrżała i poczuła się nieszczęśliwa. Nie chodziło już o fotografów ani o jej białe jak śnieg uda na okładce magazynu, ale o jego spojrzenie i niechęć. - Jest ciepło. Musisz się nasmarować olejkiem.

Nie poruszyła się. Aleksy zrzucił z niej sarong i pocałował ją w ramię.

- Połóż się.

Poczuła jego oddech na ramieniu. Miała ochotę się rozplakać, ale wygłupiłaby się tylko jeszcze bardziej, toteż leżała spokojnie. Aleksy nalał olejku na dłoń i natarł jej plecy.

- Pojedziesz ze mną do Anglii?

Otworzyła oczy i spojrzała na niego. Coś jej mówiło, że jej reakcja jest dla niego bardzo ważna.

- Dziś wieczorem - dodał. - Tylko na kilka dni. Możesz zabrać Georgie ze sobą albo może zostać tu z Sophie. A może twoja siostra przyjechałaby tutaj?

Od ponad pięciu lat życie Kate kręciło się wokół Georgie, ale teraz już dziewczynka potrzebowała w życiu również innych ludzi.

- Pojadę - odpowiedziała cicho.

- Nie chciałbym, żeby Georgie poczuła się opuszczona.

- Nic jej nie będzie - odrzekła Kate, choć sama nie była tego pewna. - Zajmę się tym.

Aleksy z wdzięcznością skinął głową.

ROZDZIAŁ DZIEWIĄTY

W Anglii trzymał mróz, ale Levander i Millie powitali ich ciepło. Mieszkali w dużym domu na przedmieściach Londynu. Choć Kate natychmiast zauważyła, że Aleks i Levander są braćmi, Levander miał w sobie lekkość i spokój, których Aleksiemu brakowało. Ich dom pełen był miłości i śmiechu. Kate żałowała, że nie przywiozła tu Georgie, ale szósty zmysł podpowiadał jej, że jej córce lepiej jest w domu. Jej matka przyjechała na kilka dni, by zająć się wnuczką. Była też Sophie i przyjaciółki, a także przyjęcie, na które Georgie bardzo chciała pójść.

Po raz pierwszy od pięciu lat miała spędzić kilka dni z dala od córki. Była to dla niej ulga, ale czuła też wyrzuty sumienia.

Po wylądowaniu obydwój z Aleksim udawali, że są zmęczeni, i położyli się jeszcze przed siódmą, ale nie po to, by spać. Kate zadzwoniła do Georgie z samego rana. Wyglądało na to, że wszystko jest w porządku, ale trudno jej się było powstrzymać od ciągłych telefonów.

- To tak, jakbym się bała, że samochód stoczy się do tyłu, i ciągle sprawdzała, czy mam zaciągnięty ręczny - powiedziała do Millie - choć dobrze wiem, że go zaciągnęłam. Millie skinęła głową.

- Wiem. Kiedy pojechaliśmy do Rosji po Dimitriego, zostawiliśmy tu Saszara. Wszyscy mówili, że powinniśmy spędzić trochę czasu sami z Dimitrim i że dla Saszara też tak będzie lepiej, tym bardziej że Dimitri bywa - zawahała się przez chwilę - trudny.

Owszem, był trudny. Nie odzywał się ani słowem, stronił od towarzystwa i wydawało się, że to, co się dzieje dookoła niego, zupełnie go nie interesuje.

- Czasami tak się zachowuje - wyjaśniła Millie. - Ale któregoś dnia zaśmiał się z czegoś, co powiedział Levander, i trochę bawił się z Saszarem.

- To dobrze - skinęła głową Kate.

- Mój brat ma poważny autyzm, więc coś o tym wiem. Widzę, że Dimitri wchodzi w interakcje, tylko musimy okazać mu cierpliwość - przekonywała Millie.

Cierpliwość nie należała do zalet Kolovskych.

Belenki w dalszym ciągu unikał kontaktu z Aleksim. Jego asystentka twierdziła, że jest zajęty jakąś pilną sprawą.

- To nie jego wina - powiedziała Kate któregoś ranka, gdy siedzieli przy wielkim basenie. Na zewnątrz panował mróz i wszystkie okna były zaparowane, ale w środku było gorąco. Craig nieustannie przysyłał jej SMS-y i w końcu zgodziła się spotkać z nim po powrocie, tylko po to, by wreszcie dał jej spokój. Przez to jednak przez cały czas czuła się spięta. - Nie da się zaplanować... - Urwała, gdy

Aleksi pokazał jej stronę w gazecie, którą właśnie przeglądał, ze zdjęciem Belenkiego zjeżdżającego na nartach po czarnej trasie w Szwajcarii.

- To zdjęcie jest przeznaczone dla mnie - powiedział.

- Nie mów głupstw - zaśmiała się Kate. - Pewnie będzie przerażony, kiedy się okaże, że to zdjęcie wyciekło. Ty robisz takie rzeczy przez cały czas. To tylko interesy.

Aleksi potrząsnął głową.

- Nie.

- W takim razie o co chodzi? - Naprawdę nie rozumiała, dlaczego Belenki miał dla niego takie znaczenie. - O co tu chodzi? - powtórzyła.

- Właśnie próbuję się tego dowiedzieć - odpowiedział Aleksi z niechęcią.

Na szczęście gospodarze nie usłyszeli tej rozmowy, ale Kate miała już dość jego ponurych nastrojów. Powiedziała mu to i wskoczyła do basenu, gdzie Levander bawił się z Saszarem. Millie siedziała na brzegu z Dimitrim. Chłopak nie ruszał się z miejsca. Zamknięty w sobie, siedział z nogami zanurzonymi w wodzie - zupełnie przeciwieństwo roześmianego, nieustannie rozrabiającego młodszego brata.

- Chodź, Saszar, skaczemy - zawołał Levander do syna. Chłopiec wyszedł z basenu i stanął na krawędzi zdenerwowany, lecz podniecony. - Skacz!

Przy trzeciej próbie mały Saszar wyciągnął ramiona i poszybował w stronę ojca, który złapał go w powietrzu. Powtarzali to jeszcze wielokrotnie, śmiejąc się głośno. Jedynie Dimitri i Aleksi nie brali udziału w ogólnej wesołości. Aleksi siedział z telefonem w ręku. Jeszcze przed chwilą zajęty był odpisywaniem na mejla, ale teraz podniósł głowę i wpatrzył się w coś z wyraźnym napięciem. Kate powiodła wzrokiem w tym samym kie-

runku i zobaczyła Levandera, który stał w basenie, wyciągając ręce do Dimitriego. Chłopak cały drżał.

- A ty, Dimitri? - powiedział Levander po angielsku i powtórzył to samo po rosyjsku. - Skacz! Obiecuję, że cię złapię.

Ale Dimitri nie patrzył na ojca i nie ruszył się z brzegu.

- Skacz, Dimitri - powtórzył Levander. - Złapię cię.

- Zostaw go w spokoju, Levander - odezwał się Aleksy.

Brat spojrział na niego ze zdziwieniem.

- To tylko zabawa. Zrobi to, gdy będzie gotowy. - Przeniósł wzrok na swego nowego syna. - Prawda, Dimitri?

Kate nie rozumiała, dlaczego Aleksy siedzi obok niej napięty jak zbyt ciasno zwinięta sprężyna. Miała wrażenie, że lada chwila trzaśnie. Poszukała wzrokiem Millie, która również zauważyła dziwną atmosferę.

- Levander chce mu tylko powiedzieć, że kiedy będzie gotów, może dołączyć do zabawy.

- To nie zabawa. - Głos Aleksiego brzmiał ochryple. - To mu nie pomoże. Zostaw go, Levander.

- Nie mów mi, jak mam wychowywać własnego syna - obruszył się Levander.

- Oni się tak bawią już od dawna – powtórzyła Millie cierpliwie. - Levander do niczego go nie zmusza, Dimitri sam to zrobi, kiedy będzie gotów.

Kate czegoś tu nie rozumiała.

Spoglądała na przemian na Aleksiego i na Saszara, który zazdrosny, że uwaga przestała się skupiać na nim, wyszedł na brzeg i znów skoczył. Twarz Aleksiego zbieleła jak kreda, a na jego szyi zaczęła pulsować żyłka. Levander pochwycił Saszara i dopiero teraz zauważył, że Dimitri również przygotowuje się do skoku. W jego oczach pojawił się strach.

- Levander! - zawołał Aleksy, ale było już za późno na ostrzeżenie.

Na szczęście Dimitri nie skoczył, tylko zsunął się z krawędzi basenu i Levander zdążył pochwycić go w ramiona, nie robiąc przy tym zbyt wiele zamieszania. Trzymał go mocno, dopóki chłopak nie znalazł oparcia dla stóp na dnie basenu.

Millie weszła do wody i przejęła kontrolę nad chłopcami, a Levander wyszedł na brzeg, patrząc na brata ze złością.

- Naprawdę myślałeś, że go upuszczę? Wydawało ci się, że wrzucę go w wodę dla zabawy?

- Żeby go nauczyć.

- Wiem, co robię - warknął Levander. - I wiem, przez co on przeszedł. Uważasz mnie za jakiegoś psychopatę? Nie mów mi, jak mam wychowywać mojego syna.

- A gdyby nasz ojciec kazał ci skoczyć wtedy, gdy przybyłeś do naszej rodziny, to skoczyłbyś?

- Nie - przyznał Levander - ale ja to nie Iwan. Dimitri może mi zaufać.

- Nikomu nie można ufać - parsknął Aleksy.

- Dimitri uczył się tego przez całe życie.

- A ciebie czego ojciec nauczył, Aleksy? - zapytał Levander, już bez złości w głosie.

- Stałem na komodzie, a on wyciągnął ręce i kazał mi skoczyć. Nie chciałem, ale on przekonywał, żebym mu zaufał.

Kate poczuła, że robi jej się niedobrze. Słyszała o tym dawnym rytuale, zupełnie odwrotnym niż w dzisiejszych czasach, gdy na obozach treningowych każe się uczestnikom skakać z dużej wysokości w wyciągnięte ramiona obcych. Ten rytuał przechodził kiedyś z ojca na syna i miał zahartować dzieci, pokazać im, że życie jest twarde.

- Skoczyłeś? - wychrypiała.

Levander milczał.

- I co się stało?

- Pozwolił mi upaść - mruknął Aleksy. - A potem, gdy płakałem, podniósł mnie z podłogi i przytulił. Powiedział, że byłem głupi i nie słuchałem tego, co mówił wcześniej: że nikomu nie wolno wierzyć.

- Mylił się - zaczął Levander, ale Aleksy nie miał ochoty ciągnąć tej rozmowy.

- Muszę odpocząć.

Po raz pierwszy nie próbował ukryć utykania ani nie starał się zachować twarzy, a może po prostu nie miał już siły znosić bólu. Kate zastanawiała się, czy powinna pójść za nim, ale wydawało jej się, że Aleksy chce być teraz sam.

Gdy drzwi basenu zamknęły się za nim, Levander powiedział:

- Czasami wydaje mi się, że w mojej rodzinie współczuje się nie tym, którym powinno się współczuć. Moje dzieciństwo w sierocińcu było piekłem, ale chyba i tak wykpiłem się tanim kosztem.

- On nie miał racji - powiedziała Kate. Myśl o zawiedzeniu zaufania dziecka była dla niej odrażająca, ale uznała, że kiedyś było inaczej. Kiedyś rodzice w taki sposób harowali swoje dzieci.

- Zostaw to już.

- Nie chcę tego zostawiać. Próbuję cię zrozumieć.

- Dlaczego?

- Bo troszczę się o ciebie.

- Za to ci płacę - odrzekł chłodno.

- Proszę, nie mów tak. Wiesz przecież, że niektórych rzeczy nie można kupić.

- Nie zgadzam się.

- W takim razie mylisz się, bo...

- Kate. - Dopiero teraz napotkała jego wzrok. Jego oczy były zimne i nieprzejrzyste. - Nie interesują mnie związki ani twoje uczucia. Czy mam ci to powiedzieć jeszcze wyraźniej? Interesuje mnie tylko firma. Nie Krasawica, tylko cała firma. Gdy ją dostanę, wyrzucę z niej moją matkę.

- Jak możesz mówić o niej w ten sposób?

- Ona mnie nic nie obchodzi. Interesuje mnie tylko imperium Kolovskych.

- Jesteś taki zimny - szepnęła.

- Jeszcze gorzej. Chcesz wiedzieć, dlaczego jej nienawidzę? Chcesz wiedzieć, dlaczego dla mnie to tylko interesy?

Chciała wiedzieć, ale naraz poczuła lęk. Było już jednak za późno, by powstrzymać Aleksiego.

- Chcę cię zrozumieć.

- Nie będziesz w stanie.

- Może byłabym, gdybyś tylko mi na to pozwolił.

- Gdy miałem siedem lat, niedługo przed Bożym Narodzeniem, moja matka powiedziała, że w tym roku nie będzie żadnych prezentów, bo byłem niegrzeczny. Byłem pewien, że kłamie, więc zacząłem szukać, ale nie kłamała. Rzeczywiście nie znalazłem żadnych prezentów. Znalazłem za to dowody ich prawdziwego kłamstwa.

Kate poczuła ściskanie w żołądku.

- O Levanderze? Myślałam, że dowiedzieli się o tym, że on jest w sierocińcu, dopiero po przyjeździe do Australii.

- Wiedzieli wcześniej. Przez cały czas wiedzieli, że mają dzieci w sierocińcach, ale byli zbyt zajęci swoim nowym życiem, żeby się o nie zatroszczyć.

- Dzieci? - powtórzyła ze zdumieniem.

- Levander jest synem mojego ojca - wyjaśnił Aleks. - Iwan miał krótki romans ze sprzątaczką, zanim zaręczył się z moją matką. Gdy matka Levandera dowiedziała się, że wkrótce umrze, błagała ich, by zabrali go ze sobą do Australii. Odgadła, że wkrótce uciekną z Rosji.

- I ty się o tym dowiedziałeś?

- Znalazłem listy i świadectwa urodzenia. Powiedziałem o tym ojcu.

Dla Kate nie była to zupełna nowość. Długo pracowała u Kolovskich, słyszała szept, czytała gazety, toteż nie zdziwiło jej, że Iwan i Nina przez cały czas wiedzieli o Levanderze, ale to jeszcze nie był koniec opowieści Aleksiego.

- Dowiedziałem się też, że jest jeszcze jedno dziecko. Przed Levanderem moi rodzice mieli razem syna. - Jego twarz pod opalenizną była szara. - Nawet moi bracia nic o tym nie wiedzą. To też powiedziałem ojcu.

- I co on na to?

- Odpowiedział mi pięścią. Stłukł mnie paskiem i skopał. Ale najbardziej przeraził mnie nie ból, lecz jego lęk.

Ich oczy spotkały się na krótką chwilę. Kate nie potrafiła tego zrozumieć. Miała ochotę zadawać kolejne pytania, ale milczała, powstrzymując łzy.

- Był przerażony i wściekły. Stracił nad sobą kontrolę. Strach go przerósł. - Znów popatrzył jej w oczy, czekając na reakcję.

Mimo wszystko wciąż nie rozumiała.

- Pocieszałem się myślą, że w tamtej chwili jego strach był większy niż miłość do mnie.

Kate przełknęła ślinę. Wiedziała, że później będzie się zastanawiać nad tymi słowami, próbując je zrozumieć, ale na razie chciała tylko, by Aleksy mówił dalej. On jednak już skończył. Odwrócił się do niej plecami i wyjrzał przez okno. Wiedziała, że jeśli teraz nie wyciągnie do niego ręki i nic nie powie, Aleksy zamknie się w sobie.

- Nic nie może przerosnąć miłości - powiedziała w końcu.

- To nie jest prawidłowa odpowiedź.

Poczuła, że w jakiś sposób go zawiodła.

- Gdy masz siedem lat i leżysz na podłodze, a człowiek, którego kochasz i podziwiasz i który jest dla ciebie wzorem, bije cię i kopie, gdy widzisz, jak oczy wychodzą mu z orbit i czujesz jego ślinę na twarzy...

Płakała w milczeniu. Łzy spływały jej po twarzy.

- Wtedy powtarzasz sobie, że to nie twój ojciec zrobił, bo on cię kocha, tylko strach go to tego zmusił.

- Aleksy...

- Zostaw to. Ja już o tym nie myślę.

- Jak to możliwe? Masz jeszcze jednego brata. Szukałeś go?

Aleksy stał nieruchomo.

- Znalazłeś go?

- Nie.

W końcu zadała pytanie, którego od początku najbardziej się obawiała.

- Nawet nie próbowałeś go znaleźć?

Poczuł głęboki wstyd.

- Nie.

Kate wyraźnie nie wiedziała, co powiedzieć, więc powiedział to za nią.

- Żyję tak jak moi rodzice, życiem złożonym z chciwości i rozpusty. Nie, nawet nie próbowałem go znaleźć. Więc widzisz, Kate, może lepiej, że mnie nie znasz i nie próbuj mnie zrozumieć.

- Ale jak to możliwe?

- Musimy się spakować - przerwał jej.

Rozmowa była skończona, Kate jednak próbowała go zatrzymać.

- Powinniśmy jeszcze tu zostać. Może gdybyś porozmawiał z Levanderem, spędził trochę czasu...

- Skończyłem już z rodziną - stwierdził i znów ją zaskoczył, dodając: - Dziękuję.

- Za co?

- Za to, że dzięki tobie przekonałem się... - Lekko wzruszył ramionami. - Zresztą to nie ma znaczenia.

Wyciągnęła do niego rękę, ale odsunął ją i wyszedł. Kate zrozumiała, że skończył również z nią.

Wiedziała, że nie powinna się odzywać, bo wszystko, co mówiła, było niewłaściwe. Na myśl o tym popłynęły jej z oczu łzy. Jeśli rzeczywiście miłość potrafiła przewyciężyć wszystko, to właśnie odebrała Aleksiemu ostatnie złudzenia co do miłości ojca do niego.

ROZDZIAŁ DZIESIĄTY

- Jest taka praca na Bali...

Kate szła plażą i próbowała słuchać tego, co mówił do niej Craig.

- Właściwie to nie jest praca, ale mam tam przyjaciół i to dobre miejsce do surfowania. Już dawno chciałem tam pojechać.

- Ale nie pojechałeś?

- Chciałem wiedzieć, czy u ciebie wszystko w porządku. Wiem, że nie jestem dobrym ojcem, ale po prostu... - Przeciągnął ręką po długich, jasnych włosach. - Skoro ty sobie dobrze radzisz i obydwie z Georgie jesteście pod dobrą opieką...

- To uważasz, że możesz jechać?

- Napiszę do niej. Będę jej przysyłał kartki, a kiedy trochę zaoszczędzę, będzie mogła przyjechać na wakacje. Moi rodzice mają nadzieję, że odwiedzi ich na kilka tygodni. - Proszę. A więc nie chciał pieniędzy, a nawet przeciwnie. - O urodzinach pamiętam, ale możesz jej to dać na Wielkanoc albo kiedy przyniesie dobre świadectwo...

Wyciągnął do niej rękę z pieniędzmi i stał tak, gotów dać swojej córce wszystko, co mógł - wszystko oprócz czasu.

- Chcemy dla niej różnych rzeczy, Kate. Ja chcę jej dać fale i wolność, a ty szkołę i rutynę.

- To ona sama chce mieć szkołę i rutynę - odrzekła Kate, ale nie zamierzała się kłócić. W gruncie rzeczy rozumiała go. Z pewnością nie zasłużył na tytuł ojca roku, ale na swój sposób kochał Georgie i Kate wiedziała, że zawsze będzie mogła powiedzieć to córce z czystym sumieniem.

- Czy pozwolisz, żeby Georgie odwiedziła mnie razem z moimi rodzicami? - zapytał.

- Oczywiście. - Nie było to wiele, ale poczuła się wzruszona. Craig okazał przynajmniej tyle przyzwoitości, by się upewnić co do ich losów, zanim wyjechał. Nie wiedział tylko, że to wszystko nie jest prawdą.

Mam dobry gust, jeśli chodzi o drani, pomyślała, próbując się zdobyć na wisielczy humor, choć w duchu płakała nad sobą i nad Georgie.

Życzyła Craigowi wszystkiego najlepszego, uściśnęła go, przelotnie pocałowała i wracając do domu, stwierdziła ze zdziwieniem, że naprawdę czuje się wolna.

Aleksi zupełnie się tego nie spodziewał. W poniedziałek o dziewiątej rano wysiadł z samolotu i poszedł prosto do biura, gotów walczyć z matką na śmierć i życie. Tymczasem Nina z własnej woli podawała mu wszystko na talerzu.

- Weź sobie tę firmę, Aleksi. Nie mogę dłużej z tobą walczyć.

Stał nieruchomo, niewzruszony jej łzami.

- Weź sobie Kolovsky'ego, weź Krasawicę, tylko proszę, posłuchaj, co ma do powiedzenia Belenki. Może ja się mylę, może jestem zachłanna, ale niektóre jego pomysły są naprawdę dobre.

Nic nie rozumiał. Nie potrafiłby jej zrozumieć, nawet gdyby żył tysiąc lat. Zawsze jej nienawidził, ale czasami, o dziwo, zastanawiał się, czy to możliwe, by równocześnie ją kochał.

- Zmieniłaś zdanie? - Był już tym bardzo zmęczony. - Dlaczego?

- Szejk Amallah odwołał zamówienie na suknię dla księżniczki. Inni też poodwoływali. Lavinia powiedziała, że odchodzi, że mogę się wypchać tą pracą i że będzie pracować tylko dla ciebie.

Aleksi rzucił Lavinii lekki uśmiech. Nina nerwowo mięła w ręku chusteczkę higieniczną.

- Inni też chcą odejść. Widziałam próbki pościeli przeznaczonej dla supermarketów i zrozumiałam, że sprzedają dobre imię firmy. Wiem, że nie nadają się na bizneswoman. Sprawia mi to przyjemność, ale widzę, że niszczę wszystko, co twój ojciec zbudował.

- W takim razie przestań to robić - powiedział Aleksi po prostu.

Nie był w stanie objąć jej ani pocieszyć.

- Właśnie przestaję. Skupię się na fundacjach dobroczynnych, ale proszę, posłuchaj, co chce powiedzieć Belenki.

- Nie mogę go złapać - rzekł Aleksi ze znużeniem.

- Jest tutaj - odrzekła Nina i krew w żyłach Aleksiego zastygła. - A właściwie ma przyjechać dziś przed południem. Jestem z nim umówiona na drugą. Proszę, Aleksi, porozmawiaj z nim. Ja przy nim zapominam języka w gębie. Jest tak silny, że w końcu go-

dzę się na wszystkie jego propozycje. Zawsze mnie przekona, że w ten sposób pomagam sierotom.

A więc kierowało nią poczucie winy, które próbowała odkupić, oddając miliony instytucjom dobroczynnym. Oczekiwał walki, a tymczasem matka zafundowała mu łzy i kapitulację.

Gdy wrócił do domu, adrenalina wciąż krążyła w jego żyłach. Przekręcił klucz w zamku, zobaczył piasek na posadzce i porzuconą na środku deskorolkę Georgie. Gospodyni wyjrzała do holu z przepraszającym wyrazem twarzy.

- Przepraszam, jeszcze się do tego nie zabrałam.

- To żaden problem - odrzekł Aleksy szczerze. - Zostaw to i weź sobie wolny dzień. Chciał być sam.

Uświadomił sobie, że odkąd Kate i Georgie wprowadziły się do niego, każdy powrót do domu był inny. Za każdym razem wszystko wyglądało inaczej. Nawet zawartość lodówki, pomyślał, otwierając ją. Owszem, wciąż były tu soki z owoców egzotycznych, importowane piwo i drogie sery, ale także kartoniki z sokiem i dziwne serki w kształcie zwierzątek, które miały obrzydliwy smak, ale dziwnie uzależniały. Przyzwyczyił się, że budzi się wśród śmiechu, rozmów i chaosu. Chaosu, bo nawet z niańką i gospodynią każdego ranka Georgie udawało się coś zgubić i każdego ranka panował pośpiech, by zdążyć do szkoły na czas.

Ale to już nie miało potrwać długo. Teraz już nie potrzebował Kate.

Ale czy naprawdę jej nie potrzebował?

Poszedł na górę i spojrzał na schludnie zaścielone łóżko. Na stoliku obok leżała jej książka. Wziął ją do ręki. Kate była na stronie trzysta czterdziestej drugiej, a w samolocie czytała dwieście dziesiątą. Więc naprawdę ją czytała, gdy on sądził, że się dąsa. Dlaczego na tę myśl się uśmiechnął?

Próbowała z nim rozmawiać, próbowała go zrozumieć i twierdziła, że może jeszcze nie jest za późno, żeby odnaleźć jego brata. Czy naprawdę mógłby to zrobić? Czy mógłby dopuścić ją do swoich tajemnic, zaufać jej, choć nie ufał nawet sobie?

Kate nie chciała tylko monogamii. Chciała jego prawdy, jego duszy, jego myśli. Miała wielkie oczekiwania, ale... Odłożył książkę, poczuł zapach jej perfum i uświadomił sobie, że on również ma dużo do stracenia.

Pomyślał, że jej powie. Powie jej o wszystkim, czego nie wie. Opowie o lęku, który budził go w nocy, o odpowiedzi, którą usiłował sobie przypomnieć, o wstydzie, który wypełniał go za każdym razem, gdy pomyślał o Riminicu - bracie, o którym zapomniał na wiele lat.

Stanął przy oknie i popatrzył na zatokę. Widział ją już może milion razy, ale nigdy właściwie się jej nie przyglądał. Wcześniej była to tylko tapeta, tło, coś, za co płacił i co miało wywierać wrażenie na innych, ale z czego on sam nie czerpał przyjemności. Teraz jednak zauważył, że woda jest gładka jak stół, szara z lazurowymi pasmami, a gdy przyjrzał się bliżej, dostrzegł również kolor turkusowy, srebrny i brązowy, zupełnie jak na je-dwabiach Kolovskych. Nic nie mogło się równać z pięknem i potęgą natury.

Zatoka zmieniała się - nie z dnia na dzień, nawet nie z minuty na minutę, ale przy każdym ruchu, przy każdym spojrzeniu. Tak wiele było rzeczy, których dotychczas nie dostrzegał.

Nikommu nie dowieriaj.

Ojciec nie żył już od dwóch lat, ale Aleksy usłyszał jego głos tak wyraźnie, jakby stał tuż obok niego, i z żalem pomyślał, że Iwan miał rację.

Szła plażą w białym sarongu. Nawet z tej odległości dostrzegał jej kształty zakryte przez bikini. Do twarzy jej z pieniędzmi, pomyślał mrocznie. Miała teraz gładsze i bardziej błyszczące włosy niż wcześniej i bardziej promienną cerę. Zauważył błysk biżuterii na opalonej na złocisty odcień skórze. Emanowała z niej pewność siebie.

Mężczyzna miał jasne włosy jak Georgie. Aleksy natychmiast odgadł, że to Craig. Szli razem swobodnym krokiem. Serce mu się ścisnęło i poczuł gorycz podchodzącą do gardła.

Na chwilę uwierzył, że ona jest inna i że on też może się stać inny przy niej, ale gdy Craig pociągnął ją w ramiona i pocałował, a ona oparła się na nim, to nie zazdrość zawładnęła Aleksim, lecz żal - żal, że to nie on, że Georgie nie jest jego córką, że jednak nie ma dla nich żadnej przyszłości.

- Hej - zawołała z podnieceniem, wchodząc do domu. - Co ty tu robisz?

Mięśnie miał napięte od adrenaliny i brakowało mu tchu.

- Gdzie byłeś?

- Na spacerze - uśmiechnęła się. - Jest piękny dzień. Co robisz w domu?

- Wróciłem po komputer, po ten z prawdziwymi danymi.

- Z tymi, które ukrywałeś przed Niną? - zaśmiała się. - Po co ci te dane?

- Belenki tu jest. - Spojrzał na jej skórę, na stopy pokryte piaskiem i zatrzymał wzrok na twarzy, na ustach, które przed chwilą całował inny mężczyzna. - Ubieraj się. Mamy się z nim spotkać w moim biurze za godzinę.

- Aleksi - powiedział Zachar Belenki, idąc w jego stronę. - Zdaje się, że mamy wiele spraw do omówienia.

Aleksi ujrzał przed sobą koszmar, z którego nigdy nie udało mu się obudzić i którego nigdy dotychczas nie potrafił sobie dokładnie przypomnieć. Rozbite na szczątki wspomnienia naraz zebrały się w całość. Ujrzał przed sobą nagą prawdę i jego twarz poszarzała.

Kate nie rozumiała, dlaczego powietrze nagle zgęstniało z napięcia. Owszem, Zachar Belenki był trudnym klientem, ale Aleksi z pewnością potrafił sobie z nim poradzić.

- Zdaje się, że ciągle się mijamy - dodał Zachar z wyraźnym rosyjskim akcentem.

Potrząsnął dłonią Aleksiego i skinął głową w stronę Kate. Poczowała iskrę wrogości między tymi dwoma mężczyznami i zapragnęła stąd wyjść. Pomimo doskonałych garniturów i luksusowego otoczenia było w nich dwóch coś prymitywnego. Uśmiechali się do siebie, ale równocześnie patrzyli na siebie mrocznie i Kate pomyślała, że to wygląda jak spotkanie dwóch przywódców gangów.

- Nie sądzę, byśmy się mijali - odpowiedział Aleksi uprzejmie. - Ze swojej strony robiłem, co mogłem, by się z tobą spotkać, Zachar. To ty byłeś przez cały czas nieosiągalny.

Zachar wzruszył ramionami.

- No cóż, teraz jestem tutaj. A gdzie Nina?

- To ja jestem szefem tej firmy. Rozmawiaj ze mną.

- Oczywiście. Jak wiesz, mam pewne ekscytujące plany dotyczące przyszłości Domu Mody Kolovsky. Mają one również przynieść profity mojej organizacji dobroczynnej.

Aleksi podniósł dłoń do góry.

- Jesteś dobry w biznesie, ja też. Z pewnością zdajesz sobie sprawę, że te profity mogą być wyłącznie krótkoterminowe, a na dłuższą metę twoje plany doprowadzą do ruiny ekskluzywną firmę, którą stworzyliśmy.

- Moim priorytetem jest organizacja dobroczynna. Nina zapewnia mnie...

- Nina opowiada głupstwa. Gdyby to od niej zależało, to można byłoby kupić papier toaletowy sygnowany przez firmę Kolovsky w dwudolarowych sklepach. Zresztą wszyscy byśmy w tych sklepach pracowali. Tu, w tym gabinecie, nie próbuj się ukrywać za swoją organizacją dobroczynną.

- Dobrze. - W kącikach ust Zachara pojawił się bezlitosny uśmiech. Kate znów poczuła niepokój. Wiedziała, że Aleksi czegoś się boi, ale nie miała pojęcia czego.

- Kolovsky oddaje miliony na twoją dobroczynność - zauważył Aleksi. - Te pieniądze będą płynąć, dopóki nasza firma będzie miała dobrą pozycję, ale plan, który przedstawiłeś mojej matce, choć początkowo może zwiększyć dochody, spowoduje również, że gwałtownie się one urwą. Jeśli pójdziemy za twoimi radami, Kolovsky wyschnie jak strumień na pustyni. Obydwaj dobrze o tym wiemy. Chcesz zniszczyć naszą firmę.

Kate wstrzymała oddech. To było zupełnie niedorzeczne.

- Chcesz zrujnować nas wszystkich - dodał jeszcze Aleksi.

- Dlaczego miałyby mi na tym zależeć? Bardzo poważnie traktuję swoją dobroczynność.

- Nie próbuj ze mną grać - odrzekł Aleksi zimno. - Mów prawdę albo się wynoś.

- Rzeczywiście chcesz poznać prawdę?

- Owszem. - Aleksi zazgrzytał zębami. - Chcę usłyszeć, w jaki sposób zamierzasz zniszczyć naszą firmę.

- Aleksi. - Jako osobista asystentka Kate nigdy nie ośmieliłaby mu się przerwać, nawet jako udawana narzeczona nie miała do tego prawa, ale jego oskarżenia były tak absurdalne, a gniew tak namacalny, że nie potrafiła się powstrzymać. Aleksi zmierzał

prosto w pułapkę. Chciała go ostrzec, nie przyszło jej tylko do głowy, że Aleksy doskonale wie o istnieniu tej pułapki.

- Masz rację - przyznał Zachar wprost. - Mam nadzieję, że kiedy za dwa lata przyjadę do Australii, będę siedział przy twoim biurku, a firma produkująca jedwabie pożądane przez kobiety na całym świecie będzie nosiła nazwę House of Belenki.

Kate siedziała bez słowa z szeroko otwartymi ustami.

- Twoja matka będzie parzyć mi kawę albo czyścić za mną schody, jeśli nabrudzę. O tym marzę, ale na razie zadowolę się zupełną ruiną Domu Mody Kolovsky.

Kate czekała, aż Aleksy zapyta „dlaczego?”, ale się nie doczekała.

- Nie chcesz wiedzieć dlaczego? - zapytał w końcu Zachar.

- Już to wiem - odpowiedział Aleksy cicho.

- Nic nie wiesz - parsknął Zachar. - Siedziałeś na tym balu dobroczynnym zupełnie pijany. Kiedy ja opowiadałem o swoim dzieciństwie i o tym, jak musiałem sprzedawać swoje ciało, żeby przeżyć, ty tylko pstryknąłeś palcami na kelnera, żeby ci przyniósł jeszcze szampana, a następnego dnia cały świat szlochał, bo zderzyłeś się z drzewem. Wypisujesz czek i to wszystko. Josif przynajmniej próbuje coś robić, Levander też, nawet twoja siostra, ale ty, Aleksy, zupełnie zapomniałeś o swoich korzeniach.

- Nigdy o nich nie zapomniałem.

- Prowadzisz zachłanne, rozpustne życie, które przynosi ci wstyd.

- Nie ma w tym żadnego wstydu - zawołała Kate.

W pełnej napięcia ciszy jej głos wydawał się cienki i słaby.

Na twarzy Zachara odbiła się nienawiść. Zdawało się, że gotów jest przeskoczyć nad biurkiem i zacisnąć dłonie na gardle Aleksiego. A jeszcze gorsze było coś, czego Kate zupełnie nie potrafiła zrozumieć: Aleksy słuchał tych wszystkich oskarżeń zupełnie nieruchomo. Musiała coś powiedzieć.

- Kolovscy wiedzą o tym, co zdarzyło się w życiu Levandera.

- Tu nie chodzi o Levandera - powiedział Aleksy, nie patrząc na nią.

Przez cały czas wzrok miał utkwiony w twarzy Zachara.

- Twój fałszywy narzeczony ma rację - stwierdził Zachar. - Przeglądałem księgi. Z pewnością dobrze ci zapłacił. Nie chodzi o Levandera, ale o zemstę.

Kate zaniemówiła.

- Chcesz znać prawdę? - powtórzył Zachar. - To masz prawdę.

- Mówiłem ci już, że ją znam.

Dopiero teraz Aleksy spojrział na Kate. Przeniosła wzrok na twarz Zachara i zanim jeszcze Aleksy znów się odezwał, ona również uświadomiła sobie tę prawdę.

- Kate, to jest mój brat Zachar.

W oczach Zachara pojawił się błysk zdziwienia.

- Wiedziałaś o tym?

Aleksy skinął głową.

- Od jak dawna?

- Że to ty? Dopiero teraz zdobyłem pewność. Iwan i Nina mieli razem dziecko, gdy byli jeszcze bardzo młodzi. Potem na jakiś czas zerwali ze sobą i wówczas Iwan został ojcem Levandera. Ty, Zachar, jesteś moim rodzonym bratem.

Opowiedział mu o świadectwach urodzenia, które znalazł jako siedmiolatek. Dowiedział się wtedy, że jego bracia wychowują się w sierocińcu. Riminic Iwan Kolovsky i Levander Iwan Kolovsky. Ale nie było tam żadnego Zachara.

- Zmieniłem imię - wyjaśnił Zachar. - Uciekłem z sierocińca i przez kilka lat pracowałem na ulicy. Tam nazwisko nie jest potrzebne. Organizacja dobroczynna podobna do tej, którą teraz sam prowadzę, pomogła mi z tego wyjść. Wydobyłem się z rynsztoka, zostałem mężczyzną i przysięgłem sobie zemstę. Nazwisko zaczęło mi być potrzebne dopiero wtedy, gdy nie musiałem już szukać jedzenia na śmietnikach i zapragnąłem się uczyć. Możliwe, że rozumiesz, dlaczego wolałem nie używać nazwiska ojca. - Popatrzył na Aleksiego bez nienawiści. - Nigdy nie próbowałeś mnie szukać?

- Nie wiem. Nie pamiętałem tego - wyjaśnił Aleksy.

- Dowiedziałeś się o wszystkim, gdy miałeś siedem lat. Teraz jesteś już dorosły.

Kate słuchała tego w milczeniu. Nie przychodziło jej do głowy nic, co mogłaby powiedzieć. Zachar miał rację. Aleksy miał do dyspozycji pieniądze i wszystko, co można było za nie kupić. Dlaczego nigdy nie próbował odszukać brata?

Aleksy odezwał się po długiej chwili.

- Wydawało mi się, że tracę rozum. Wiedziałem, że mój mózg został uszkodzony w wypadku. Zmagalem się z tym przez całe miesiące. Wydawało się, że wypadek pozabawił mnie pamięci, teraz jednak widzę, że w gruncie rzeczy wiele mi przypomniał.

Zachar otworzył usta, ale nic nie powiedział.

- Wiedziałem, że przed wypadkiem coś się musiało stać. Straciłem kontrolę nad sobą, ale nie wiedziałem dlaczego. Twoja obecność na balu zupełnie wytrąciła mnie z równowagi. Gdy wyszedłeś, próbowałem z tobą porozmawiać. Wypadek zdarzył się, gdy jechałem na lotnisko. Nie miałem pojęcia, po co tam jechałem. Nie wiedziałem, że jesteś moim bratem.

- Proszę cię - przerwał mu Zachar. - Przed chwilą mówiłeś, że wiedziałeś, że masz brata w sierocińcu w Rosji. Mówiłeś, jak bardzo poruszył cię mój widok i to, co opowiadałem o swojej przeszłości. Mam teraz uwierzyć, że nigdy nie przyszło ci do głowy, że to mogę być ja?

- Dopiero po wypadku przypomniałem sobie, że ojciec mnie pobił, kiedy miałem siedem lat. To wszystko do mnie wróciło. Przypomniałem sobie, jak znalazłem te świadectwa urodzenia, i zacząłem o ciebie pytać. Możesz mi wierzyć albo nie, chociaż przysięgam ci, że to prawda. Do dnia wypadku zupełnie o tym nie pamiętałem, nawet wtedy, kiedy pojawił się Levander. - Aleksi potrząsnął głową, jakby chciał rozjaśnić myśli i połączyć z sobą różne fragmenty wspomnień. - Jak mogłem o tym wszystkim zapomnieć?

- Ojciec wybił ci te wspomnienia z głowy - wyjaśnił Zachar. - Mózg dziecka czasami wypiera różne rzeczy, bo tylko w ten sposób może przetrwać. Wiem, bo ja sam również nie pamiętam wszystkiego, co robiłem. Czasami tylko budzę się w nocy...

- I wiesz, że zajrzałeś do piekła - mruknął Aleksi.

- Przez wiele lat myślałem o zemście - przyznał Zachar. - To był mój najważniejszy cel: doprowadzić do ruiny was wszystkich.

- Możesz się teraz zemścić - powiedział Aleksi. - Ja nie będę ci w tym przeszkadzał.

- Może najpierw porozmawiaj ze swoim prawnikiem, zbierz swoje aktywa i pozamykaj niektóre drzwi. - Aleksi potrząsnął głową. - Z pewnością chciałbyś ochronić tych, których kochasz?

- Levander, Josif, ja sam, wszyscy potrafimy o siebie zadbać. O innych, którzy mają dla mnie znaczenie, już zadbałem.

- Rozumiem - mruknął Zachar.

Kate również nagle zrozumiała i po policzku spłynęła jej łza. Dopiero teraz zrozumiała, dlaczego Aleksy tak nalegał, by zrealizowała jego czek.

- A co z Krasawicą? - zapytał Belenki. - Twoja matka mówiła, że nie odstąpisz jej bez walki.

- Jeśli masz się poczuć od tego lepiej, to weź ją sobie - odrzekł Aleksy bez emocji.

Stracił wszystko. Ją również. Nie czuł podniecenia, euforii ani spokoju wewnętrznego. Nie mógł jej nic dać, nie miał do zaoferowania nic, co mogłoby jej to wynagrodzić. Wiedział o tym, gdy po raz ostatni wiózł ją do swojego domu.

Jego przeszłość, wstydliva przeszłość jego rodziny w końcu doścignęła ich wszystkich. Zastanawiał się, przez co musiała przejść ta kobieta, która naprawdę go kochała, przez te wszystkie lata, gdy on podążał od skandalu do skandalu. Spojrzał na nią i zrozumiał, że tak było: Kate naprawdę go kochała. Jej miłość była tak inna od wszystkiego, co znał, że w ogóle jej nie zauważył. Była przy nim w złych i dobrych chwilach, a teraz to wszystko było stracone na zawsze.

- Przepraszam cię.

- Za co?

- Za wszystko. - Byli już przed domem. - Gdybym wiedział, że to Zachar jest moim bratem, gdybym wiedział, jak toksyczna jest historia mojej rodziny, nigdy bym cię w to wszystko nie wplątywał. Nie sprowadziłbym ciebie i Georgie do swojego domu w takim okresie. Wiedziałem, że coś jest nie tak, ale nie miałem pojęcia, jak źle to wszystko wygląda.

- Nic mnie nie obchodzą błędy twojej rodziny. Tylko ty byłeś dla mnie ważny.

- Przepraszam cię też za to - nie wiedział, jak to wyrazić, ale spróbował - za to, że zamknąłem się przed tobą.

Zaśmiała się mrocznie, wchodząc do domu.

- Zamykasz się przez cały czas, Aleksy. Zamykasz się, bo bardzo się obawiasz upadku.

Powiedziałyby więcej, ale cały kłopot z rodzicielstwem polega na tym, że od czasu do czasu w pobliżu pojawiają się dzieci. Georgie była w domu, choć powinna jeszcze być w szkole. Kate miała ochotę krzyknąć i walczyć, ale musiała przełknąć złość i uśmiechnąć się do córki, udając, że wszystko jest w porządku. Musiała ją przekonać, że dobrze będzie wynieść się z tego domu, że lepiej im będzie bez Aleksiego i że nic złego się nie stało.

Nie była jednak w stanie na razie tego zrobić, nie potrafiła się zebrać na odwagę.

- Cześć - zawołał Aleksy do małej. - Jak tam w szkole?

- Okropnie. - Georgie wybuchnęła płaczem.

- Nie podoba mi się ta szkoła i nigdy tam nie wrócę.

- A co się stało?

Weszli do kuchni. Aleksy wyjął z lodówki kartonik z sokiem. Georgie przyjęła go, wypila i dopiero wtedy zaczęła mówić.

- Nie podoba mi się tam - szlochała. - Powiedz, że nie muszę tam wracać!

- Najpierw ty mi powiedz, co się właściwie stało. - Kate wiedziała, że powinna poczekać, aż dziewczynka sama się otworzy i zechce jej o tym opowiedzieć, ale była zbyt napięta. Chciała mieć to jak najszybciej z głowy, żeby móc się zająć własnymi problemami. To nie był dobry dzień na dramaty Georgie. Każdy inny, ale nie ten. Nie miała jednak wyboru. - Powiedz mi, Georgie.

- Po prostu nie podoba mi się tam. Inne dziewczynki mi dokuczają.

- A co ci powiedziały? - zapytała Kate.

Jej głos zabrzmiał ostro i Georgie zaczęła płakać jeszcze głośniej.

- Może masz ochotę popływać? - zapytał Aleksy.

Kate przyjęła jego interwencję z ulgą.

- Chodź. Zjemy coś przy basenie, a potem, gdy już się uspokoisz, to może powiesz mamie, co się właściwie stało.

- Ty też z nami popływasz? - Georgie przeniosła wzrok na matkę.

- Jasne - odrzekła Kate, choć zupełnie nie miała na to ochoty.

Niechętnie poszła się przebrać w bikini. Georgie była gotowa w trzy sekundy. Aleksy rzucił jej piłkę, a Kate uświadomiła sobie, co musi powiedzieć córce: że znów się

przeprowadzą, że związek z Aleksim jest zakończony i że jej ojciec na stałe wyjeżdża na Bali.

- Łap mnie!

Kate z zaciśniętym gardłem patrzyła, jak dziewczynka biegnie w stronę piłki, którą Aleksy rzucił za daleko. Georgie znalazła się na samej krawędzi basenu i nagle pośliznęła się. Kate miała wrażenie, że ogląda tę scenę w zwolnionym tempie, Aleksy jednak poruszał się z szybkością błyskawicy. Wskoczył do wody i pochwycił Georgie na ułamki sekundy przed tym, nim dziewczynka rozbiłaby sobie głowę o krawędź basenu. Obydwoje zniknęli pod wodą. Georgie wynurzyła się po chwili, parszając i prychnając.

- Nigdy więcej tego nie rób. - Głos Aleksiego niebezpiecznie zbliżał się do krzyku, a na jego twarzy odbijał się prawdziwy lęk. - O mały włos, a zdarzyłby ci się poważny wypadek!

- Przecież mnie złapałeś.

- A gdybym nie zdążył? - Usiadł na krawędzi basenu. Kate zauważyła, że był bardzo blady. - Niewiele brakowało.

- Ale nic się nie stało - powtórzyła dziewczynka.

- Georgie - powiedziała Kate drżącym głosem, podchodząc do nich. - Musisz uprzedzać, zanim zaczniesz tak skakać. Pośliznęłaś się i mogłaś naprawdę zrobić sobie krzywdę.

- Przecież on mnie złapał - upierała się dziewczynka, choć wyraźnie zbierało jej się na łzy.

- Dajmy już spokój - mruknął Aleksy. - Nic ci się nie stało. Jesteś bezpieczna. Zdenierwowałem się po prostu, bo... - bezradnie popatrzył na jej łzy - bo troszcę się o ciebie.

- Nie, Aleksy, to nieprawda - wybuchnęła Georgie i poszukała wzrokiem matki. - Wszyscy w szkole wiedzą, że wy tylko udajecie. Niania Lucy jest przyjaciółką Sophie. - Jej spojrzenie przybrało oskarżycielski wyraz. - Słyszała, jak rozmawiały, i powiedziała, że wkrótce się nas pozbędziesz.

- Nikt nie zamierza się was pozbywać - odpowiedział Aleksy bardzo cicho.

- Ale to się skończy. Słyszałam, jak się kłóciliście.

- Dorośli czasem się kłócą.

- Kiedy wrócimy do domu?

Kate poczuła, że zbiera się jej na mdłości.

- Kochanie, będziemy miały nowy dom. - Spróbowała się uśmiechnąć i mówić pogodnym tonem. - Niedaleko od twojej nowej szkoły.

- A więc to prawda?

Duma nie pozwalała Georgie wybuchnąć płaczem na miejscu. Pobiegnęła do swojego pokoju, pozostawiając Kate z poczuciem winy. Wiedziała, że tak będzie, ale nie sądziła, że obie przeżyją to aż tak mocno.

- Kate! - zawołał Aleksy, widząc, że biegnie za córką. Gdy go zignorowała, dogonił ją i zastawił jej drzwi. - Wszystko będzie w porządku, gdy już oswoicie się z nowym domem i Georgie przywyknie do szkoły.

- Nic nie rozumiesz - wychrypiła Kate. - Wydaje ci się, że chodzi tu tylko o dom, ładny samochód, basen i drogą szkołę. - W tej chwili szczerze go nienawidziła. - Georgie nic to wszystko nie obchodzi. Zależy jej na tobie i na tej małej rodzinie, którą razem stworzyliśmy. Ona naprawdę w to uwierzyła i była przekonana, że ty nas też pokochałeś.

Musiała w tej chwili pójść do córki. Aleksy dostrzegł to na jej twarzy i nawet nie próbował jej zatrzymać. Odsunął się na bok, słuchając jej kroków. Kate nie wbiegła po schodach, lecz weszła spokojnie. Wytarła nos, a potem cicho zastukała do drzwi pokoju Georgie.

Chodzenie przez cały czas sprawiało Aleksiemu trudność, ale dzisiaj było jeszcze gorzej niż zwykle. Musiał się zmuszać do każdego kolejnego kroku. Wszystkie instynkty kazały mu uciekać, on jednak zmusił się, by iść dalej.

- Dlaczego on nas nie kocha?

Usłyszał głos Georgie i pot wystąpił mu na czoło. Miał wielką ochotę otworzyć drzwi i zaprzeczyć temu, ale zrobił właśnie to, o co wcześniej oskarżała go Kate: zamknął się w sobie.

- W życiu Aleksiego dzieje się teraz bardzo dużo - tłumaczyła Kate opanowanym głosem. - Jego rodzina ma różne kłopoty. Będzie wiele kłótni i nieporozumień. Aleksy nie chce nas w to wszystko mieszać.

- Przecież mogłybyśmy mu pomóc. Jeżeli wszyscy są dla niego niedobrzy, to my mogłybyśmy być dla niego dobre.

- To nie takie proste, skarbie.

Aleksi przymknął oczy.

- Aleksi nie jest pewien, co będzie z jego pracą i domem.

- A dlaczego nie może mieszkać razem z nami, w naszym domu? Powiedziałaś, że będziemy miały nowy dom niedaleko szkoły.

- To prawda, ale...

- No to dlaczego nie może z nami mieszkać?

- Bo ten dom nie będzie taki, do jakiego Aleksi przywykł.

Usiadła na łóżku, próbując pocieszyć szlochającą dziewczynkę. Żałowała tylko, że jej samej nie ma kto pocieszyć. Wszystkie argumenty Georgie były bardzo celne. Aleksi po prostu ich nie chciał. Owszem, troszczył się o nie i zadbał o ich przyszłość, ale nie chciał się stać częścią ich świata. Wkrótce wyzdrowieje i znów będzie mógł żyć po swojemu. Zacznie budować swoje życie od początku, ale w tym życiu nie będzie miejsca dla niej.

Powiedział jej to na samym początku. Zaryzykowała i choć wiedziała, jak niewielkie ma szanse, wydawało jej się, że stawka w postaci wykształcenia i zabezpieczenia przyszłości córki jest tego warta. Teraz jednak, myśląc o cierpieniu, jakie ściągnęła na Georgie, poczuła gniew. Georgie posmakowała czegoś, czego nie mogła mieć. Lepiej byłoby, gdyby tego nie poznała; nie miałyby wówczas za czym tęsknić.

- Myślałam, że on nas kocha - szlochała Georgie w poduszkę. - Powiedziałam wszystkim dziewczynkom, że mam nowego tatusia.

Może nie powinna tego robić, ale czy można ją było winić za to, że pragnęła czegoś, co tak wiele innych dzieci miało? Kate miała wielką ochotę położyć się na łóżku obok córki i szlochać razem z nią. Poczwała napływające do oczu łzy.

Naraz ktoś dotknął jej ramienia. Wstrzymała oddech.

- Georgie. - Głos Aleksiego, zwykle ostry, teraz brzmiał miękko, ale pewnie. - Z niczego na świecie nie byłbym bardziej dumny, niż gdybym mógł zostać twoim ojcem.

- Więc dlaczego nas odsyłasz? - Georgie podniosła zmęczoną, ściągniętą twarz i spojrzała prosto na niego.

- Nie odsyłam was. Może trochę chciałbym, żebyście się stąd wyprowadziły, bo myślę, że to mogłoby być łatwiejsze dla was obydwu.

- Dlaczego?

Aleksi przysiadł na skraju łóżka. Georgie podniosła się.

- Mama mówiła ci już, że jeśli tu zostaniecie, wszystko może być bardzo trudne.

- Nic mnie to nie obchodzi.

- Teraz to rozumiem - odrzekł Aleksi. - Georgie, moje życie było bardzo skomplikowane. - Pochwycił spojrzenie Kate, wzrokiem błagając ją o pomoc.

- Aleksi nie lubi zbyt długo pozostawać w jednym miejscu - powiedziała Kate.

- Nie lubiłem - poprawił ją. - Nigdy nie zamierzałem się żenić ani być ojcem.

- Dlaczego?

- Bo wydawało mi się, że nie byłbym w tym dobry - przyznał. - Wychowano mnie tak, że bym nikomu nie ufał. Dlatego nie ufałem nikomu, nawet sobie. - Z oczu Georgie przestały płynąć łzy. - Gdy patrzę na moich braci i ich dzieci, zastanawiam się, skąd oni mogą wiedzieć, czy robią to, co trzeba, czy podejmują właściwe decyzje.

Nie miał pojęcia, co jeszcze mógłby powiedzieć. Kate znów przyszła mu z pomocą.

- Bycie rodzicem to wielka odpowiedzialność, Georgie, i Aleksi nie jest pewien... - Urwała, bo poczuła jego dłoń na ramieniu.

- Nie jestem pewien, czy będę dobrym ojcem, ale spróbuję.

Krew zaczęła dudnić w uszach Kate.

- Zrobię wszystko, co w mojej mocy, by zadbać o ciebie i twoją mamę. Mam nowego brata i chcę z nim załatwić wszystko jak najlepiej, ale ty, Georgie, i twoja mama jesteście dla mnie najważniejsze. Będę walczył o to, co moje, i mam nadzieję, że uda mi się walczyć honorowo.

Georgie nie rozumiała tego, więc Aleksi wyjaśnił:

- Zachar to mój najstarszy brat. Ma prawo do firmy, ale ja będę musiał zadbać o żonę i córkę.

- Nie obchodzą nas pieniądze - powiedziała Georgie. - Tylko żebyśmy miały dużo kanałów w telewizorze.

- Zaslugujecie na wszystko, co najlepsze. - Aleksi zdobył się na szczery uśmiech. - Teraz mam dla kogo pracować. - I tak było. Wszystkie minione lata, hazard, poszukiwania, lekkomyślność, wszystko to po prostu przestało dla niego istnieć, a przed sobą widział to, co naprawdę miało znaczenie.

- Dla nas? - upewniła się Georgie.

Aleksi skinął głową.

- Dla was obydwu.

- Więc mogę powiedzieć dziewczynkom w szkole...?

- Powiedz im, że będziesz druzną na weselu.

Aleksi uśmiechnął się, a Kate pobladła.

- Chyba powinieneś najpierw mnie zapytać?

- A zamierzasz odmówić?

Spojrzała na Georgie, potem na Aleksiego, a potem we własne serce i zrozumiała, że nigdy w życiu nie byłaby w stanie odrzucić daru, który miała przed sobą - daru jego miłości.

- Kocham cię, Kate.

Po raz pierwszy powiedział to przy Georgie i Kate była pewna, że mówi szczerze; był hazardzistą, ale zawsze poważnie traktował dobro dziewczynki i teraz również nie mógłby jej zawieść. Toteż bez względu na to, czy on sam ufał sobie, czy nie, Kate mu zaufała.

- Brrr - skomentowała Georgie, patrząc na ich pocałunek.

Aleksi błyskawicznie wszedł w rolę ojca.

- Możesz teraz pójść do swojego pokoju i pobawić się trochę.

- Jestem w moim pokoju - zauważyła.

- Porozmawiam z Zacharem - oświadczył Aleksi, gdy byli już w swoim pokoju. - Chciałem mu oddać wszystko, bo myślałem tylko o sobie, ale ty też na coś zasługujesz.

- Ja już mam wszystko - powiedziała Kate. - Nigdy nie byłam bardziej dumna z ciebie niż wtedy, gdy oddałeś mi firmę. To twój brat.

Aleksi przymrużył oczy, po czym znów je otworzył. Patrząc na kobietę, która miała zostać jego żoną, po raz pierwszy w życiu poczuł, że może komuś zaufać.

- Czy będziesz ze mną, gdy powiem o tym matce?

- Zawsze będę z tobą - odpowiedziała Kate bez wahania.

- Ona w to nie wejdzie. Nie mamy tyle materiału.

W taki oto sposób Nina zareagowała następnego dnia na nowinę o ślubie. Jej łyzy szybko wyschły i znów zaczęła sypać złośliwymi uwagami. Tym razem te uwagi dotyczyły ślubnej sukienki Kate. Zaraz w następnym zdaniu zaczęła planować ślub roku.

- Josif to twój brat bliźniak. Oczywiście będzie twoim pierwszym drużbą.

- Kocham Josifa, ale już z nim o tym rozmawiałem. - Aleksi był blady, ale jego matka nie zwracała na to uwagi. - Josif zgadza się, że słuszne jest, żeby to Zachar był moim pierwszym drużbą.

- Zachar? - Nina zmarszczyła brwi. - Zachar? Dlaczego to ma być ktoś obcy? Przecież nawet się nie przyjaźnicie.

- Zdawało mi się, że to twój najlepszy przyjaciel. Już od miesięcy słyszę od ciebie peany na jego temat.

- Bardzo pomaga przy naszych zbiórkach dobroczynnych. To tylko interesy, Aleksis.

- Naprawdę myślałaś, że on to robi z sympatii do ciebie? Naprawdę wierzyłaś, że chodzi mu o dobro Domu Mody Kolovsky? - Popatrzył na matkę z lekceważeniem. - Głupia jesteś.

- Nie mów do mnie w ten sposób - obruszyła się Nina. - Jestem twoją matką!

- A Zachar jest twoim synem.

Kate nigdy nie sądziła, że może poczuć współczucie dla Niny - dla tej kobiety, która nie reagowała, gdy jej syn był bity, która odmawiała mu leczenia ze względu na opinię, która oddała własne dziecko do sierocińca i przy każdej okazji upokarzała ją samą. Ale teraz, gdy patrzyła, jak z umalowanej twarzy odpływa krew i Nina rozpaczliwie przytrzymuje się krawędzi biurka, poczuła współczucie większe od satysfakcji. Przysunęła jej krzesło i pomogła usiąść.

- Riminic - wyszłochała Nina i Kate uświadomiła sobie, że to imię nie schodziło jej z myśli każdego dnia przez całe życie.

- Pamiętasz, co Zachar mówił na twoim balu dobroczynnym? - Aleksy był bezlitosny. - Pamiętasz. Prostytoował się, żeby przeżyć. Twój syn musiał żebrać i kraść.

- Przestań! - zawołała Kate. Nina bezgłośnie łapała powietrze. - Aleksy, przestań. Ona ma już dość.

- Ona nie jest w stanie o tym słuchać, a Zachar musiał to przeżyć.

- Wybacz mi - wyszłochała Nina tak głośno, że nawet Lavinia przybiegła do gabinetu, chwiejąc się na dwunastocentymetrowych obcasach. - Wybacz mi, Aleksy.

- To nie ja muszę ci wybaczyć, tylko mój brat, a twój syn.

- Daj spokój, Aleksy - powiedziała Kate, również płacząc.

Płakała nad nimi wszystkimi, bo tu nie było zwycięzców.

Zostawili Ninę w towarzystwie Lavinii, która usiłowała ją pocieszyć, przeszli przez złote drzwi i zatrzymali się na schodach. Aleksy wziął głęboki oddech. Słońce świeciło i cały świat czekał na niego. Wziął Kate za rękę.

- Czy jesteś pewna, że chcesz wejść do rodziny Kolovskich?

- Zupełnie pewna - zapewniła go i obydwójce popatrzyli na kościół po drugiej stronie ulicy.

EPILOG

Sukienka miękko opinała jej kształty i była najpiękniejsza na świecie, w każdym razie zdaniem Kate. Była to sukienka firmowana przez Dom Mody Kolovsky, ale nie ta sukienka, ponieważ tamtej Kate również nie chciała nosić.

- Czy wyglądam jak księżniczka? - zapytała Georgie po raz setny, gdy garderobiane zajęte były jej matką.

- Owszem - zapewniła ją Kate, dzwoniąc zębami.

Z trudem znosiła bycie w centrum uwagi. Wołała patrzeć na córkę.

Sukienka małej była przepiękna, z jedwabiu o ton bardziej różowego niż suknia jej matki. Georgie miała kwiaty we włosach i błyszczące oczy. Wszystkie koleżanki miały ją dzisiaj zobaczyć, nawet ta, która kiedyś ją uszczypnęła.

Sukienka Georgie, choć prosta, podtrzymywała tradycję Kolovskych. Aleksy podarował swojej nowej córce klejnoty, o istnieniu których Georgie nie miała pojęcia. Zostały wszyte w rąbek sukni i miały tam pozostać aż do dnia, gdy będą potrzebne. W ten sposób Aleksy chciał powiedzieć, że bez względu na to, co się stanie z firmą, przyszłość jego kobiet jest zabezpieczona.

Nie było to wielkie wesele. Mimo wszystko prasa dostawała amoku: kim właściwie jest Zachar Belenki? Do tego dochodziła wiadomość, że Nina Kolovsky udała się na odpoczynek do prywatnego szpitala i nie wiadomo, czy zdąży przybyć na ślub.

Zdążyła. Stojąc przy wejściu do kościoła, Kate patrzyła z dziwną dumą na tę kobietę, której nie cierpiała. Drobna Nina, wyraźnie roztrzęsiona, trzymała się jednak prosto i ze wszystkich sił starała się uśmiechnąć.

Kate była dumna z synów i córek Niny. Z Levandera, który przyleciał wraz z całą rodziną z Anglii. Gdy szła przez kościół, Dimitri obrócił się w jej stronę i uśmiechnął. Z Josifa, który był najlepszym, choć nie pierwszym drużbą Aleksiego. Z Anniki, która przez te wszystkie dni zajmowała się Georgie.

Nie była w stanie spojrzeć na swojego przyszłego męża z obawy, że wybuchnie płaczem. Zrobiła to jednak, gdy Zachar odwrócił się i z uśmiechem szturchnął swojego nowego brata pod żebro.

Jakim cudem Zacharowi udało się tego dokonać? Jak udało mu się znieść myśl, że znajduje się w jednym miejscu z nimi wszystkimi? Jak można wybaczyć taką zdradę?

A potem zobaczyła Aleksiego i wszystko inne przestało mieć znaczenie.

Pochylił się i ucałował Georgie, a potem podszedł do Kate - do swojej krasawicy.



TLR